GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Środa, 27 maja 2026 | Redaktorka prowadząca **Alina Janusz** | Cena gazety **7,99 zł** (w tym 8% VAT) | nr 122.11221, 1

Nakład 34 tys. + **322 tys. prenumerat cyfrowych**

REPORTAŻ

FOT. CATHERINE MACBRIDE/GETTY IMAGES

SKATOWALI PIOTRUSIA POD OKIEM SŁUŻB

▶ 16-17

WOJNA W UKRAINIE

FOT. REUTERS/ALINA SMUTKO

ROSJA GROZI NOWYMI ATAKAMI NA KIJÓW

▶ 8

Protest naukowców

Chcą pokazać determinację

Skoro naukowcy wychodzą na protest, to znaczy, że w tym garnku wrze – mówił „Wyborczej" prezes Polskiej Akademii Nauk, prof. Marek Konarzewski. Nikt w środowisku nie pamięta protestu w takiej formie i skali ▶ 5

Chcemy, by doktorant dostał choć 4 tys. zł na rękę ▶ 4-5;
Nie możemy tracić talentów ▶ 13

Gospodarka

Upada biznes Sołowowa

Jeszcze zimą słyszeli od zarządu, że „mogą spać spokojnie", bo za North Fish stoi miliarder Michał Sołowow. Dziś sieć restauracji upadła, a byli pracownicy zostają bez pensji i odpraw ▶ 10-11

Kraj

Bezradni „łowcy"

Proces sprowadzenia do Polski Zbigniewa Ziobry i Marcina Romanowskiego może potrwać nawet do przyszłych wyborów parlamentarnych ▶ 7

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X
22>
9 770860 908136
1 RP

Nowy prezes w Sądzie Najwyższym

Odwilż czy zaostrzenie kursu?

Zbigniew Kapiński został nowym pierwszym prezesem Sądu Najwyższego. Pójdzie na wojnę ze „starymi" sędziami?

Ewa Ivanowa

Na stanowisku pierwszego prezesa Kapiński zajął miejsce Małgorzaty Manowskiej. Dotychczasowy prezes Izby Karnej, który nową funkcję obejmie dzisiaj, był jej faworytem.

Podobnie jak Manowska jest neosędzią SN, a wcześniej przeszedł przez wszystkie szczeble sędziowskiej kariery. Podobnie jak Manowska ma już postawione zarzuty dyscyplinarne przez rzecznika dyscyplinarnego Sądu Najwyższego. Jak podawało OKO.press, chodzi o próbę odebrania legalnej Izbie Pracy SN sprawy wygaszenia mandatu posła PiS Mariusza Kamińskiego.

Kapiński wyraźnie się radykalizuje

Gdy w 2023 r. został powołany na prezesa Izby Karnej SN, uchodził za postać umiarkowaną. Mówił m.in., że nie zamierza zmuszać „starych" sędziów do orzekania z neosędziami, bo nie chce wywoływać dodatkowych konfliktów. Ale z czasem zaczął wyznaczać składy „mieszane", a do tego różnymi sposobami próbuje blokować wyłączenia neosędziów i uchylanie ich orzeczeń.

W 2024 r. wydał pierwsze bardzo kontrowersyjne zarządzenie dotyczące wniosków o wyłączenie sędziego składanych przez prokuraturę, które wskazują na wadliwe powołanie neosędziów. Ustalił, że mają trafiać do niego, a potem do pierwszej prezes SN. Manowska rozważy zaś „możliwość korzystania z kompetencji wyznaczenia sędziego w innej Izbie Sądu Najwyższego" do rozpoznania wniosku. Pierwsza prezes uzyskała więc możliwość wskazywania palcem sędziego, który rozstrzyga najbardziej newralgiczną kwestię: to, czy daną sprawę rozpozna neosędzia. „Wyborcza" ujawniła także niedawno, że Kapiński blokuje prokuraturze możliwość domagania się wyłączenia lub wykluczenia neosędziów. Takie wnioski – mocą zarządzenia prezesa – nie są nawet rejestrowane.

W którym kierunku będzie zmierzał Kapiński? Pewną wskazówką jest jego dotychczasowa działalność w Izbie Karnej. Jej finałem jest wydanie 25 maja, a więc tuż przed otrzymaniem od prezydenta powołania na stanowisko pierwszego prezesa SN, kolejnego zarządzenia w Izbie Karnej. Kapiński zdecydował, że wnioski o wyłączenie neosędziów oparte na wadliwości powołania na wniosek neo-KRS „nie podlegają zarejestrowaniu w kontrolce rozstrzygnięć incydentalnych". Prezes powołał się na dokonany ostatnio przez Sejm wybór sędziów do nowej KRS na podstawie dotychczasowej ustawy i wyrok upolitycznionego przez PiS TK z czasów Przyłębskiej. Co z takimi wnioskami? Przewodniczący wydziałów mają je pozostawiać w aktach bez dalszych czynności. Zdaniem sędziów SN to kolejne zarządzenie sprzeczne z prawem.

FOT. PRZEMYSŁAW KELLER/KPRP

• **Zbigniew Kapiński, pierwszy prezes Sądu Najwyższego**

Testem intencji dla Kapińskiego będzie zwołanie pierwszego posiedzenia nowej KRS. Przepisy są jasne: pierwszy prezes SN ma obowiązek je zwołać nie później niż w terminie 30 dni od dnia zwolnienia stanowiska przewodniczącego. Ale czy Zbigniew Kapiński zachowa się zgodnie z prawem? Czy zignoruje orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego kierowanego przez człowieka Ziobry? A ten najpierw przecież orzekł, że procedura wyboru sędziów do KRS jest wadliwa. A potem wydał zabezpieczenie zmierzające do zablokowania ich wyboru. Już samo to, że zadajemy sobie takie pytania, wiele mówi o sytuacji, w jakiej znalazły się SN i KRS.

„Wyborcza" ujawniła niedawno, że Kapiński blokuje prokuraturze możliwość domagania się wyłączenia lub wykluczenia neosędziów

Kaczyński i Cenckiewicz krytykują decyzję prezydenta

Nominacja Zbigniewa Kapińskiego nie spodobała się Jarosławowi Kaczyńskiemu. Na platformie X napisał, że nie wyobraża sobie, aby sędzia, który brał udział w procesie lustracyjnym Lecha Wałęsy w 2000 roku, objął funkcję I prezesa SN. W słowach nie przebierał też Sławomir Cenckiewicz. Zwrócił się do prezydenta Karola Nawrockiego bezpośrednio: „Karolu, popełniłeś straszny błąd".

W 2000 roku Kapiński, jako członek składu Sądu Apelacyjnego w Warszawie, uczestniczył w orzeczeniu, że Lech Wałęsa złożył prawdziwe oświadczenie lustracyjne i nie był agentem służb specjalnych PRL. To właśnie ten wyrok stał się osią obecnego sporu – krytycy Kapińskiego, w tym Cenckiewicz i Kaczyński, uważają, że sąd dysponował wówczas wystarczającymi dowodami, by rozstrzygnąć inaczej.

• **Koniec ery Manowskiej w SN ▶ 3**

eprasa.pl 4b54d4214f

Małgorzata Skowrońska

Koalicja przespała krakowskie referendum

Po referendum w Krakowie trudno mówić o demokratycznym katharsis. Bardziej przypomina ono polityczny mord założycielski nowej epoki permanentnej wojny.

Dziś widać to wyraźniej niż przed feralną niedzielą. Referendum, w którym odwołano prezydenta Aleksandra Miszalskiego, już dawno przestało być sporem o Strefę Czystego Transportu, styl uprawiania polityki czy chaos komunikacyjny w mieście. Chwilę po ogłoszeniu wyników politycy prawicy praktycznie przestali mówić o Krakowie, a zaczęli mówić o Polsce. Beata Szydło ogłosiła na Rynku Głównym, że odwołanie Miszalskiego to „początek drogi" do odsunięcia od władzy koalicji Tuska. Przemysław Czarnek grzmiał o końcu „krakowskiego Tuska", a prawicowe media zaczęły wieszczyć „efekt domina", który ma się przetoczyć przez kolejne miasta rządzone przez Koalicję Obywatelską.

Najbardziej aktywna od początku była jednak Konfederacja – szybciej niż PiS zrozumiała, że Kraków może się stać politycznym laboratorium nowego modelu walki o władzę w dużych miastach. Prawica od lat przegrywa tam wybory samorządowe, zaczęła więc szukać innej drogi. Referendum okazało się do tego idealnym narzędziem: pozwala utrzymywać permanentną kampanię, mobilizować najbardziej radykalny elektorat i budować poczucie kryzysu wokół każdego niepopularnego, ale koniecznego projektu miejskiego. Strefa Czystego Transportu była paliwem idealnym. Konfederacja już w noc referendum ogłosiła własnego kandydata na prezydenta Krakowa, czym dała dowód na to, że od początku chodziło nie tylko o obywatelski bunt przeciw Miszalskiemu, ale także o próbę przejęcia wpływów w drugim co do wielkości mieście w Polsce.

Referendum zamieniło się w brutalną polityczną operację prowadzoną za pomocą emocji, internetu i algorytmów

Referendum organizowane przez lokalny komitet i wspierane przez środowisko Łukasza Gibały nie do końca pasowało do politycznej strategii partii Jarosława Kaczyńskiego. Kiedy jednak stało się jasne, że Miszalski może stracić urząd, politycy PiS błyskawicznie nadrobili zaległości. Narracja o „małym Tusku" czy „krakowskim Tusku" pojawiła się niemal natychmiast. Chodziło o maksymalne upolitycznienie referendum i wpisanie go w opowieść o buncie przeciw KO.

Największy problem ma dziś jednak sama Koalicja Obywatelska. W ostatnich tygodniach kampanii Miszalski został właściwie sam. Nieliczni działacze KO publikowali apele o bojkot referendum, ale centrala partii zachowywała się tak, jakby chodziło o prowincjonalny kryzys, który rozwiąże się sam dzięki małej frekwencji. Tymczasem referendum zamieniło się w brutalną polityczną operację prowadzoną za pomocą emocji, internetu i algorytmów. W sieci trwało hejterskie piekło – wygenerowane przez AI filmiki, anonimowe profile, brutalne ataki na kobiety związane z magistratem, groźby i manipulacje.

KO przespała moment, w którym stawką przestała być wyłącznie prezydentura Miszalskiego, a stało się nią testowanie nowego modelu destabilizowania dużych miast rządzonych przez liberalnych samorządowców. ●

Niestety, chyba kasandrycznie, mogę powiedzieć, że przewiduję w perspektywie najbliższego roku eskalację tego typu działań. Tak będzie grzana cała kampania wyborcza

INSPEKTOR PIOTR CALIŃSKI
były komendant Centrum Szkolenia Policji w Legionowie w TOK FM o fałszywym alarmie w domu rodziny prezydenta

Łukowa
Dziękowali za obronę puszczy

FOT. JAKUB ORZECHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Łukowa (pow. biłgorajski, woj. lubelskie), 26 maja 2026 roku. Podczas uroczystości w Łukowej minister Marcin Kierwiński dziękował tym, którzy walczyli z pożarem w Puszczy Solskiej. Ogromny ogień na Roztoczu wybuchł 5 maja, w czasie akcji zginął 65-letni pilot gaśniczego Dromadera. W obronę puszczy zaangażowanych było ponad tysiąc osób.

Bezrobocie drgnęło

934,3

TYSIĄCA
Tylu bezrobotnych zarejestrowanych było w urzędach pracy w kwietniu (wobec 949,8 tysiąca miesiąc wcześniej) – wynika z najnowszego raportu Głównego Urzędu Statystycznego.

Więcej ▶ Wyborcza.pl

Roland Garros 2026
Maja Chwalińska autorką sensacji w Paryżu

Ma tylko 164 cm wzrostu, ale nie mówmy już, że Maja Chwalińska to filigranowa tenisistka.

Niecałe dwa lata temu Qinwen Zheng sprawiła sensację, po której płakaliśmy. A najbardziej Iga Świątek. Wtedy Chinka wygrała z Polką półfinał Igrzysk Olimpijskich w Paryżu 2024. A następnie zdobyła złoto. W poniedziałek Świątek bardzo żałowała, że musi już wychodzić na Court Philippe Chatrier na swój mecz pierwszej rundy Rolanda Garrosa 2026, bo przez to nie mogła dalej oglądać, jak na sąsiednim korcie – numer siedem – jej przyjaciółka kapitalnie radzi sobie z Zheng. – Nie oglądałam jej meczu w całości, ale słyszałam, że Maja wykorzystała swój styl gry, który ma wyjątkowy, i to czucie, też wyjątkowe. Mam nadzieję, że dalej będzie z tego korzystała, bo nikt nie gra takich skrótów ani lobów i nikt tak nie potrafi zamieszać przeciwniczką. Oby tak dalej! – komentowała Iga.

Maja 15 lat temu poznała się ze Świątek. W 2015 roku zaś mające wtedy po 14 lat dziewczyny zdobyły mistrzostwo Europy młodziczek w deblu. Rok później powtórzyły ten wynik w kategorii kadetek, a następnie przebiły go, gdy wygrały mistrzostwa świata juniorek, czyli Junior Fed Cup. A później Iga ruszyła na szczyt świata jak rakieta. Maja musiała walczyć z depresją i kontuzjami. Musiała milion razy usłyszeć – i mimo wszystko spróbować nie przyjąć tego do wiadomości – że nie ma warunków, że nie dla niej wielkie rzeczy w wielkim tenisie. – Na pewno gram inaczej niż pozostałe zawodniczki, bo jednak moje warunki fizyczne nie pozwalają, żebym grała tak siłowo jak większość tenisistek w tourze. Ale staram się rozwijać i wykorzystywać swoje mocne strony, a do tego na pewno wzmocniłam się fizycznie. Myślę, że się rozwijam i idę w dobrym kierunku – mówi Chwalińska, która od roku współpracuje z Maćkiem Ryszczukiem.

FOT. FOTO OLIMPIK/NURPHOTO/GETTY IMAGES

Ryszczuk to w świecie tenisa jeden z najlepszych specjalistów od przygotowania fizycznego. – Gdybyś wyciągnął z tenisa element siły, to Maja pewnie ograłaby każdego. To jest miniwersja Martiny Hingis. Jest niesamowita pod względem budowania akcji. Rozbija rywalkom plan A. Ona się musiała nauczyć rozbijać czyjeś plany, bo inaczej byłaby spychana z kortu. I ona, mimo tych ograniczeń, chce jakoś zbudować swoją karierę – mówił niedawno w rozmowie ze Sport.pl trener Maciej Synówka.

Po pokonaniu Zheng Chwalińska jest na 97. miejscu rankingu WTA Live. – Pierwsza setka była moim celem na ten rok. Śmieszny jest ten tenis, bo tak bardzo chciałam tę setkę i mówiłam swoim trenerom: „Kurde, jak ją już w końcu osiągnę, gdzieś pójdziemy, trzeba to jakoś celebrować". A dzisiaj mam poczucie, że chcę więcej.

O Idze mówi: – Wiem, że ona mi kibicuje, co jest bardzo miłe. Mam nadzieję, że będziemy się spotykać coraz częściej, bo to będzie oznaczało, że ja się pnę. Bo ona na pewno nigdzie się nie wybiera, ona już się zadomowiła tam, gdzie jest.

W drugiej rundzie Chwalińska zagra dziś z Belgijką Elise Mertens. ●

Łukasz Jachimiak

• **Więcej ▶ Sport.pl**

1 RP

eprasa.pl 4b54d4214f

Koniec ery Manowskiej w Sądzie Najwyższym

Małgorzata Manowska odchodzi z najważniejszego stanowiska w sądownictwie w niesławie. Zostawia Sąd Najwyższy pogrążony w głębokim kryzysie.

Ewa Ivanova

W 2020 r. Małgorzata Manowska, starając się o stanowisko pierwszego prezesa, obiecywała, że będzie „strażnikiem niezawisłości" i uchroni Sąd Najwyższy przed wpływami polityków. Przez ostatnie sześć lat swej kadencji nie tylko nie chroniła SN przed zakusami polityków PiS. Wręcz przeciwnie, jej działania wpisywały się w plany „dobrej zmiany" i pogłębiały kryzys w wymiarze sprawiedliwości. I choć potem wiele razy mówiła o konieczności zakończenia konfliktu w sądownictwie, o potrzebie dialogu i kompromisu, to jednocześnie podejmowała kroki, które wyglądały, jakby próbowała gasić pożar w sądownictwie benzyną.

Manowska odchodzi z najważniejszego stanowiska w sądownictwie w niesławie. Neosędzia jest jedyną pierwszą prezes SN, która ma postawione zarzuty dyscyplinarne, dwukrotnie została ukarana nieprawomocnie karą porządkową przez Trybunał Stanu, a prokuratura występuje o uchylenie jej immunitetu i planuje stawianie jej kilku zarzutów karnych. Zostawia Sąd Najwyższy pogrążony w głębokim kryzysie. A kierowany przez nią Trybunał Stanu został niemal całkowicie wygaszony, w czym miała swój niemały udział.

„Państwo prawa nie umiera nigdy samo z siebie. Akuszerami tej śmierci są zawsze prawnicy. Potrzebował ich i potrzebuje każdy populistyczny i autorytarny reżim" – pisał w 2021 r. prof. Włodzimierz Wróbel, sędzia SN, który był kontrkandydatem Manowskiej w wyścigu o fotel pierwszego prezesa. Miał na myśli to, że bezprawie opiera się zawsze na zaangażowaniu jurystów: jedni robią przysługi władzy dla chwilowych pochwał, z potrzeby awansu i wyróżnienia. Inni – dla świętego spokoju czy ze zwykłej chciwości.

Taką rolę odegrała także pierwsza prezes SN Małgorzata Manowska. Czasem przymykała oczy na represje wobec sędziów i bezprawie, a czasem sama przejmowała inicjatywę.

Obrona i wojna

Gdy w 2021 r. Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej uznał Izbę Dyscyplinarną SN za nielegalną i zawiesił jej działalność, Manowska kilka dni później zdecydowała o jej odwieszeniu. Wiedziała, że izba jest „batem" na niezależnych sędziów i prokuratorów i ma brać za twarz prawników, którzy nie popierają zamian zaprowadzanych przez PiS.

• **10 października 2024 r. Warszawa, Sąd Najwyższy. Małgorzata Manowska podczas konferencji naukowej pt. „Lavoro pericoloso. O pracy sędziego". Tematem były wyzwania służby sędziowskiej**
FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Jako neosędzia powołana na stanowisko sędziowskie z udziałem niekonstytucyjnej i upolitycznionej za PiS KRS otwarcie broniła interesów neosędziów, a więc także własnego interesu. Ingerowała w postępowania dotyczące statusu neosędziów (zdarzały się m.in. „aresztowania" akt, zmiany składów orzekających i rugowanie z nich „starych" sędziów).

Wzięła udział w blokowaniu składowi Izby Cywilnej wykonania wyroku TSUE w sprawie statusu neosędziów SN.

Zmierzała otwarcie do przejęcia przez neosędziów całkowitej kontroli nad Sądem Najwyższym. A ostatnio, aby umocnić ich pozycję, zadała nawet pełnemu składowi SN pytania zmierzające do ochrony orzeczeń neosędziów.

Tuż przed zakończeniem kadencji poszła również na wojnę z kontrasygnatą premiera w kwestiach dotyczących sądownictwa. Złożyła w tym celu wniosek do TK zarządzanego przez człowieka Zbigniewa Ziobry Bogdana Święczkowskiego. Według Manowskiej wymaganie dla ważności aktów prezydenta w zakresie wymiaru sprawiedliwości podpisu szefa rządu jest niekonstytucyjne. A premier dostał swoiste prawo weta, które umożliwia mu blokowanie postanowień prezydenta, np. przy wyznaczeniu sędziego kierującego SN, gdy nie ma pierwszego prezesa, wskazywaniu sędziów orzekających w Izbie Odpowiedzialności Zawodowej czy mianowaniu asesorów.

Manowska faktycznie wygasiła samorząd sędziów SN. Zgromadzenia Ogólnego Sędziów SN nie zwoływała przez kilka lat.

W końcowej fazie rządów przeszła do otwartego ataku na „starych" sędziów w SN. Jak ujawniliśmy, złożyła zawiadomienie do rzecznika dyscyplinarnego SN Andrzeja Tomczyka na „starych" sędziów, którzy stosują wykładnię unijnego trybunału i uznają wyroki wydane z udziałem neosędziów za niebyłe.

Z licencją na bezkarność

„Starzy" sędziowie zarzucali Manowskiej nieprawidłowości przy liczeniu głosów Kolegium SN w czasie pandemii COVID-19, gdy brak głosów „starych" sędziów uznawała za głosy wstrzymujące, dzięki czemu miała kworum do podejmowania decyzji. W czerwcu 2024 r. „Wyborcza" ujawniła, że rzecznik dyscyplinarny SN Andrzej Tomczyk postawił za to prezesce zarzuty dyscyplinarne. Uznał, że dopuściła się oczywistej i rażącej obrazy przepisów prawa oraz naruszyła godność urzędu sędziego.

Za nieprawidłowości w liczeniu głosów Kolegium SN zarzuty karne chcą Manowskiej postawić też śledczy z Prokuratury Krajowej. Chcą ją także ścigać za niezwoływanie pełnego składu Trybunału Stanu na wniosek członków TS (w sumie od dwóch lat). Członkowie domagali się m.in. uchylenia obecnego regulaminu Trybunału Stanu i przyjęcia w jego miejsce nowego, ograniczającego jej wszechwładzę. Śledczy chcą też stawiać Manowskiej zarzut za niewykonanie zabezpieczenia sądu ws. sędziego Pawła Juszczyszyna. W sumie więc grożą jej trzy zarzuty.

Neosędzia Manowska jest jedyną pierwszą prezes SN, która ma postawione zarzuty dyscyplinarne, dwukrotnie została ukarana nieprawomocnie karą porządkową przez Trybunał Stanu, a prokuratura występuje o uchylenie jej immunitetu i planuje stawianie jej kilku zarzutów karnych

Ale Manowska ma dwa immunitety – jako sędzia SN i jako przewodnicząca Trybunału Stanu. Uchylenie tego ostatniego okazało się niemożliwe, sprawę zablokowali politycy PiS, którzy zasiadają w TS. Natomiast w toku są dwie sprawy immunitetowe Manowskiej jako sędzi SN przed Izbą Odpowiedzialności Zawodowej SN. Pierwszy wniosek w tej sprawie PK skierowała w lipcu 2025 r.

Dobra wiadomość jest taka, że ustępująca ze stanowiska pierwszej prezes Manowska nie będzie już chroniona immunitetem członka TS. Zostaje jej jednak immunitet sędzi SN.

Dwie sprawy immunitetowe Manowskiej ślimaczą się cały czas w SN. Wątek dotyczący niezwoływania pełnego składu TS ma w pierwszej instancji rozstrzygać Zbigniew Korzeniowski („stary" sędzia) i neosędzia Marka Dobrowolski oraz ławnik.

Z kolei sprawa immunitetowa w wątku Kolegium SN i niewykonania zabezpieczenia w sprawie sędziego Juszczyszyna była przydzielona „starej" sędzi Barbarze Skoczkowskiej. Ale Skoczkowska złożyła wniosek o wyłączenie, gdyż była świadkiem czynu i była przesłuchana przez prokuraturę. Wniosek sędzi został uwzględniony, postępowanie trafiło w ręce neosędzi Marii Szczepaniec, która twierdzi, że prokuratorem krajowym jest Dariusz Barski, i podważa czynności wykonywane przez śledczych powołanych z udziałem następców Barskiego. Prokuratura występuje o jej wyłączenie.

Czy Manowska może ponieść odpowiedzialność karną? Obecnie jest jasne, że nie ma na to większych szans. Wszystko przez zbyt małą liczbę „starych" sędziów w Izbie Odpowiedzialności Zawodowej. To powoduje, że nie ma możliwości uformowania w dwóch instancjach składów bez neosędziego. A uchwały dotyczące immunitetu wydane z udziałem neosędziów są potem kwestionowane w sądach powszechnych. Sprawy są umarzane, bo sądy uznają, że nie doszło do skutecznego uchylenia immunitetu.

Manowska jak dotąd została więc jedynie ukarana dwukrotnie karą porządkową po 3 tys. zł jako przewodnicząca TS. Karę nałożył na nią jeden ze składów TS za to, że nie wypełniła nałożonego na nią orzeczeniem trybunału obowiązku zwołania pełnego składu. Rozstrzygnięcia nie są prawomocne, a Manowska się od nich odwołuje. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34413993

W PIĄTEK W WYBORCZEJ

10 DLA SERCA

Sprawdzamy ankietę w aplikacji mojeIKP.
Jak w kilka minut sprawdzić, czy grozi nam zawał czy udar?

1 RP

eprasa.pl 4b54d4214f

Protest naukowców

Chcemy, by doktorant dostał choć 4 tys. zł na rękę

• Inauguracja roku akademickiego 2025/2026 na Uniwersytecie Warszawskim, 1 października 2025 roku

FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Pisaliśmy petycje, pukaliśmy do polityków, chodziliśmy na sejmowe komisje. Okazało się, że kręcimy się w kółko i nie osiągamy niczego. Panuje przekonanie, że nasz sektor jest powoli wygaszany.

ROZMOWA Z
DR HAB. AGATĄ STAROSTĄ
biolożką molekularną z Instytutu Biochemii i Biofizyki PAN
I DR. HAB. ŁUKASZEM OKRUSZKIEM
psychologiem z Instytutu Psychologii PAN

ALICJA GARDULSKA: – Trzy tygodnie temu ogłosiliście, że miarka się przebrała i wychodzicie na ulicę. Spodziewaliście się tak pozytywnej reakcji środowiska naukowego na pomysł protestu?

DR HAB. ŁUKASZ OKRUSZEK: – Mieliśmy nadzieję, że ludzie nie zawiodą, ale skala odzewu nas zaskoczyła. Dostaliśmy poparcie wszystkich liczących się gremiów – m.in. rektorów z KRASP, prezydium Polskiej Akademii Nauk, Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Parlamentu Studentów RP czy nawet na ostatniej prostej Rady Doskonałości Naukowej.

Włączyły się liczne stowarzyszenia naukowe, komitety i bodaj wszystkie związki zawodowe. Jest niezwykła jedność – na protest wybierają się osoby z grantami ERC (Europejskiej Rady ds. Badań Naukowych) i członkowie Komitetu Kryzysowego Humanistyki Polskiej. Środowiska, które na co dzień ostro się spierają w wielu sprawach, teraz mówią jednym głosem.

DR HAB. AGATA STAROSTA: – Nasza naukowa bańka składa się z wielu mniejszych i często różnimy się w spojrzeniu na to, jak powinien być poukładany system nauki i szkolnictwa wyższego. Ale w postulatach, które zaproponowaliśmy, każdy znalazł coś ważnego dla siebie. Odpowiedzieliśmy na wiele bolączek.

ŁO: – Udało nam się stworzyć zestaw minimum postulatów, które łączą środowisko.

Główny postulat to 3 proc. PKB na naukę do 2030 r. Ale domagacie się m.in. powiązania pensji ze średnią pensją w gospodarce, stypendiów doktoranckich chociaż na poziomie płacy minimalnej, stabilnego finansowania badań i infrastruktury badawczej. A także zwiększenia budżetu Narodowego Centrum Nauki, które przyznaje granty na badania podstawowe.

ŁO: – Czyli, mówiąc inaczej, chcemy, by doktorant dostał na początku choć 4 tys. zł na rękę, a doktor na stanowisku asystenta przekraczał minimalną pensję ciut więcej niż o 19 zł. Postulujemy, by w systemie były pieniądze na granty. Ale też, by ludzie mieli na czym pracować, by nie bali się, że za chwilę statek badawczy, na którym prowadzą badania, pójdzie na żyletki albo będą zmuszeni wyłączyć radioteleskop, bo nie dostali środków na ich utrzymanie. Nie znam osoby, która by się pod tym nie podpisała.

AS: – Są miejsca w polskiej nauce, w których brakuje nawet biurek do pracy.

ŁO: – Wielu z nas – naukowców 40 i 50 plus – łączy to, że szliśmy do nauki za ciekawością i pasją. Dziś nikt z nas nie może z czystym sumieniem powiedzieć młodym koleżankom i kolegom: „Róbcie, co kochacie, a będzie dobrze". Bo jeśli nic się nie zmieni, nie będzie. Między światem zewnętrznym a akademią już jest przepaść. W naszym świecie ludzie zarabiają znacznie poniżej kwalifikacji. Smutnym memem stało się już ogłoszenie o pracę w Instytucie Fizyki PAN. Instytut szukał badacza z doktoratem z fizyki, z 4-letnim doświadczeniem badawczym, biegłą znajomością angielskiego oraz umiejętnością obsługi specjalistycznego mikroskopu. W zamian oferował umowę o pracę za 4806 zł brutto miesięcznie.

Sam będę robił baner z dzieckiem. Syn obiecał, że przygotuje mi taki z napisem „Stop niszczeniu nauki". Akcja żyje własnym życiem, coraz więcej osób czuje, że ten protest jest ich

DR HAB. ŁUKASZ OKRUSZEK

Minister nauki mówi, że można dorobić do pensji, np. zdobywając granty na badania.

AS: – To by była doskonała rada, gdyby nie niedofinansowanie agencji grantowych. W Narodowym Centrum Nauki wskaźnik sukcesu – procent wniosków, które dostają środki – waha się od 8 do 14 proc.! Odsyłanie ludzi do grantów, których nie ma, brzmi jak hipokryzja.

ŁO: – Ale mam wrażenie, że chodzi też o coś więcej – protest trafił w czuły punkt. W coś, co bardzo boli środowisko. Bo tu nie chodzi wyłącznie o te 3 proc. PKB na naukę, o które apelujemy. Ale o to, że naukowcy chcą być w końcu traktowani poważnie. Dziś panuje przekonanie, że nasz sektor jest powoli wygaszany. Potrzeby, które zgłaszamy, są konsekwentnie negowane.

Mówicie, że protest to oddolna inicjatywa grupy kilkunastu naukowców. Czyli kogo?

ŁO: – Żartujemy, że cała akcja to w sumie jedna osoba, która ogarnia program graficzny, i seria nasiadówek, spotkań, podczas których to wszystko przegadaliśmy i wymyśliliśmy.

AS: – Wygląda na to, że znamy się głównie z portali społecznościowych, bo każdy z nas wy-

eprasa.pl 4b54d4214f

Protest naukowców

powiadał się na nich w sprawach związanych z nauką. Choć oczywiście część z nas znała się wcześniej. Łączy nas to, że niemal wszyscy mamy zagraniczne doświadczenie i realizujemy granty. Dwa lata temu napisaliśmy petycję w sprawie zwiększenia finansowania NCN. Założyliśmy wtedy grupę na jednym z portali i od tamtej pory wymieniamy się pomysłami.

ŁO: – Pierwszy raz zobaczyłem Agatę na żywo w Sejmie, przed drzwiami Komisji Finansów Publicznych. Wybraliśmy się tłumaczyć posłom, dlaczego NCN jest kluczowy dla systemu i nie wolno głodzić czegoś, co naprawdę się polskiej nauce udało.

AS: – Bo trzeba dodać, że zanim ogłosiliśmy protest, wydeptaliśmy wiele ścieżek. Pisaliśmy petycje, pukaliśmy do polityków, chodziliśmy na sejmowe komisje. Okazało się, że kręcimy się w kółko i nie osiągamy niczego. Zrozumieliśmy, że trzeba pokazać, że jesteśmy.

ŁO: – Symboliczna była Komisja ds. Petycji, w której wzięliśmy udział pod koniec marca. Dzięki wsparciu części posłów zarówno opozycji, jak i koalicji udało się nie pogrzebać naszego apelu żywcem. To była podpisana przez ponad 6 tys. osób kolejna petycja o zwiększenie środków na badania, głównie NCN, która trafiła na biurka wszystkich świętych siedem miesięcy wcześniej. I posłowie stwierdzili, że sprawa powinna wrócić do Komisji Edukacji i Nauki oraz Finansów. Czyli skierowali nas tam, gdzie już kilka razy wcześniej bez skutku pukaliśmy.

Podejście do nauki łączy polityków. Od 20 lat wydatki budżetowe na naukę i szkolnictwo wyższe nieprzerwanie spadają. W 2005 r. Polska wydawała na ten cel 1,27 proc. PKB, dziś zaledwie 1,02 proc.

AS: – Smutna prawda jest taka, że inwestycja w naukę nie zwróci się w ciągu jednej kadencji, więc politycznie się nie opłaca. A mimo to ta krótkowzroczność polityków niezmiennie zadziwia. Przy obecnej demografii, wyzwaniach gospodarczych, sytuacji geopolitycznej, musimy stawiać na własne rozwiązania zamiast uzależniać się od innych. Bez inwestycji w naukę to się nie wydarzy.

ŁO: – Właściwie od zarania III RP powtarzamy tę samą dyskusję – jakoś to będzie. Kiedy był wyż i powstawały kolejne szkoły wyższe, panowała zgoda, że można pracować nawet w sześciu miejscach naraz. Płace niskie, ale można dorobić. Trzydzieści lat później mamy niż, a nadal mówimy ludziom, że może i zarabiacie mało, ale przecież możecie chałturzyć. Żyjemy w nieprzerwanym od lat dniu świstaka – non stop odbijamy się od tych samych wątków i argumentów. „Pokażcie, że jesteście coś warci", „przecież można dorobić", „nauka jest kiepska, więc po co inwestować" itd.

AS: – I nadal oczekujemy, że zmiana wydarzy się bezkosztowo. Padają argumenty, że najpierw się zreformujcie, a potem żądajcie pieniędzy. Racja, w szkolnictwie wyższym i nauce nie wszystko działa tak, jak powinno. Ale nie da się wprowadzać zmian, kiedy ludzie zarabiają najniższą krajową. Z biedy nie będzie reformy, nadal będzie bieda.

ŁO: – A poza tym za chwilę nie będzie czego reformować, kiedy ostatni młody człowiek stwierdzi, że nie ma czego szukać w nauce.

Jak liczny będzie protest?

ŁO: – Ostatnio dużo rozmawiam o tym z Komendą Rejonową Policji, bo jako osoba, która zgłosiła zgromadzenie, formalnie odpowiadam za to, co zrobią uczestnicy protestu.

Ale chyba nie obawiasz się palenia opon?

ŁO: – Nie zliczę, ile razy w ostatnich dniach słyszałem żart „już pakujemy opony i jedziemy". Ale wierzę w rozsądek środowiska. Chcemy, żeby ludzie mówili potem o nauce, a nie o tym, że jakaś grupa postanowiła barwnie okazać rozczarowanie.

Zgłosiłem zgromadzenie na tysiąc osób, ale po tym jak Uniwersytet Warszawski ogłosił godziny rektorskie na czas protestu, myślę, że może być nas więcej. Śmiało można powiedzieć, że to będzie największy protest sektora nauki w historii. Zdarzały się sit-siny, strajki i wykłady okupacyjne, ale protestu naukowców w takiej skali przed Sejmem nie pamiętam.

Padają argumenty, że najpierw się zreformujcie, a potem żądajcie pieniędzy. Racja, w szkolnictwie wyższym i nauce nie wszystko działa tak, jak powinno. Ale nie da się wprowadzać zmian, kiedy ludzie zarabiają najniższą krajową. Z biedy nie będzie reformy, nadal będzie bieda

DR HAB. AGATA STAROSTA

Bo to nie tylko Warszawa się zbiera?

ŁO: – Wiemy o autokarach z Poznania, Gdańska i Krakowa. Akademickie ZNP organizuje ludzi ze Śląska, działają też inne związki zawodowe.

AS: – Zapowiedziały się osoby z Łodzi i Rzeszowa. I nie tylko rektor UW ułatwi wzięcie udziału w proteście. Słyszę, że godziny pracy skracają kolejni szefowie instytutów naukowych. Naukowcy szykują banery. U mnie w poniedziałek koleżanki i koledzy wybierali fartuchy, w których pójdą.

ŁO: – Sam będę robił baner z dzieckiem. Syn obiecał, że przygotuje mi taki z napisem „Stop niszczeniu nauki". Akcja żyje własnym życiem, coraz więcej osób czuje, że ten protest jest ich.

A słyszycie o jakichś obawach? Zdarza się, że ludzie się boją protestować?

ŁO: – Czasem słyszę pytanie, czy nie stoją za nami żadni politycy. I zapewniam, że jesteśmy apartyjni. Protest nie ma żadnych barw.

A politycy wzięli chyba na wstrzymanie. Słychać pojedyncze głosy, że postulaty macie słuszne i że będą międzyresortowe rozmowy o finansowaniu nauki. I tyle.

AS: – Mam nadzieję, że na razie przyglądają się sytuacji, ale mimo wszystko potraktują nas poważnie.

ŁO: – Myślę, że nie da się już tego przemilczeć. We wtorek o proteście napisał „Times Higher Education"; koledzy z zagranicy pytają nas, dlaczego naukowcy w Polsce strajkują. W końcu nie jesteśmy typową strajkującą grupą społeczną.

Ministerstwo Nauki na razie liczy, że to przeczeka. A może ktoś do nas wyjdzie i hojną ręką przekaże kilkaset milionów np. na NCN. Ale to już nie ten etap. Dwa lata temu może byśmy się ucieszyli z takiego gestu. A dziś sytuacja pogorszyła się w tak wielu miejscach, że punktowe działania nie mają sensu. To już jest krzyk całego sektora.

A co byście uznali za sukces?

AS: – Gdyby ktoś z nami usiadł i zastanowił się na poważnie, do czego ma być w tym kraju nauka.

ŁO: – Zamiast punktowych dosypek, potrzebujemy mapy drogowej dojścia do 3 proc. PKB. Albo choć europejskiej średniej – 2,4 proc. Wiemy, że nie zdarzy się to w przyszłym roku. Chodzi o jasny przekaz, że w końcu inwestujemy w naukę. I że Polska ma na to plan.

Dlatego zapraszam wszystkich, którzy jeszcze się wahają, czy przyjść o godz. 13 przed Sejm w Warszawie. Pokażmy politykom, że nie można nas ignorować. ●

Protest naukowców przed Sejmem

„Chcemy pokazać swoją determinację"

Nikt w środowisku nie pamięta protestu w takiej formie i skali. Naukowcy spotykają się dziś o godz. 13 przed Sejmem.

„Skoro naukowcy wychodzą na protest, to znaczy, że w tym garnku wrze" – mówił „Wyborczej" prezes Polskiej Akademii Nauk, prof. Marek Konarzewski.

Domagają się od rządu zdecydowanych działań, które w ciągu czterech lat zwiększą nakłady na naukę do 3 proc. PKB. Dziś wydajemy na ten cel – nie tylko z budżetu państwa, ale także z prywatnych źródeł – 1,41 proc. PKB.

„Znak ostrzegawczy dla polityków"

Naukowcy przyznają, że stracili cierpliwość do polityków. Wydeptali wszystkie możliwe ścieżki – pisali petycje, spotykali się z politykami, przekonywali posłów podczas posiedzeń komisji sejmowych.

– Tym protestem chcemy pokazać politykom naszą determinację. Wysłać im znak ostrzegawczy przed zbliżającym się rokiem wyborczym – mówił na naszych łamach jeden z inicjatorów akcji prof. Michał Tomza, fizyk z Uniwersytetu Warszawskiego.

Petycję z ich postulatami podpisało ponad 23 tys. osób.

Chcą, by zarobki w nauce powiązać ze średnią pensją w gospodarce (aktualnie to 9652,19 zł brutto), a stypendia doktoranckie podciągnąć chociaż do poziomu pensji minimalnej (4806 zł brutto).

Apelują o podniesienie progu dochodowego, który uprawnia studentów do stypendium socjalnego (1908,90 zł netto na osobę w rodzinie). Domagają się stabilnego finansowania badań i infrastruktury badawczej, a także zwiększenia budżetu Narodowego Centrum Nauki, które przyznaje granty na badania podstawowe.

– Głosy poparcia napłynęły ze wszystkich liczących się w środowisku gremiów. Rektorzy zrzeszeni w Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich (KRASP) napisali, że postulaty naukowców to „wyraz troski o przyszłość polskiej nauki i szkolnictwa wyższego" – czytamy w stanowisku Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Skoro naukowcy wychodzą na protest, to znaczy, że w tym garnku wrze

PROF. MAREK KONARZEWSKI
prezes Polskiej Akademii Nauk

Działająca przy MNiSW Rada Młodych Naukowców napisała, że wieloletnie niedofinansowanie „prowadzi do odpływu talentów z polskiej nauki". A Akademia Młodych Uczonych PAN dodała, że zwiększenie wydatków na naukę i rozwój trzeba traktować „nie jako koszt, lecz jako długofalową inwestycję w przyszłość Polski".

W ramach akcji opublikowano ponad sto pięćdziesiąt wideo z naukowcami, doktorantami i studentami, którzy opowiadają o swoich badaniach i tym, jakie korzyści może przynieść lepsze ich finansowanie. Dr hab. Adam Gendźwiłł, politolog i socjolog z UW, oszacował (choć zastrzegł, że nie ma pełnych danych), że na podniesienie pensji i stypendiów, wsparcie zaplecza socjalnego dla studentów oraz doinwestowanie NCN potrzeba ok. 8 mld zł. „To 0,87 proc. budżetu państwa, 7,3 proc. wydatków na obronę narodową" – napisał w serwisie X.

– Podpisuję się pod tym, że nakłady na naukę są za małe – mówił w Radiu ZET minister nauki Marcin Kulasek.

Dodał, że niskie pensje w nauce wynikają z wieloletnich zaniedbań, głównie z czasów rządu PiS. Zapowiedział, że będzie rozmawiał z ministrem finansów Andrzejem Domańskim, by omówić finansowanie pracy naukowców.

Minister Kulasek: Nakłady na naukę są za małe

Jak dowiedziała się „Wyborcza", ministrowie spotkali się w ubiegłym tygodniu. I uzgodnili jedynie, że spotkają się ponownie.

Minister nauki po raz kolejny zaproponował (mówił o tym już we wrześniu 2025 r.), by do finansowania nauki wykorzystać stworzony przez PiS – Fundusz Nauki Polskiej. Chciałby, żeby trafiały tam środki „z obligacji emitowanych przez BGK, odpowiadające równowartości 1 proc. wpływów z podatku CIT od podmiotów prywatnych" (to kwota rzędu kilkuset milionów złotych).

Jednak żadne decyzje nie zapadły.

Sam minister finansów skomentował protest dwa tygodnie temu. – Potwierdzam: dodatkowe środki na naukę są potrzebne, w wielu obszarach wynagrodzenia są niskie. I chcielibyśmy, aby sukcesywnie rosły – powiedział w programie „Graffiti" w Polsat News.

Przypomniał, że jedną z pierwszych decyzji rządu była 30-proc. podwyżka dla nauczycieli, w tym akademickich, w 2024 r. Mówił, że problemem jest wydawanie na rozwój z sektora prywatnego.

– Niełatwo jest z budżetem – przyznał w tym samym studio wicepremier i minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski. ●

Alicja Gardulska

eprasa.pl 4b54d4214f

Pani prezes i Tadzik Tabletka

– To w ogóle nie powinno mieć miejsca, bo są to decyzje, które przekładają się na dziesiątki milionów złotych – komentuje były pracownik MZ. W marcu Anna Kowalczuk stanęła na czele Agencji Badań Medycznych.

Judyta Watoła

„Jedziemy z Tadzikiem na śniadanie prasowe organizowane przez Agencję Badań Medycznych z okazji Światowego Dnia Badań Klinicznych. Dziś nasz Superbohater wspiera nie tylko dzieci, ale i mnie" – napisała w ubiegłą środę w drodze do pracy na platformie LinkedIn Anna Kowalczuk, od niedawna szefowa Agencji Badań Medycznych. I zamieściła zdjęcie z Tadzikiem w rękach.

Tadzik to maskotka, która dotąd istniała tylko na rysunkach. Teraz wykonano ją w jednym egzemplarzu, bo pani prezes miała wystąpić w TVN. Tadzik to tabletka ubrana w czerwoną pelerynę z logo ABM – krzyżem maltańskim. Taki wybór nie jest przypadkiem, bo agencja powstała z inicjatywy Łukasza Szumowskiego, ministra zdrowia w latach 2018-2020, który należy do Zakonu Kawalerów Maltańskich. Tak się przy tym składa, że ABM właśnie rozstrzygnęła konkurs Transmed na rozwój projektów w sektorze biomedycznym. Na liście beneficjentów podpisanej przez nową szefową ABM znalazła się firma Molecure (dawniej OncoArendi), której prezesem jest Marcin Szumowski, brat byłego ministra.

Konflikt interesów? Ależ skąd!

Tak się także składa, że niedawno Annę Kowalczuk odwiedził w ABM Krzysztof Łanda, który jesienią 2015 r., po objęciu władzy przez PIS został wiceministrem zdrowia odpowiedzialnym za refundację leków. Po awanturze z ówczesnym ministrem Konstantym Radziwiłłem 5 kwietnia 2017 r. Łanda złożył dymisję, ale zdążył jeszcze przygotować nominację dla Kowalczuk. Pięć dni później została powołana na dyrektorkę Narodowego Instytutu Leków (jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy, Łanda ma teraz robić szkolenia pracowników ABM z HTA, czyli oceny technologii medycznych, która leży w kompetencjach Agencji Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji – AOTMiT).

Jako szefowa Narodowego Instytutu Leków Anna Kowalczuk założyła dwie spółki. Pierwsza – INNONIL – była w całości własnością instytutu. Druga – INNOCANNABI – była własnością INNONIL i tajemniczej spółki z Hongkongu, a jej siedzibą była wieś Sadowa w gminie Łomianki. Obydwie spółki miały zajmować się komercyjnymi badaniami leków i obydwie przynosiły straty. Powodem, dla którego w 2022 r. Kowalczuk musiała odejść z instytutu, był też sprzeciw wobec planów Ministerstwa Zdrowia, które w tym czasie chciało połączyć NIL z Narodowym Instytutem Zdrowia Publicznego.

Właśnie po odejściu z NIL Kowalczuk znalazła zatrudnienie w koncernie AstraZeneca. Została public and government affairs manager, czyli osobą odpowiedzialną za publiczny wizerunek koncernu i kontakty z instytucjami państwowymi. Pracowała tam dwa lata i pod koniec sierpnia 2024 r. dzięki poparciu minister Izabeli Leszczyny otrzymała stanowisko wiceprezeski Agencji Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji.

Nową pracę miała podjąć 2 września, ale jeszcze 27 sierpnia 2024 r. moderowała panel dyskusyjny podczas konferencji biotechnologicznej PHASE sponsorowany przez koncern. Zapytana przez branżowy portal „Rynek Zdrowia", czy nie widzi konfliktu interesów, odpowiedziała, że zaproszenie przyjęła, nim dowiedziała się, że będzie wiceprezeską AOTMiT. – Debata dotyczy kształcenia kadr naukowych, a paneliści reprezentują środowisko biotechnologiczne oraz naukowe. Tematyka nie dotyczy zadań realizowanych przez AOTMiT – powiedziała „Rynkowi Zdrowia".

Stwierdziła też, że doświadczenie zdobyte w sektorze prywatnym będzie sprzyjać dokonywaniu rzetelnych i profesjonalnych ocen. Sprawa budziła jednak kontrowersje. – To było niebywałe, takie natychmiastowe przejście z biznesu do publicznej instytucji związanej w końcu z lekami. To się nigdy wcześniej nie zdarzało – mówił nam jeden z byłych wiceministrów zdrowia.

Ministerstwo Zdrowia pod rządami Izabeli Leszczyny nie widziało jednak konfliktu interesów. Tłumaczyło, że nowa wiceprezes 31 sierpnia odejdzie z pracy w AstraZeneca, więc „nie będzie pracować dla obu podmiotów jednocześnie". I to załatwia sprawę.

AOTMiT nie ma definicji konfliktu interesów

Jako wiceprezes AOTMiT Anna Kowalczuk powinna była wyłączyć się z wydawania rekomendacji dla leków koncernu AstraZeneca oraz leków konkurencyjnych dla produktów tego koncernu. Wyłączyła się jednak tylko z oceny produktów AstraZeneca i tylko na pół roku. Jak to było możliwe?

„W praktyce stosowania prawa pojęcie konfliktu interesów ma charakter ocenny i bywa źródłem rozbieżności interpretacyjnych" – odpowiedziała na moje pytanie agencja. Dalej pisze, że AOTMiT „nie posiada swojej własnej pragmatyki pracowniczej", zaś ustawa zdrowotna, która opisuje rolę agencji w systemie ochrony zdrowia „zawiera jedynie ograniczenia w zakresie jednoczesnego wykonywania funkcji prezesa i zastępcy prezesa oraz wykonywania dodatkowych zajęć" i o konflikcie interesów nie wspomina.

Także Kodeks etyki pracowników AOTMiT „nie zawiera legalnej definicji konfliktu interesów" i nie nakłada na pracowników agencji obowiązku składania deklaracji konfliktu interesów ani deklaracji powiązań branżowych.

„W omawianej sytuacji – pracodawca i pracownik zgodzili się, że pomimo braku obowiązku wyłączenia i pomimo niewystępowania przesłanek mających choćby potencjalny wpływ na bezstronność i niezależność pracownika w realizacji jego zadań, celem zachowania najwyższych standardów i zapobiegnięcia powstaniu ewentualnych wątpliwości w zakresie bezstronności przy przygotowywaniu dokumentów Agencji – zasadne jest wyłączenie Pani Anny Kowalczuk w sprawach dotyczących podmiotu, z którym wcześniej Pani Prezes współpracowała. Strony ustaliły jednocześnie, że wobec powyższego sześciomiesięczny okres wyłączenia jest wystarczający dla osiągnięcia jego celu" – napisała nam AOTMiT.

Tadzik to maskotka, która dotąd istniała tylko na rysunkach. Teraz wykonano ją w jednym egzemplarzu, bo pani prezes miała wystąpić w TVN

– Standardowo to dwa lata. W USA pracownicy firm farmaceutycznych mają nawet 3-letni okres karencji, zanim zostaną zatrudnieni w rządowej agencji FDA, która jest odpowiednikiem naszego AOTMiT – mówi dr hab. Marek Wroński, niegdyś członek Rady Przejrzystości. Działa ona przy AOTMiT i wydaje opinie, na podstawie których prezes agencji wydaje rekomendacje.

Zapytaliśmy w AOTMiT, dlaczego okres wyłączenia Kowalczuk trwał tylko sześć miesięcy. „Umowa o pracę Pani Anny Kowalczuk w AstraZeneca Pharma Poland sp. z o.o. zakończyła się przed objęciem przez nią stanowiska zastępcy prezesa AOTMiT. Tym samym nie pozostawała ona z ww. firmą w żadnym stosunku prawnym, który miałby wpływ na obowiązki wykonywane przez nią na stanowisku Zastępcy Prezesa albo podważałby jej niezależność przy realizacji zadań na tym stanowisku" – odpisała agencja.

– To niebywałe! Od członków Rady Przejrzystości oczekuje się opisania konfliktu interesów do trzech lat wstecz. Tym bardziej powinno się tego wymagać od prezesa – mówi „Wyborczej" były pracownik Ministerstwa Zdrowia, który zajmował się refundacją.

Rekomendacje dla starej firmy

Kowalczuk nie uczestniczyła w wydawaniu rekomendacji dla produktów AstraZeneca tylko w okresie od rozpoczęcia pracy w AOTMiT do 28 lutego 2025 r.

Już 12 marca agencja wydała pozytywną rekomendację dla rozszerzenia refundacji leku Fasenra (benralizumab) produkowanego przez AstraZeneca. Pod dokumentem w wersji dostępnej w Biuletynie Informacji Publicznej nie ma podpisu prezesa ani wiceprezeski.

24 kwietnia Kowalczuk rekomendowała objęcie refundacją produkowanego przez AstraZeneca leku Tagrisso (osimertinibum) w programie lekowym „Leczenie chorych na raka płuca i międzybłoniaka opłucnej".

10 czerwca Kowalczuk podpisała dwie rekomendacje dla leków Imfinzi (durwalumab) i Lynparza (olaparyb) również produkowanych przez koncern. To leki stosowane m.in. w raku jajnika i piersi. Chodziło o rozszerzenie refundacji na pacjentki z rakiem endometrium. Pierwsza rekomendacja była pozytywna. Dru-

eprasa.pl 4b54d4214f

ga, dotycząca leczenia podtrzymującego z użyciem olaparybu, była negatywna.

– To w ogóle nie powinno mieć miejsca, bo są to decyzje, które przekładają się na dziesiątki milionów złotych – komentuje były pracownik MZ. Tylko w pierwszych dwóch miesiącach tego roku koszt refundacji Imfinzi i Lynparza (nie tylko dla pacjentek z rakiem endometrium) to prawie 40 mln zł.

Według naszych informacji w czasie pracy w AOTMiT Anna Kowalczuk objęła też nadzór nad sektorem innowacyjnych wyrobów medycznych, z którym miała wcześniej kontakty.

Zapytaliśmy w AOTMiT, czy przed powierzeniem jej tego obszaru badano ryzyko wystąpienia konfliktu interesów? Agencja nie odniosła się do pytania. Napisała tylko, że „nie posiada wiedzy, aby w tym czasie (czyli kiedy zajmowała się w AOTMiT innowacyjnymi wyrobami) podejmowała dodatkowe zatrudnienie bez pisemnej zgody ministra właściwego do spraw zdrowia ani wykonywała działalność lub podejmowała zajęcia niedające się pogodzić z wykonywanymi obowiązkami".

O konflikt interesów zapytaliśmy także samą Kowalczuk. Nie odpisała. Kancelaria Agencji Badań Medycznych odesłała nas z pytaniami do AOTMiT.

„Iloczyn dążeń" pani prezes

Opisując kulisy konkursu na nowego prezesa ABM, ujawniliśmy, że Kowalczuk nie ma żadnego doświadczenia w badaniach klinicznych. Nigdy w żadnym nie uczestniczyła. Nie przeszkodziło jej to stwierdzić w niedawnym wywiadzie dla „Rynku Zdrowia": – Mam precyzyjny plan oparty o racjonalne przesłanki. Mówię o tym otwarcie. Zarządzanie tak ważną instytucją to odpowiedzialność, której się nie boję. Mam wiedzę, doświadczenie i wsparcie współpracowników.

Stwierdziła też, że „ponownie zdefiniowała kierunek działania ABM". Dla Ministerstwa Zdrowia agencja ma być teraz" think tankiem, a nie centrum grantodawczym" (to już wywiad dla Cowzdrowiu.pl).

Urzędowanie w agencji Kowalczuk rozpoczęła od zakupu kwiatów do gabinetu. Wbrew deklarowanej w wywiadach otwartości na pacjentów zdecydowała też o zamknięciu konta agencji na Facebooku. „Od teraz znajdziesz nas na LinkedIn" – głosi plansza. Zlikwidowała wydział współpracy międzynarodowej. W biurze odpowiedzialnym za komunikację i kontakt z mediami z czterech pracownic nie ma w tej chwili już ani jednej (chorobowe lub odejścia z pracy).

◀ **Anna Kowalczuk**
FOT. TOMASZ JASTRZĘBOWSKI/ REPORTER

Bezradni „łowcy"

Proces sprowadzenia do Polski Zbigniewa Ziobry i Marcina Romanowskiego może potrwać nawet do przyszłych wyborów parlamentarnych.

Wojciech Czuchnowski

• **Zbigniew Ziobro i Marcin Romanowski**
FOT. MACIEK JAŹWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Dostać azyl polityczny jest znacznie łatwiej niż go skutecznie utracić – wynika z tego, co zdołaliśmy się dowiedzieć na temat procedur, które muszą być spełnione, by doszło do ekstradycji byłego ministra sprawiedliwości i jego zastępcy. Dzisiaj nie ma nawet znaczenia, czy strona polska wie, w jakim kraju znajduje się Romanowski.

– Zakładam z bardzo dużą pewnością, że nasze służby dokładnie wiedzą, gdzie dokładnie ukrywa się Romanowski, ale dopóki nie będzie podstaw prawnych, by go zatrzymać, nic nie mogą zrobić – ocenia b. oficer policji, który pracował dla Wydziału Operacji Pościgowych w strukturach CBŚP. Działająca od 2011 r. grupa „łowców" swoje sukcesy w namierzaniu i sprowadzaniu do Polski ukrywających się za granicą przestępców opiera m.in. na doskonałej współpracy z policją w innych krajach.

Problem w tym, że mogą oni zacząć działać, dopiero gdy pojawi się do tego podstawa prawna. A zarówno Ziobro – o którym wiadomo, że jest w USA, jak i Romanowski – co do którego wymienia się różne lokalizacje – są w świetle prawa ludźmi wolnymi. Obaj korzystają z tzw. paszportu genewskiego. Dostali go po otrzymaniu azylu politycznego na Węgrzech. (Romanowski w grudniu 2025 r., Ziobro w styczniu 2026 r.). To dokument Unii Europejskiej a Węgry są jednym z krajów, który może taki paszport wydać.

Wczoraj w MSZ nadal nie było żadnej informacji od rządu węgierskiego, jaki jest status posłów PiS, którzy dostali azyl polityczny na Węgrzech. Inaczej mówiąc, nic nie wiadomo o tym, by nowy rząd Węgier podjął decyzję o uchyleniu azylu a tym samym unieważnieniu paszportów genewskich obu zbiegów.

Na dodatek uchylenie azylu to dopiero początek drogi. – Uchylenie wywołuje natychmiastowe skutki, ale dopiero od momentu jego doręczenia – mówi nam prawnik zaangażowany w obronę posłów PiS, który jest w stałym kontakcie z kancelarią adwokacką z Budapesztu, która reprezentuje Ziobrę i Romanowskiego. W sytuacji, gdy adres do doręczeń nie jest znany, po 10 dniach decyzja zostaje uznana za „doręczoną zastępczo". To nie musi oznaczać „zielonego światła" na podjęcie konkretnych poszukiwań i zatrzymanie. Osoba, której uchylono azyl, może się od tego odwołać i złożyć wniosek, by do czasu rozstrzygnięcia odwołania wstrzymano wykonanie decyzji.

W obu przypadkach sprawę rozstrzyga sąd administracyjny. Jak twierdzi nasz rozmówca średni czas rozpoznania takiej sprawy to na Węgrzech 6 do 8 miesięcy. – Potem 30 dni na skargę kasacyjną, następnie najwyższy sąd administracyjny podejmuje decyzję, czy przyjmuje sprawę do rozpoznania. Jeśli tak, to mija kolejne 6 do 8 miesięcy – tłumaczy. Nie ma przepisu pozwalającego na to, by w tym okresie zbiegli posłowie mogliby być np. zatrzymani. Inne zresztą w tym zakresie są prawa w USA a inne w Europie. Podobnie jak różni się sytuacja Ziobry i Romanowskiego. Za Romanowskim jest wydany Europejski Nakaz Aresztowania, za Ziobrą nie, bo procedurę wydania ENA zawiesiło przyznanie Ziobrze azylu.

Samo odebranie statusu uchodźcy politycznego nie oznacza automatycznie natychmiastowej deportacji

Jedno jest pewne: samo odebranie statusu uchodźcy politycznego nie oznacza automatycznie natychmiastowej deportacji.

Wyczerpanie procedur na Węgrzech to jeszcze nie koniec. Jeśli sąd utrzyma niekorzystną dla nich decyzję, to politycy mogą odwołać się do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka.

Najczęstsze podstawy odebrania statusu uchodźcy politycznego to: • ustanie przesłanek prześladowania; • zagrożenie bezpieczeństwa państwa, które udzieliło azylu; • uznanie, że osoba starająca się o azyl podała fałszywe informacje; • stwierdzenie nadużycia procedury azylowej.

Jeśli Węgrzy cofną azyl posłom PiS, to najprawdopodobniej właśnie z tego ostatniego powodu uznając, że poprzedni rząd – Victora Orbána – przyjmując Ziobrę i Romanowskiego, kierował się bliskimi relacjami z PiS i Suwerenną Polską, a nie zagrożeniem braku uczciwego procesu w Polsce.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34436392

ArcelorMittal Poland Spółka Akcyjna
Aleja J. Piłsudskiego 92, 41-308 Dąbrowa Górnicza

zaprasza do składania ofert na zakup dwóch niezabudowanych nieruchomości, tj. użytkowania wieczystego działek gruntu o numer **5769,** obręb **0001,** o powierzchni 2 026 m² oraz numer **5770,** obręb **0001,** o powierzchni 1 987 m², ujawnionych w księdze wieczystej numer KA1B/00012251/4.
Nieruchomości zlokalizowane są w Będzinie, przy ul. Rewolucjonistów, województwo śląskie – w sąsiedztwie bloków mieszkalnych nr 2 i 8.
Cena wywoławcza netto każdej nieruchomości wynosi:
– działka **5769** obręb **0001 – 358 000,00 zł** (słownie: trzysta pięćdziesiąt osiem tysięcy złotych).
– działka **5770** obręb **0001** – **352 000,00 zł** (słownie: trzysta pięćdziesiąt dwa tysiące złotych).
Transakcja sprzedaży będzie podlegać opodatkowaniu VAT 23%.
Termin składania ofert upływa w dniu 24.06.2026 roku. Oferty należy składać pod adresem: ArcelorMittal Poland S.A., Biuro Środowiska, Produktów Ubocznych i Zarządzania Majątkiem, 41-308 Dąbrowa Górnicza, Aleja J. Piłsudskiego 92.
Szczegółowe informacje dotyczące nieruchomości, możliwości jej wizytacji oraz obowiązującego trybu postępowania sprzedażowego – w tym składania ofert, ich rozpatrywania oraz wyłaniania kontrahenta – dostępne są pod numerem telefonu **608 032 609** oraz na stronie internetowej: https://poland.arcelormittal.com/media/nieruchomosci-i-uplynnienia/ w zakładce: **„Nieruchomość Będzin ul. Rewolucjonistów".** Regulamin postępowania sprzedażowego wraz z pozostałymi dokumentami, zamieszczony na stronie internetowej, stanowi integralną część niniejszego zaproszenia. Cena wskazana powyżej stanowi cenę wywoławczą w rozumieniu tego regulaminu.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34436485

WÓJT GMINY KRZĘCIN OGŁASZA I PRZETARG NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI

Przedmiotem sprzedaży jest nieruchomość gruntowa o pow. 0,3000 ha, oznaczona dz. 76/2 w obrębie Krzęcin, gm. Krzęcin, woj. zachodniopomorskie (na nieruchomości znajduje się wieża telefonii komórkowej), nieruchomość jest przedmiotem dzierżawy, sprzedaż następuje z istniejącym dzierżawcą.

CENA WYWOŁAWCZA: 452 370,00 zł

I Przetarg nieograniczony odbędzie się w dniu 24 lipca 2026 r. o godz. 10:00 w Urzędzie Gminy w Krzęcinie (www.bip.krzecin.pl zakładka PRZETARGI).

Wadium należy wpłacić w terminie do dnia 22 lipca 2026 roku do godz. 15:00.

Więcej informacji można uzyskać w Urzędzie Gminy Krzęcin,
ul. Tylna 7, 73-231 Krzęcin, tel./fax 95 765 52 13 wew. 12
www.krzecin.pl e-mail: inwestycje@krzecin.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34436540

Syndyk oferuje na sprzedaż kompleks nieruchomości gruntowych położonych w rejonie ul. Kościeliskiej w Zakopanem, zabudowanych budynkiem pensjonatu w stanie surowym otwartym.

Cena wywoławcza:
6 521 000,00 zł netto.

Oferty należy składać do dnia
29.06.2026 r.

Regulamin sprzedaży oraz dodatkowe informacje dostępne są na stronie **aegis.pl** lub pod numerem telefonu:
+48 12 222 34 98.

1 RP

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34436360

W Sądzie Rejonowym w Raciborzu I Wydział Cywilny pod sygnaturą akt **I Ns 302/25** toczy się postępowanie z wniosku BNP Paribas Bank Polska Spółki Akcyjnej w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po **Mariuszu Fabianie**, zmarłym w dniu 2 listopada 2023 roku w miejscowości Gretna, którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu był Racibórz.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych nieznanych z imienia i nazwiska, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Raciborzu I Wydział Cywilny zgłosili i udowodnili swoje prawa do spadku, pod rygorem pominięcia ich w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34436412

Pod sygn. akt I Ns 423/23 Sądu Rejonowego w Toruniu toczy się postępowanie z wniosku Gminy Miasta Toruń o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności zabudowanej nieruchomości, położonej w Toruniu przy ul. Sukienniczej 28/Zaszpitalnej 15, oznaczonej w ewidencji gruntów (obręb 17) jako działka nr 175 o pow. 0,0233 ha, dla której Sąd Rejonowy w Toruniu VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą KW Toruń Nowe Miasto tom VI karta 172.
Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ogłoszenia zgłosili udział w sprawie i udowodnili swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym wypadku wniosek zostanie rozpoznany z pominięciem ich stanowiska.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34436439

Zarząd Stowarzyszenia Horyzont Pro

informuje, iż 18 czerwca 2026r. o godz. 10.00
w Toruniu przy ul. Szosa Chełmińska 177-181,

odbędzie się Zwyczajne Walne Zebranie Członków, z porządkiem obrad dostępnym w siedzibie Stowarzyszenia pod ww. adresem.

*W przypadku braku frekwencji, umożliwiającej podjęcie uchwał w pierwszym terminie zwołania Walnego Zebrania Członków Stowarzyszenia, wyznacza się drugi termin Zebrania na **18 czerwca 2026r. o godz. 11.00** w tym samym miejscu.*

Zarząd Stowarzyszenia Horyzont Pro

eprasa.pl 4b54d4214f

Rosja grozi Ukrainie nowymi zmasowanymi atakami

Rosyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych grozi atakami na „centra decyzyjne" w Kijowie. I radzi obcokrajowcom i dyplomatom, żeby „jak najszybciej opuścili miasto". – Nigdzie się nie wybieramy – odpowiadają zachodni urzędnicy.

Wiktoria Bieliaszyn

Z komunikatu, który ukazał się w poniedziałek na oficjalnej stronie resortu wynika, że dla Rosjan celem ostrzałów i bombardowań są też ukraińskie zakłady zbrojeniowe oraz „stanowiska dowodzenia". „Apelujemy o niezbliżanie się do obiektów infrastruktury wojskowej i administracyjnej reżimu Zełenskiego" – apelują Rosjanie do mieszkańców Kijowa, a obcokrajowcom i dyplomatom radzą wyjechać.

Politycy i urzędnicy UE natychmiast odpowiedzieli na te sugestie. „Rosja chce strachu. Paniki. Izolacji Ukrainy. To się nie uda. UE nigdzie się nie wybiera. Zostajemy w Kijowie. Pozostajemy po stronie Ukrainy", napisała w poniedziałek na portalu X szefowa przedstawicielstwa UE w Kijowie Katarina Maternová.

Na apel Rosjan odpowiedziało także polskie MSZ, podkreślając, że wszelkie ataki na infrastrukturę cywilną będą traktowane jako akty nieuzasadnionej agresji. „Każdy przypadek uderzenia w polskie przedstawicielstwa dyplomatyczne będziemy traktowali w związku z tym jako celowy i zamierzony", czytamy w komunikacie.

Rubio: Jesteśmy gotowi pełnić rolę mediatora

Tego samego dnia Siergiej Ławrow, szef rosyjskiego MSZ, odbył rozmowę telefoniczną z sekretarzem stanu USA Marco Rubio. Według oficjalnych informacji, Rosjanin przekazał Amerykaninowi, że decyzja Moskwy jest „odpowiedzią na trwające ataki terrorystyczne reżimu kijowskiego przeciwko ludności cywilnej i obiektom cywilnym na terytorium Rosji".

Poskarżył się też, że „aroganckie działania europejskich elit i reżimu kijowskiego" podważają porozumienia osiągnięte w Anchorage w 2025 roku, które otwierały drogę do „trwałego, długoterminowego rozwiązania opartego na równowadze interesów".

Rubio odniósł się do medialnych doniesień na temat jego rozmowy z Ławrowem wczoraj, podczas oficjalnej wizyty w Indiach. – Za każdym razem, gdy widzimy te masowe ataki z jednej lub drugiej strony, przypominają one nam, dlaczego ta straszna wojna, która trwa dłużej niż II wojna światowa, musi się skończyć. Stany Zjednoczone są gotowe i zdecydowane zrobić wszystko, co w ich mocy, aby przyczynić się do zakończenia tej wojny i mam nadzieję, że w pewnym momencie pojawi się taka możliwość – powiedział Rubio dziennikarzom.

Zapewnił też, że „Stany Zjednoczone są gotowe pełnić rolę mediatora w konflikcie między Rosją a Ukrainą".

Są ofiary śmiertelne i ranni

Komunikat Rubio wybrzmiał po serii zmasowanych ataków Rosjan na ukraińskie miasta. W nocy z 23 na 24 maja siły zbrojne Federacji Rosyjskiej przeprowadziły zaatakowały Kijów, wykorzystując między innymi rakiety wystrzelone z kompleksu „Oriesznik".W ataku zginęły dwie osoby, a 81 zostało rannych. Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski przekazał, że uszkodzonych zostało około 300 obiektów, między innymi domy mieszkalne i instytucje kulturalne.

W poniedziałek ukraińskie władze poinformowały o ataku Rosjan na Kramatorsk w obwodzie donieckim. „W wyniku trafienia pociskami zginął 64-letni mężczyzna i 38-letnia kobieta, a trzech innych mieszkańców miasta zostało rannych. U poszkodowanych w wieku 46, 54 i 56 lat zdiagnozowano urazy minowo-wybuchowe, wstrząśnienie mózgu i stłuczenia. Udzielono im niezbędnej pomocy medycznej", czytamy w komunikacie miejscowej prokuratury.

Tego samego dnia Rosjanie ostrzelali obwód charkowski (jedna ofiara śmiertelna, sześcioro rannych) i obwód dniepropietrowski (trzynaścioro rannych).

Wczoraj media donosiły o ostrzale Odessy, w wyniku którego zginął mieszkaniec miasta. „Niestety, pomimo wysiłków ratowników i lekarzy, którzy próbowali reanimować mężczyznę, nie udało się go uratować. Według wstępnych informacji trzy inne osoby odniosły obrażenia", poinformowała Państwowa Służba ds. Sytuacji Nadzwyczajnych Ukrainy.

Co się stało w Starobielsku na terenach okupowanych?

Rosja oficjalnie utrzymuje, że powodem wzmocnienia ostrzałów Ukrainy był atak na Starobielsk w samozwańczej Ługańskiej Republice Ludowej na terenach okupowanych Ukrainy, do którego doszło w nocy z 21 na 22 maja.

Według rosyjskich władz celem ataku był akademik kolegium pedagogicznego. Na skutek ostrzału miało w nim zginąć 21 osób. „Krwawy atak na budynek dydaktyczny i akademik Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego w Ługańsku w Starobielsku (ŁNR) stał się kolejnym rażącym dowodem nazistowskiej i terrorystycznej natury reżimu kijowskiego. <...> To wszystko przepełniło miarę", czytamy w oświadczeniu rosyjskiego MSZ. To samo Ławrow miał powiedzieć Rubio w rozmowie telefonicznej.

W reakcji na te zarzuty Sztab Generalny Zbrojnych Sił Ukrainy wystosował komunikat, w którym podkreśla, że wojska w okolicach Starobielska przeprowadziły atak na sztab rosyjskiej armii „Rubikon", główną jednostkę Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej zajmującej się dostosowywaniem i wykorzystaniem różnego rodzaju dronów w działaniach wojennych.

Jednak to jak i inne podobne oświadczenia władz Ukrainy wywołały pewne wątpliwości, na które zwrócili uwagę dziennikarze. Mark Krutow, niezależny dziennikarz z Radia Swoboda, który na co dzień bada rosyjskie zbrodnie wojenne w Ukrainie, przeprowadził analizę w oparciu o materiały OSINT, w której dowodzi, że w wyniku ataku na Starobielsk rzeczywiście zginęli studenci, zaś komunikaty ukraińskiej strony „zawierają nieścisłości".

Na miejscu był też fotograf współpracujący w Reutersem. Wyjazd dla dziennikarzy – jak czytamy w opisie zdjęć ze Starobielska – zorganizowało rosyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Niezależna redakcja Meduza usiłowała ustalić, co tak naprawdę wydarzyło się w Starobielsku, analizując doniesienia zachodnich, ukraińskich i rosyjskich mediów oraz kontaktując się z obecnymi na miejscu zaufanymi dziennikarzami. Jeden z zagranicznych dziennikarzy, których 25 maja władze rosyjskie przywiozły do Starobielska, powiedział, że w zniszczonym budynku akademika rzeczywiście można było dostrzec „typowe rzeczy nastolatków". „Nie miał wątpliwości, że mieszkali tam właśnie studenci", czytamy na łamach portalu. Meduza wspomniała też najnowszy reportaż gazety „Kommiersant", którego autorzy opisują, że w akademiku w Starobielsku zginęli studenci.

„Na razie możemy jedynie przypuszczać, że atak na akademik był wynikiem błędu wywiadu, to najczęstsza przyczyna trafień sprawnych, precyzyjnych pocisków w obiekty cywilne we współczesnych wojnach", podsumowali dziennikarze Meduzy.

• **25 maja 2026 r., Kijów. Rowerzysta przejeżdża obok budynków uszkodzonych w ostatnich atakach rosyjskich dronów i rakiet**
FOT. REUTERS / ALINA SMUTKO

Rosja chce strachu. Paniki. Izolacji Ukrainy. To się nie uda. UE nigdzie się nie wybiera. Zostajemy w Kijowie. Pozostajemy po stronie Ukrainy

KATARINA MATERNOVÁ
szefowa przedstawicielstwa UE w Kijowie, w poniedziałek na portalu X

eprasa.pl 4b54d4214f

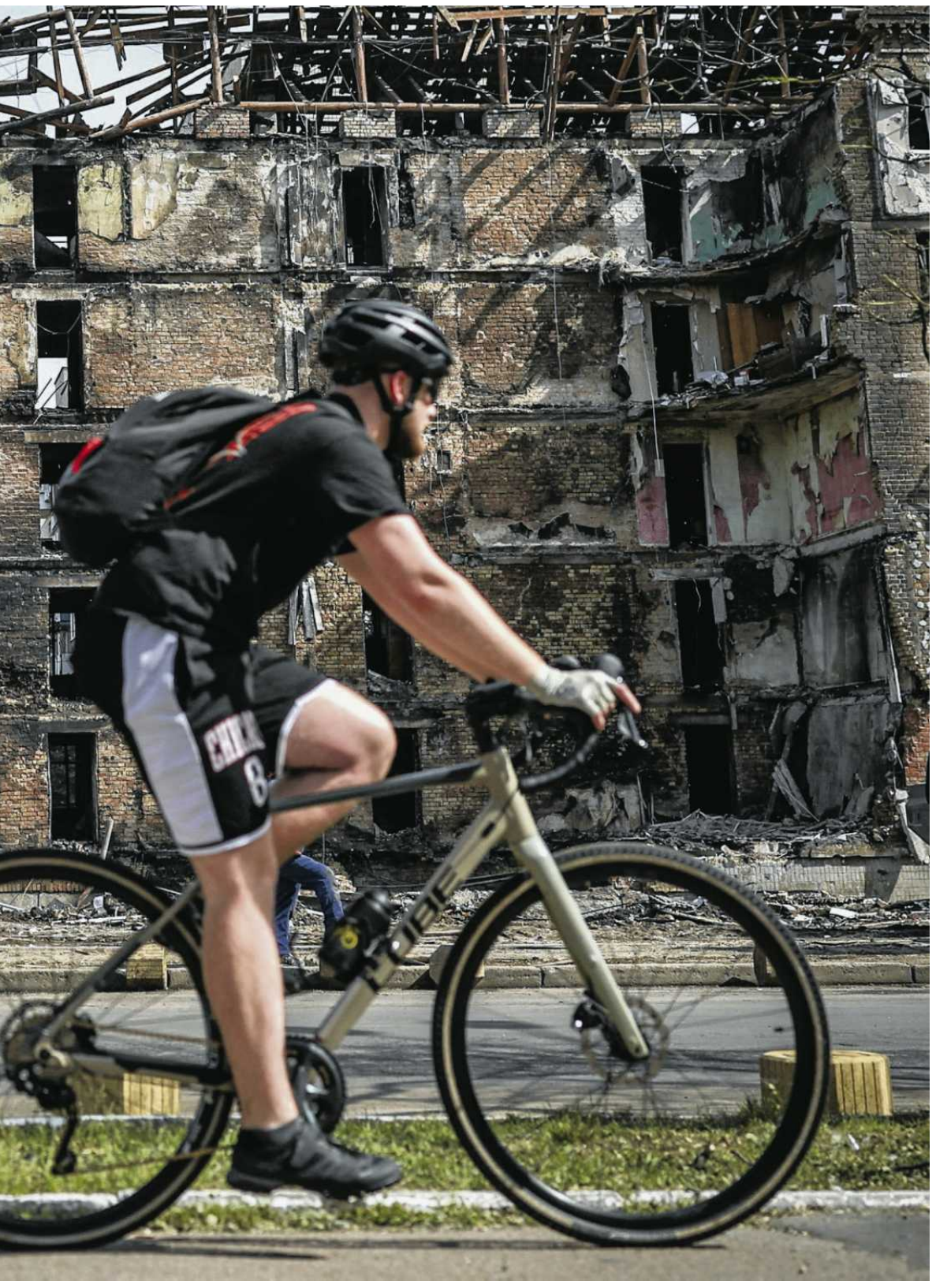

Zełenski: Przełom jesienią

Wydarzenia w Starobielsku służą Kremlowi za pretekst do dalszych ataków na Ukrainę, których celem, jak podkreślają niezależni eksperci, jest „złamanie" ukraińskiego społeczeństwa i zmuszenie Kijowa do kapitulacji. Na to się nie zanosi.

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski spotkał się w poniedziałek z posłami partii „Sługa Narodu" w Radzie Najwyższej, by porozmawiać o perspektywach zakończenia „gorącej fazy" wojny. Posłanka Olga Wasilewska-Smagluk skomentowała je w Telegramie tak: „Zakończyło się spotkanie frakcji z prezydentem. Znaczna część czasu została poświęcona perspektywie zakończenia gorącej fazy wojny. Prezydent zaznaczył, że do listopada rozważa się możliwość zakończenia gorącej fazy, pod warunkiem zapewnienia gwarancji bezpieczeństwa. Obecnie mamy przewagę na froncie, którą można wykorzystać. Głównym celem jest nie dać Rosji możliwości oszukania i po krótkiej przerwie rozpoczęcia nowych działań wojennych, nowej ofensywy".

Jednocześnie ukraińscy wojskowi przyznają, że sytuacja nie jest łatwa. Szef departamentu komunikacji dowództwa Sił Powietrznych Sił Zbrojnych Ukrainy Jurij Ignat w programie „Radio NV" w poniedziałek powiedział, że Ukraina boryka się z niedoborem pocisków do systemów obrony przeciwlotniczej Patriot, NASAMS i IRIS-T z powodu intensywnych rosyjskich ostrzałów oraz trudności z dostawami uzbrojenia. „Obecnie mamy poważny niedobór pocisków z powodu pewnych problemów z zaopatrzeniem. Przedstawiciele Sił Powietrznych nieustannie pracują zarówno w Ramsteinie, jak i w innych grupach negocjacyjnych, gdzie musimy prosić nawet o kilka – 5–10 – pocisków do systemów PAC-3, NASAMS, IRIS-T i innych, ponieważ zużycie amunicji jest bardzo duże", mówił.

Według najnowszych danych publikowanych przez Reuters, praktycznie wszystkie duże rafinerie w centralnej Rosji zostały zmuszone do wstrzymania lub ograniczenia produkcji po atakach ukraińskich dronów w ostatnich tygodniach

Zapytany, dlaczego tak otwarcie mówi o niedoborze, Ignat stwierdził, że Rosja wie, ile rakiet posiada Ukraina. „Rosja doskonale wie, ile mamy rakiet. Być może nie dokładnie w podziale na regiony, ale jeśli chodzi o ilość dostarczaną przez Zachód, proszę mi wierzyć, Rosjanie są dobrze poinformowani", powiedział.

Rosyjskie władze wolą nie mówić o atakach Ukraińców

Problemy ma też Rosja. Według ostatnich danych publikowanych przez Reuters, praktycznie wszystkie duże rafinerie w centralnej Rosji zostały zmuszone do wstrzymania lub ograniczenia produkcji po atakach ukraińskich dronów w ostatnich tygodniach.

Ukraińskie drony coraz skuteczniej przypominają też mieszkańcom rosyjskich miast o toczącej się wojnie, czego przykładem jest największy od początku inwazji atak na Moskwę z 17 maja. Mimo że zginęły w nim trzy osoby, a kilkanaście zostało rannych, państwowe rosyjskie media nie zdecydowały się opowiedzieć o tym szerszej publiczności: po zdarzeniu prześlizgnęły się niektóre media, wiele zaś milczało w obawie, że negatywnie wpłynie to na nastroje Rosjan.

To z tego powodu, uważają rosyjscy dziennikarze śledczy, rosyjskie władze zdecydowały się na wprowadzenie od czerwca całkowitego zakazu wykonywania lotów w moskiewskiej strefie powietrznej na wysokości do 5100 m.

Niezależny portal Ważnyje Istorii wyjaśnia, że w praktyce „zakaz lotów będzie obowiązywał nad całą środkową Rosją: na zachodzie do granicy z Białorusią, na wschodzie – do strefy lotniczej Samary, a na północy – do strefy lotniczej Sankt Petersburga". „Wyjątki będą dotyczyły lotów regularnych i czarterowych, a także lotów w celu udzielenia pomocy medycznej, ewakuacji oraz monitorowania obiektów", podsumowują. Zakaz, jak wynika z medialnych doniesień, ma potrwać „do końca specjalnej operacji wojskowej".

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34436300

2026: ŚWIAT OD NOWA

Spotkanie z dziennikarzami „Wyborczej"

31 maja 2026, godz. 12. Spotkanie na żywo, wstęp wolny
100cznia, ul. Księdza Jerzego Popiełuszki 5, Gdańsk

ADAM MICHNIK

BARTOSZ WIELIŃSKI

ORGANIZATOR

wyborcza.pl

REKLAMA
PARTNERZY

GDAŃSK

ECS europejskie centrum solidarności

FUNDACJA GDAŃSKA

1 RP

eprasa.pl 4b54d4214f

Tak upada biznes najbogatsz

Jeszcze zimą słyszeli od zarządu, że „mogą spać spokojnie", bo za North Fish stoi miliarder Michał Sołowow. Dziś sieć restauracji upadła, a byli pracownicy zostają bez pensji i odpraw.

Kasia Bielecka

– Firma jest mi winna ponad 50 tys. zł – mówi nam były pracownik wyższego szczebla. Chce zachować anonimowość.

– Czekam na trzy pensje – mówi inna osoba.

– Do dzisiaj nie otrzymałam pięciu zaległych wynagrodzeń – mówi nam jedna z byłych pracownic North Fish.

Jeszcze inna dodaje: – Nie znam nikogo, kto by dostał należne mu pieniądze.

Ryba psuje się od głowy

North Fish to sieć restauracji szybkiej obsługi, która na polskim rynku była obecna od 2002 roku. Oferowała, jak sama nazwa wskazuje, dania z ryb i owoców morza. Restauracje North Fish działały w największych miastach Polski, przede wszystkim w galeriach handlowych. Właścicielem marki North Fish była spółka North Food Polska S.A. z siedzibą w Kielcach.

Liczba lokali zmieniała się na przestrzeni lat, ale ostatnia podawana to 33 miejsca. Publiczne sprawozdania finansowe pokazują, że przychody spółki oscylowały wokół ok. 80 mln zł rocznie. Daje to średnio niespełna 2,5 miliona rocznej sprzedaży na lokal, 200 tysięcy miesięcznie, czyli jakieś 6500 zł dziennego utargu.

Weźmy przy tym pod uwagę, że North Fish swoje lokale ma w centrach handlowych, gdzie czynsze są najczęściej astronomiczne.

Pracownicy mówią podobnie: biznes od dawna miał problemy z rentownością. Według nich większość restauracji była trwale nierentowna, a spółka funkcjonowała głównie dzięki kolejnym zastrzykom finansowym od właściciela, czyli należącej do grupy kontrolowanej przez najbogatszego Polaka Michała Sołowowa MS Galleo (jego majątek szacuje się na 25-30 mld zł).

Koszty pracy

W dokumentach z marca tego roku North Food wymienia szereg zewnętrznych przyczyn upadku. Chodzi m.in. o wzrost kosztów prowadzenia działalności, długotrwałe skutki ograniczeń z czasu pandemii, a także obowiązek zwrotu otrzymanej wcześniej pomocy publicznej związanej z pandemią.

Do tego zdaniem firmy doszły rosnące koszty: pracy i produktów. Firma pisze też, że Polacy nadal konsumują mało ryb, a jej nie udało się tego trendu zmienić.

Swoją zapaść North Food tak datuje w piśmie skierowanym do pracowników: „Spółka w listopadzie 2025 roku utraciła płynność finansową oraz od tego czasu nie ma możliwości regulowania wymagalnych zobowiązań wobec kontrahentów i instytucji publicznoprawnych" – czytamy w dokumencie.

To ważna data. Ważna dlatego, że jeśli spółka faktycznie utraciła płynność finansową już w listopadzie, to prawnie miała obowiązek złożenia wniosku o upadłość w terminie 30 dni od tego faktu. Jednak zrobiła to dopiero 30 stycznia.

• **21 marca większość pracowników North Fish dostała wypowiedzenia w ramach zwolnień grupowych**
FOT. SHUTTERSTOCK

Zarząd wiedział, nie powiedział?

Jeśli wniosek o upadłość nie został złożony we właściwym czasie, zarząd spółki może ponieść odpowiedzialność za jej zobowiązania wobec wierzycieli.

Dr Bartosz Sierakowski z kancelarii Zimmerman Sierakowski Frosztęga wyjaśnia, że niewypłacalność może mieć dwa oblicza: płynnościowe oraz bilansowe. Pierwsze oznacza utratę zdolności do wykonywania wymagalnych zobowiązań pieniężnych, czyli po prostu utratę płynności finansowej. Drugie – sytuację, w której wartość majątku spółki jest niższa niż suma zobowiązań i stan ten utrzymuje się nieprzerwanie od dwóch lat.

– Jeśli zarząd zaniecha złożenia wniosku w terminie 30 dni od pojawienia się stanu niewypłacalności, naraża się na ryzyko osobistej odpowiedzialności majątkowej. Wierzyciele w takim wypadku będą mogli dochodzić swoich roszczeń wobec członków zarządu – dodaje prawnik.

„Możecie spać spokojnie"

Tymczasem jeszcze w listopadzie 2025 roku miały miejsce roszady w zarządzie. Odwołano prezesa Wojciecha Skoczylasa, a jego miejsce zajął Paweł Wojnowski – wcześniejszy dyrektor operacyjny.

Pracownicy opowiadają nam, że Wojnowski uspokajał podwładnych, że zarząd trzyma rękę na pulsie i spółka będzie dokapitalizowana. Po latach stagnacji miała dostać nowe życie, bo – jak zapewniano – zarząd ma zielone światło od Sołowowa na rebranding, nowe wyposażenie i zmianę koncepcji.

– W grudniu, podczas comiesięcznego zdalnego spotkania, usłyszeliśmy, że nic złego się nie dzieje i możemy spać spokojnie. Mówiono, że jeśli będzie coś niepokojącego, dadzą nam znać odpowiednio wcześniej – relacjonuje nasz rozmówca.

Mimo to w styczniu, bez konkretnego powodu ani tłumaczenia, z kalendarza zniknęły cykliczne spotkania z zarządem, żeby na sam koniec miesiąca, 30 stycznia 2026 roku kierownicy regionalni przekazali pracownikom, że firma złożyła wniosek o upadłość.

Lokale działały dalej

Samo złożenie wniosku o upadłość nie oznacza, że firma z dnia na dzień przestaje działać. Do czasu decyzji sądu pracodawca nadal istnieje, a umowy pracowników trwają. Dlatego lokale North Fish działały jeszcze po 30 stycznia, choć – jak opowiadają pracownicy – coraz bardziej siłą rozpędu.

– Jeszcze kilka tygodni przed wnioskiem o upadłość normalnie rozliczano nam audyty, kazano pilnować standardów i wyników sprzedaży. Z perspektywy czasu wygląda to surrealistycznie, bo firma już wtedy de facto się rozsypywała – mówi były pracownik.

Jak opowiada, szczególnie trudna była sytuacja pracowników na umowach cywilnoprawnych.

– My, jako kierownicy, nie mieliśmy nawet pewności, czy ci ludzie w ogóle dostaną jakiekolwiek pieniądze za swoją pracę. A mimo to mieliśmy dalej prowadzić lokale tak, jakby nic się nie działo.

Jak opowiadają nam pracownicy, menu stawało się coraz bardziej okrojone, pojawiały się problemy z dostawami. Niektórych produktów nie dało się zamawiać, bo dostawcy nie chcieli przyjeżdżać do restauracji, która zalegała im z płatnościami.

Michał Sołowow

• Rocznik 1962, Kielczanin.

W 2026 roku był liderem listy „Forbesa" 100 najbogatszych Polaków z majątkiem wycenianym na ponad 27 mld zł.

„Forbes" w notatce na jego temat przypomina, że pierwszy biznes prowadził już w liceum – sklepik z bułkami, pączkami i oranżadą.

W 1988 założył firmę budowlaną Mitex, od której zaczęła się jego poważna biznesowa kariera. Z czasem Sołowow stał się jednym z najważniejszych prywatnych inwestorów w Polsce.

Jego nazwisko kojarzone jest przede wszystkim z przemysłem: chemicznym Synthosem, producentem ceramiki i wyposażenia łazienek Cersanitem oraz Barlinkiem, producentem podłóg.

Ale aspiracje Sołowowa nie ograniczają się tylko do przemysłu. W ostatnich latach kieruje się on w stronę najbardziej strategicznych branż gospodarki: energetyki i transformacji przemysłowej. Założył Synthos Green Energy.

eprasa.pl 4b54d4214f

ego Polaka

Pod koniec nawet odbiór gotówki z poszczególnych lokali przestał działać normalnie. Poczta Polska wypowiedziała North Fish umowę i nie miał kto odbierać pieniędzy. W efekcie kierownicy regionalni sami jeździli po lokalach i wpłacali gotówkę do wpłatomatów.

21 marca większość pracowników dostała wypowiedzenia w ramach zwolnień grupowych.

Ostatnia wypłata, której nie było

Pracownikom należą się więc wynagrodzenia zasadnicze, ale też odprawy i odszkodowania za skrócony okres wypowiedzenia. Obiecano im, że sumę tych kwot otrzymają w terminie ostatniej, kwietniowej wypłaty. Tyle że ta do dzisiaj nie nadeszła.

Dla części pracowników oznaczało to kilkanaście albo nawet kilkadziesiąt tysięcy złotych strat. Niektóre osoby powinny dostać równowartość pięciu lub sześciu wypłat: wynagrodzenie za kwiecień, odprawę oraz odszkodowanie za skrócony okres wypowiedzenia.

Pracownicy wynagrodzenie otrzymywali zawsze do 10. dnia miesiąca. Ostatnią pensję powinni więc dostać również wtedy. W dodatku otrzymali informację, że w ostatnim przelewie będą uregulowane pozostałe kwestie: odprawy i odszkodowania za skrócony okres wypowiedzenia. W zależności od stażu pracy chodziło więc o trzykrotność, a czasem nawet pięciokrotność wynagrodzenia.

10 maja w tym roku wypadł w niedzielę. Pracownicy mieli więc nadzieję, że pieniądze dostaną do 8 maja, czyli w piątek. Minął weekend, a na konta dalej nie przyszła wypłata.

– Na czatach konsultowaliśmy, czy ktoś dostał pieniądze. Nikt nie dostał. Jeszcze myśleliśmy, że może przelewy przyjdą po weekendzie. Ale minął poniedziałek, wtorek, środa i dalej nic. Żadnej informacji – relacjonuje jeden z nich. – Do samego końca człowiek myślał, że jednak firma zapłaci.

W końcu szefostwo zawsze im powtarzało: „spokojnie, właścicielem jest sam Sołowow”.

Biznesman, przedsiębiorca i restaurator

Nazwisko Sołowowa faktycznie może uspokajać. W 2026 roku Michał Sołowow był liderem listy „Forbesa” 100 najbogatszych Polaków z majątkiem wycenianym na ponad 27 mld zł.

Rocznik 1962, Kielczanin. „Forbes” w notatce na jego temat przypomina, że pierwszy biznes prowadził już w liceum – sklepik z bułkami, pączkami i oranżadą. Później miał zarabiać na myciu szyb samochodowych, pracy w warsztatach i sprowadzaniu aut z zagranicy.

W 1988 założył firmę budowlaną Mitex, od której zaczęła się jego poważna biznesowa kariera. Z czasem Sołowow stał się jednym z najważniejszych prywatnych inwestorów w Polsce. Jego nazwisko kojarzone jest przede wszystkim z przemysłem: chemicznym Synthosem, producentem ceramiki i wyposażenia łazienek Cersanitem oraz Barlinkiem, producentem podłóg.

Ale aspiracje Sołowowa nie ograniczają się tylko do przemysłu. W ostatnich latach kieruje się on w stronę najbardziej strategicznych branż gospodarki: energetyki i transformacji przemysłowej. Założył Synthos Green Energy – spółką do rozwijania małych reaktorów modułowych. W uproszczeniu można o nich powiedzieć, że to mniejsze elektrownie jądrowe, które mają być budowane szybciej i taniej.

North Food, której jedynym inwestorem była jego spółka MS Galleon, to tylko drobny wycinek biznesów Sołowowa.

Z pytaniami o sytuację pracowników, zaległe wynagrodzenia, decyzję o zakończeniu finansowania spółki oraz odpowiedzialność właścicielską zwróciliśmy się także bezpośrednio do Michała Sołowowa. Do czasu publikacji nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Pieniędzy nie wystarczy nawet na upadłość

Jak teraz wygląda sytuacja spółki? Od samych władz North Fish nie sposób się tego dowiedzieć, firma pod koniec marca zawiesiła swoje kanały komunikacyjne, nie działają już służbowe maile ani telefony.

12 lutego sąd ustanowił jednak tymczasowego nadzorcę Justynę Marzenę Skrzeszewską. Zwróciliśmy się do niej z prośbą o komentarz i rozmowę, ale ta nie odpisała na maile ani nie odpowiadała na telefony.

Co ważne, mowa tu o tymczasowym nadzorcy, a nie o syndyku. Syndyk pojawia się dopiero po ogłoszeniu upadłości. Tutaj do ogłoszenia upadłości nie doszło.

North Food wśród przyczyn upadku wymienia m.in. rosnące koszty pracy i produktów. W dodatku Polacy nadal konsumują mało ryb, a firmie nie udało się tego trendu zmienić

Roczne przychody

80

MLN ZŁ

• **Zgodnie z danymi z publicznego sprawozdania finansowego wokół takiej kwoty oscylowały roczne przychody spółki North Fish**

Przypomnijmy: 30 stycznia firma składa wniosek o upadłość, ale 31 marca 2026 roku Sąd Rejonowy w Kielcach oddala go. Według ustaleń Grzegorza Walczaka z kieleckiego oddziału „Wyborczej” wierzycieli było niemal 200, a zadłużenie spółki sięgało około 12 mln zł. Po doliczeniu zobowiązań wewnętrznych zobowiązania firmy sięgają ponad 20 mln zł. Nie o długi tu jednak chodziło.

Problem był inny: sąd uznał, że spółka nie ma pieniędzy, żeby te długi spłacać. Firma nie ma nieruchomości, a jej majątek ogranicza się głównie do wyposażenia lokali i kilku samochodów.

– To oznacza, że spółka jest totalnym bankrutem, ale nie można ogłosić jej upadłości, ponieważ majątek, który posiada, nie wystarcza nawet na pokrycie kosztów postępowania upadłościowego. Sytuację tę nazywamy w żargonie prawniczym tzw. ubóstwem masy upadłości – tłumaczy dr Bartosz Sierakowski, radca prawny z kancelarii Zimmerman Sierakowski Frosztęga.

Jak dodaje, celem upadłości jest równomierne zaspokojenie wierzycieli niewypłacalnego dłużnika. Upadłość wszczyna się więc tylko wtedy, gdy jest szansa na spłatę choćby części długów niewypłacalnej spółki.

– Gdy tego celu osiągnąć nie można, upadłości sąd nie może ogłosić. Nie jest bowiem rolą sądu prowadzić likwidację spółki na koszt podatników. W takim przypadku właściciele powinni pomyśleć o zorganizowaniu środków na wdrożenie procesu likwidacji celem wykreślenia takiej „spółki-zombi” z rejestru przedsiębiorców KRS – mówi Sierakowski.

Państwo zapłaci za porażkę sieci?

Pracownicy mają dziś kilka możliwych ścieżek działania. Część wysyła wezwania przedsądowe do zapłaty, inni zgłaszają się do Państwowej Inspekcji Pracy albo przygotowują pozwy do sądów pracy. Problem polega jednak na tym, że nawet jeśli wygrają w sądzie, mogą mieć trudność z realnym odzyskaniem pieniędzy od niewypłacalnej spółki.

Awaryjną ścieżką jest Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych (FGŚP). To państwowy mechanizm, z którego można wypłacać zaległe wynagrodzenia, odprawy czy odszkodowania pracownikom niewypłacalnych firm.

Jak tłumaczy dr Bartosz Sierakowski: – Wnioski składa się za pośrednictwem lokalnego wojewódzkiego urzędu pracy właściwego ze względu na siedzibę niewypłacalnego pracodawcy. FGŚP zaspokaja zaległe wynagrodzenia, maksymalnie za trzy miesiące, jednomiesięczny ekwiwalent urlopowy oraz odprawy i odszkodowania za skrócenie wypowiedzenia – mówi prawnik.

Formalnie pracownicy kierują więc roszczenia do pracodawcy. W praktyce, jeśli spółka nie ma majątku, część ciężaru może przejąć państwowy fundusz. Mechanizm finansowany ze środków publicznych pokrywa przynajmniej część skutków niewypłacalności prywatnej firmy. ●

1 RP

www.nekrologi.wyborcza.pl/34436511

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 20 maja 2026 roku zmarł przeżywszy 92 lata

ŚP

prof. dr hab.
Bronisław Pasierb

Uroczystość pogrzebowa rozpocznie się
w kaplicy na cmentarzu parafialnym
św. Rodziny we Wrocławiu przy ulicy Smętnej,
dnia 28 maja 2026 roku o godzinie 12:30.

W smutku pogrążeni

Bliscy

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34436569

ODESZLI.pl
Dziel się wspomnieniami o bliskich
Wejdź na serwis **odeszli.pl**

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34436275

Zarząd Powiatu Choszczeńskiego

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

ZARZĄD POWIATU CHOSZCZEŃSKIEGO
ogłasza drugi przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż nieruchomości
stanowiącej własność Powiatu Choszczeńskiego

1. **Oznaczenie nieruchomości:** nieruchomość zabytkowa zabudowana pałacem myśliwskim, oznaczona działką ewidencyjną nr 201/4 o powierzchni 1,1909 ha, położona w obrębie ewidencyjnym 0011 Nowa Korytnica, w gminie Drawno, w powiecie choszczeńskim, w województwie zachodniopomorskim.
W skład przedmiotowej nieruchomości zabudowanej wchodzi:
- grunt działki ewidencyjnej nr 201/4 o powierzchni 1,1909 ha położonej w obrębie ewidencyjnym 0011 Nowa Korytnica, gmina Drawno,
- obiekt zabytkowy – pałac myśliwski potocznie zwany „Zamkiem w Niemieńsku” o łącznej powierzchni użytkowej 2 548,65 m² wraz z przyległym niewielkim założeniem parkowym,
- mały obiekt gospodarczy o powierzchni zabudowy 7,0 m²,
- budynek garażowy (pięcioboksowy) o powierzchni zabudowy 100,0 m²,
- budynek w konstrukcji drewnianej.
Nieruchomość posiada urządzoną księgę wieczystą nr SZ1C/00021258/3 prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Choszcznie – V Wydział Ksiąg Wieczystych.
Nieruchomość wpisana została do rejestru zabytków województwa zachodniopomorskiego pod nr A-177.
Dla obszaru przedmiotowej nieruchomości brak jest obowiązującego planu zagospodarowania przestrzennego.
Zgodnie ze studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Drawno, uchwalonym uchwałą nr XXXII/200/2021 Rady Miejskiej w Drawnie z dnia 9 lipca 2021 r., nieruchomość znajduje się na terenach zabudowy usługowej – usług turystyki (kubaturowe), oznaczonych symbolem Ut2.
Zgodnie z art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 r. poz. 775 ze zm.) sprzedaż nieruchomości podlega zwolnieniu od podatku od towarów i usług.
Nieruchomość nie posiada bezpośredniego dostępu do drogi publicznej, w związku z tym ustanowiono na działce nr 160/1 położonej w obrębie ewidencyjnym Nowa Korytnica, gmina Drawno, na rzecz każdoczesnego właściciela działki nr 201/4 położonej w obrębie ewidencyjnym Nowa Korytnica, gmina Drawno, odpłatną i na czas nieoznaczony służebność gruntową polegającą na prawie przechodu i przejazdu przez działkę nr 160/1, w pasie gruntu o długości 181,8 mb i szerokości 5 m, celem zapewnienia przedmiotowej działce nr 201/4 dostępu do drogi publicznej.
2. **Cena wywoławcza:** 12 900,00 zł (słownie: dwanaście milionów dziewięćset tysięcy złotych 00/100).
3. **Termin i miejsce przetargu:** przetarg odbędzie się dnia 17 sierpnia 2026 r. w siedzibie Starostwa Powiatowego w Choszcznie, ul. Nadbrzeżna 2, 73-200 Choszczno, w pokoju nr 107 (Sala konferencyjna), o godzinie 12^{00}.
4. **Wysokość wadium:** 1 290 000,00 zł (słownie: jeden milion dwieście dziewięćdziesiąt tysięcy złotych 00/100). Wadium w pieniądzu należy wpłacić na konto PKO BP SA o.w Szczecinie nr 76 1020 4795 0000 9202 0403 2777 do dnia 10 sierpnia 2026 r. włącznie. Za datę wpłaty wadium uważa się datę wpływu pieniędzy na konto sprzedającego.
5. **Wysokość bonifikaty:** Uchwałą nr X/124/2025 z dnia 6 listopada 2025 r. Rada Powiatu Choszczeńskiego ustaliła bonifikatę, o której mowa w art. 68 ust. 3 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399), w wysokości **50% od ustalonej w procedurze przetargowej ceny sprzedaży przedmiotowej nieruchomości.**
6. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Choszcznie oraz zamieszczono na stronie internetowej Powiatu Choszczeńskiego (www.powiatchoszczenski.pl) i w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Choszcznie (www.bip.powiatchoszczenski.pl).
7. **Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dotyczące przetargu:** Wydział Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Choszcznie, ul. Niedziałkowskiego 14, pokój nr 8, w godzinach od 7^{30} do 15^{30} (poniedziałek – piątek), tel. 095 765 70 14; 575 660 750.

Przewodnicząca Zarządu Powiatu
mgr Wioletta Kaszak

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34436568

Sąd Rejonowy–Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu w sprawie o sygnaturze akt II Co 1554/25 ogłasza o ustanowieniu kuratora dla dłużnika Agnieszki Majcherek, której miejsce pobytu nie jest znane, w osobie r. pr. Jarosława Matuszaka (ul. Garbary 95A/4, 61-757 Poznań) w postępowaniu egzekucyjnym prowadzonym z wniosku wierzyciela Monton Niestandaryzowany Fundusz Inwestycyjny Zamknięty Wierzytelności z siedzibą w Krakowie przez Komornika Sądowego przy Sądzie Rejonowym Poznań-Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu Piotra Wintera pod sygnaturą akt Km 393/25

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34436614

ODESZLI.pl
Stwórz Miejsce Pamięci
Wejdź
na serwis
odeszli.pl

eprasa.pl 4b54d4214f

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Na podstawie art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311) zawiadamia się, że w dniu 12 maja 2026 r. została wydana przez Wojewodę Mazowieckiego decyzja Nr 86/SPEC/2026 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej na wniosek inwestora: Zarządu Województwa Mazowieckiego, ul. Jagiellońska 26, 03-719 Warszawa, reprezentowanego przez Mazowiecki Zarząd Dróg Wojewódzkich w Warszawie, ul. Kolejowa 5/7, 01-217 Warszawa, dla inwestycji pn.: „Rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 575 na odcinku od km 24+760 do km 27+100 w m. Słubice, na terenie gminy Słubice, powiat płocki."

Stronami postępowania w sprawie są: wnioskodawca, właściciele, użytkownicy wieczyści nieruchomości objętych wnioskiem.

Działki usytuowania obiektu: inwestycja zlokalizowana jest na terenie gminy Słubice, powiat płocki, woj. mazowieckie.

Numery działek w istniejącym pasie drogowym, stanowiące pas drogowy drogi wojewódzkiej nr 575 (w nawiasach numery działek po podziale – **tłustym** drukiem numery działek przeznaczone pod projektowany pas drogowy):
Jednostka ewidencyjna: Słubice [141911_2]
Obręb 0014 Słubice: dz. ew. nr 444 (**444/2**, 444/3, 444/4, 444/5).

Numery działek w istniejącym pasie drogowym, stanowiące pas drogowy drogi powiatowej nr 1454W:
Jednostka ewidencyjna: Słubice [141911_2]
Obręb 0014 Słubice: dz. ew. nr 585.

Numery działek w istniejącym pasie drogowym, stanowiące pas drogowy drogi powiatowej nr 2982W:
Jednostka ewidencyjna: Słubice [141911_2]
Obręb 0014 Słubice: dz. ew. nr 144.

Numery działek w istniejącym pasie drogowym, stanowiące pas drogowy drogi gminnej nr 291116W:
Jednostka ewidencyjna: Słubice [141911_2]
Obręb 0014 Słubice: dz. ew. nr 62, 92, 617.

Numery działek w istniejącym pasie drogowym, stanowiące pas drogowy drogi gminnej nr 291117W:
Jednostka ewidencyjna: Słubice [141911_2]
Obręb 0014 Słubice: dz. ew. nr 559.

Numery działek w istniejącym pasie drogowym, stanowiące pas drogowy drogi gminnej nr 291118W:
Jednostka ewidencyjna: Słubice [141911_2]
Obręb 0014 Słubice: dz. ew. nr 500.

Numery działek w projektowanym pasie drogowym, podlegające podziałowi do przejęcia pod inwestycję, przechodzące na rzecz właściwej jednostki samorządu terytorialnego – Województwa Mazowieckiego (w nawiasach numery działek po podziale – **tłustym** drukiem numery działek przeznaczone do przejęcia pod inwestycję):
Jednostka ewidencyjna: Słubice [141911_2]
Obręb 0014 Słubice: dz. ew. nr 93/5 (93/7, **93/8**), 93/6 (**93/9**, 93/10), 140/5 (140/6, **140/7**), 144 (144/1, **144/2**), 237/1 (237/8, **237/9**), 237/2 (237/6, **237/7**), 237/3 (237/4, **237/5**), 325/2372 (325/2393, **325/2394**), 326/10 (326/11, **326/12**), 464/2 (**464/3**, **464/4**, 464/5), 500 (**500/3**, 500/4), 540 (540/3, **540/4**, **540/5**), 567/3 (**567/5**, 567/6), 568/3 (**568/7**, 568/8), 568/4 (**568/5**, 568/6), 584/2 (**584/4**, 584/5), 616/2 (**616/7**, **616/8**, 616/9), 617 (**617/3**, 617/4), 618/2 (**618/3**, 618/4).

Numery działek w projektowanym pasie drogowym, do przejęcia w całości pod inwestycję, przechodzące na rzecz właściwej jednostki samorządu terytorialnego – Województwa Mazowieckiego:
Jednostka ewidencyjna: Słubice [141911_2]
Obręb 0014 Słubice: dz. ew. nr 105/5, 553/13.

Numery działek w projektowanym pasie drogowym, będące własnością Województwa Mazowieckiego (w nawiasach numery działek po podziale, pozostające w pasie drogowym drogi wojewódzkiej):
Jednostka ewidencyjna: Słubice [141911_2]
Obręb 0014 Słubice: dz. ew. nr 444 (444/2).

Numery działek podlegające ograniczeniu, niewchodzące w skład projektowanego pasa drogowego, przeznaczone pod rozbiórki istniejących obiektów budowlanych nieprzewidzianych do dalszego użytkowania (w nawiasach numery działek po podziale, podlegające ograniczeniu):

Jednostka ewidencyjna: Słubice [141911_2]
Obręb 0014 Słubice: dz. ew. nr 57/3, 59/3, 61/2, 62, 104/2, 106, 107, 140/5 (140/6), 221, 234/13, 234/14, 500 (500/4), 545/5, 546/5, 547/2, 548/3, 548/4, 584/2 (584/5), 553/4, 555/6, 556/11, 567/3 (567/6), 569/3, 583, 598, 600, 603, 607/3, 608, 612, 738, 763/2.

Numery działek podlegające ograniczeniu, niewchodzące w skład projektowanego pasa drogowego, przeznaczone pod budowę lub przebudowę sieci uzbrojenia terenu poza projektowanym pasem drogowym (w nawiasach numery działek po podziale, podlegające ograniczeniu):

Jednostka ewidencyjna: Słubice [141911_2]
Obręb 0014 Słubice: dz. ew. nr. 61/2, 62, 93/6 (93/10), 140/5 (140/6), 221, 234/14, 235, 327/10, 559, 583, 585, 598, 603, 616/2 (616/9), 619/4, 619/6, 619/8, 620/4, 737, 763/2.

Numery działek podlegające ograniczeniu, niewchodzące w skład projektowanego pasa drogowego, przeznaczone pod budowę lub przebudowę urządzeń wodnych poza projektowanym pasem drogowym (w nawiasach działek po podziale, podlegające ograniczeniu):
Jednostka ewidencyjna: Słubice [141911_2]
Obręb 0014 Słubice: dz. ew. nr 325/2372 (325/2393), 500/4, 550/5534, 553/4, 585.

Numery działek podlegające ograniczeniu, niewchodzące w skład projektowanego pasa drogowego, przeznaczone pod budowę lub przebudowę innych dróg publicznych (w nawiasach działek po podziale, podlegające ograniczeniu):
Jednostka ewidencyjna: Słubice [141911_2]
Obręb 0014 Słubice: dz. ew. nr 62, 92, 144 (144/1), 500 (500/4), 559, 585, 617 (617/4).

Numery działek podlegające ograniczeniu, niewchodzące w skład projektowanego pasa drogowego, przeznaczone pod budowę lub przebudowę zjazdów, poza projektowanym pasem drogowym (w nawiasach numery działek po podziale, podlegające ograniczeniu):
Jednostka ewidencyjna: Słubice [141911_2]
Obręb 0014 Słubice: dz. ew. nr 54/4, 55, 59/4, 60/2, 61/2, 141/2, 142/2, 326/10 (326/11), 327/10, 328/6, 330/14, 330/16, 331/5, 364, 365/19, 365/23, 444 (444/3), 546/5, 548/3, 548/4, 549/2, 553/4, 555/6, 556/11, 556/12, 576, 583, 604, 614, 618/2 (618/4), 619/4, 619/6, 619/8, 620/4, 959/1, 959/2.

Decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stanowi podstawę do dokonania wpisów w księdze wieczystej i katastrze nieruchomości – art. 12 ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych.

Jednocześnie informuje się, że w przypadku, w którym dotychczasowy właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości objętej decyzją o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej odpowiednio wyda tę nieruchomość lub wyda nieruchomość i opróżni lokal oraz inne pomieszczenia niezwłocznie, lecz nie później niż w terminie 30 dni od dnia otrzymania zawiadomienia o wydaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej posiadającej rygor natychmiastowej wykonalności - wysokość odszkodowania powiększa się o kwotę równą 5 % wartości nieruchomości lub wartości prawa użytkowania wieczystego.

Oświadczenie o wydaniu nieruchomości przeznaczonej pod inwestycję dotychczasowy właściciel może przesłać na adres inwestora.

Od ww. decyzji stronom przysługuje prawo do wniesienia odwołania w terminie 14 dni od skutecznego doręczenia do Ministra Finansów i Gospodarki, za pośrednictwem Wojewody Mazowieckiego. Zgodnie z art. 49 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r., poz. 1691) doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Z treścią decyzji oraz z dokumentacją sprawy można się zapoznać w Wydziale Infrastruktury Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie (Plac Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa, Punkt Obsługi Klienta pokój nr 7, w następujących godzinach: poniedziałek 13^{00}-16^{00} oraz w czwartek 8^{00}-12^{00}), **po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr 22 695-62-19. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane.** Informacja ta ma na celu jedynie przedstawienie aktualnego stanu postępowania. Podczas jej trwania strony nie uzyskają informacji o planowanym terminie zakończenia postępowania ani nie otrzymają informacji merytorycznych. Czas przeznaczony na zapoznanie się z aktami wynosi do 30 min i nie może zostać przedłużony.

Data publicznego obwieszczenia: 27 maja 2026 r.

WIR-I.7820.2.31.2025.AP1

Warszawa/34435306

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Działając na podstawie art. 9o ust. 6 ustawy z dnia 28 marca 2003 r. o transporcie kolejowym (Dz. U. z 2025 r., poz. 1234) – dalej u.t.k. informuję, że na wniosek inwestora: PKP Polskie Linie Kolejowe S.A., ul. Targowa 74, 03-734 Warszawa, z dnia 21 listopada 2025 r., uzupełnionego w dniu 23 grudnia 2025 r., 6 marca 2026 r., 13 marca 2026 r., 8 maja 2026 r., zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej w celu realizacji inwestycji pn.:

Przebudowa linii kolejowych od stacji Warszawa Wschodnia do ul. Wybrzeże Szczecińskie oraz budowa nowej linii kolejowej łączącej linie kolejowe nr 7 i 9 wraz z budową, przebudową i rozbiórką obiektów budowlanych na odcinku od stacji Warszawa Wschodnia do ul. Wybrzeże Szczecińskie" w zakresie budowy i przebudowy dodatkowych obiektów budowlanych oraz dodatkowych sieci uzbrojenia terenu, realizowanej w ramach projektu: „Prace na linii średnicowej w Warszawie na odcinku Warszawa Wschodnia – Warszawa Zachodnia".

Zakres przestrzenny inwestycji obejmuje poniższe linie kolejowe:
– Linia nr 2 od km proj. ok. 2,63 do km proj. ok. 9,39
– Linia nr 448 od km proj. ok. 2,63 do km proj. ok. 9,39
– Linia nr 9 od km proj. ok. 7,15 do km proj. ok. 8,65
– Linia nr 545 od km proj. ok. 1,30 do km proj. ok. 1,40".

Teren planowanej inwestycji obejmuje nieruchomości lub ich części na terenie Miasta Stołecznego Warszawy, dzielnice: Praga-Północ, Praga-Południe, Rembertów, woj. mazowieckie, wskazane poniżej (w nawiasie podano numer działki ewidencyjnej przed projektowanym podziałem, działki ew. objęte inwestycją w części oznaczono skrótem „cz."):

a. Nieruchomości w liniach rozgraniczających:
w jednostce ewidencyjnej 146507 8 Dzielnica Praga Południe
obręb ewidencyjny 3-01-01: cz. dz. ew. nr **2/7**
obręb ewidencyjny 3-01-06: cz. dz. ew. nr **2**
obręb ewidencyjny 3-02-02: dz. ew. nr **8/5** (8/1), cz. dz. ew. nr **7**,
obręb ewidencyjny 3-02-03: cz. dz. ew. nr **1/10**
obręb ewidencyjny 3-03-01: cz. dz. ew. nr **1/1**,
obręb ewidencyjny 3-03-02: cz. dz. ew. nr **3/11,**
w jednostce ewidencyjnej 146509 8 Dzielnica Rembertów
obręb ewidencyjny 3-07-02: cz. dz. ew. nr **2/2**
w jednostce ewidencyjnej 146508 8 Dzielnica Praga Północ
obręb ewidencyjny 4-13-02: cz. dz. ew. nr **2**
obręb ewidencyjny 4-13-03: cz. dz. ew. nr **14/1, 14/2**
obręb ewidencyjny 4-14-01: cz. dz. ew. nr **2/1**
obręb ewidencyjny 4-14-07: cz. dz. ew. nr **45/8**
obręb ewidencyjny 4-18-09: cz. dz. ew. nr **6/12**

b. Nieruchomości położone poza liniami rozgraniczającymi:
w jednostce ewidencyjnej 146507 8, Dzielnica Praga Południe
obręb ewidencyjny 3-02-02: cz. dz. ew. nr **8/2**, cz. dz. ew. nr **8/6** (8/1), cz. dz. ew. nr **12**
obręb ewidencyjny 3-02-03: cz. dz. ew. nr **2**

w jednostce ewidencyjnej 146508 8, Dzielnica Praga Północ
obręb ewidencyjny 4-13-02: cz. dz. ew. nr **1**
obręb ewidencyjny 4-13-03: cz. dz. ew. nr **12/2**
obręb ewidencyjny 4-14-01: cz. dz. ew. nr **1/1**, cz. dz. ew. nr **1/2**, cz. dz. ew. nr **39**
obręb ewidencyjny 4-14-06: cz. dz. ew. nr **24/10**
obręb ewidencyjny 4-15-08: dz. ew. nr **21**
obręb ewidencyjny 4-18-09: cz. dz. ew. nr **22**

W związku z planowaną inwestycją przewidywane są ograniczenia w korzystaniu z nieruchomości, zgodnie z przepisami art. 9q ust. 1 pkt 6 u.t.k.: „w celu zapewnienia prawa do wejścia na teren nieruchomości dla prowadzenia inwestycji kolejowej, w szczególności dokonania związanej z nią budowy lub przebudowy układu drogowego, w tym zjazdu do nieruchomości, lub urządzeń wodnych, lub założenia i przeprowadzania na nich ciągów drenażowych, przewodów i urządzeń służących do przesyłania płynów, pary, gazów i energii elektrycznej oraz urządzeń łączności i sygnalizacji, a także innych podziemnych, naziemnych lub nadziemnych obiektów i urządzeń niezbędnych do korzystania z tych przewodów i urządzeń, a także prac związanych z konserwacją, utrzymaniem lub usuwaniem awarii", dotyczące następującej nieruchomości (w nawiasie podano numer działek przed podziałem):
w jednostce ewidencyjnej 146507 8, Dzielnica Praga Południe
obręb ewidencyjny 3-02-02: cz. dz. ew. nr **8/2**, cz. dz. ew. nr **7**, cz. dz. ew. nr **8/6** (8/1), dz. ew. nr **8/5** (8/1),
obręb ewidencyjny 3-01-01: cz. dz. ew. nr **2/7**
obręb ewidencyjny 3-03-02: cz. dz. ew. nr **3/11**
w jednostce ewidencyjnej 146508 8, Dzielnica Praga Północ
obręb ewidencyjny 4-14-06: cz. dz. ew. nr **24/10**
obręb ewidencyjny 4-15-08: dz. ew. nr **21**
obręb ewidencyjny 4-14-07: cz. dz. ew. nr **45/8**

Nieruchomości podlegające nieodpłatnemu zajęciu na czas realizacji inwestycji w trybie art. 9ya ust. 1 u.t.k.: „w przypadku gdy realizacja inwestycji kolejowej wymaga przejścia przez tereny wód płynących bądź dróg publicznych, PLK S.A. lub właściwa jednostka samorządu terytorialnego są uprawnione do ich nieodpłatnego zajęcia na czas realizacji inwestycji":
w jednostce ewidencyjnej 146507 8 Dzielnica Praga Południe
obręb ewidencyjny 3-02-02: cz. dz. ew. nr **12**
obręb ewidencyjny 3-02-03: cz. dz. ew. nr **2**
w jednostce ewidencyjnej 146508 8, Dzielnica Praga Północ
obręb ewidencyjny 4-13-02: cz. dz. ew. nr **1**
obręb ewidencyjny 4-13-03: cz. dz. ew. nr **12/2**
obręb ewidencyjny 4-14-01: cz. dz. ew. nr **1/1**, cz. dz. ew. nr **1/2**, cz. dz. ew. nr **39**
obręb ewidencyjny 4-18-09: cz. dz. ew. nr **22**
Powyższe nieruchomości stanowią obszar, na którym będzie realizowana planowana inwestycja.

Inwestycja będzie wymagała **zatwierdzenia podziału nieruchomości** (art. 9s ust. 1 u.t.k.) wskazanych poniżej (w nawiasie podano numery działek ewidencyjnych wydzielonych w wyniku projektowanego podziału nieruchomości):
w jednostce ewidencyjnej 146507 8, Dzielnica Praga Południe
obręb ewidencyjny 3-02-02: dz. ew. nr 8/1 (8/5, 8/6)

Inwestycja będzie wymagała **przejęcia na rzecz Skarbu Państwa i oddania w użytkowanie wieczyste PKP Polskie Linie Kolejowe S. A.** nieruchomości (art. 9s ust. 3 pkt. 1 i 3b u.t.k.) wskazanych poniżej (w nawiasach podano numery działek ewidencyjnych przed podziałem):
w jednostce ewidencyjnej 146507 8, Dzielnica Praga Południe
obręb ewidencyjny 3-02-02: dz. ew. nr **8/5** (8/1)

Akta sprawy, zgodnie z art. 10 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572 ze zm.) – dalej k.p.a., znajdują się do wglądu w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego, pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa, pokój nr 7 POK, gdzie można zgłaszać ewentualne uwagi i wnioski do czasu wydania orzeczenia w sprawie.

W związku z powyższym stosownie do treści art. 10 k.p.a. oraz art. 73 § 1 k.p.a. informuję, że do wydania rozstrzygnięcia w niniejszej sprawie, Strona może zapoznać się z aktami postępowania **po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr 22 695 62 19. Osoby nie umówione nie będą obsługiwane.** Czas przeznaczony na zapoznanie się z aktami wynosi 30 min. i nie może zostać przedłużony.

Informacja w sprawach będzie ponadto udzielania telefonicznie w poniedziałek w godz. 13^{00} – 16^{00}, lub w czwartek w godz. 8^{00} – 12^{00} pod **nr 22 695 66 48**. Informacja ta ma na celu jedynie przedstawienie aktualnego stanu postepowania. Podczas rozmowy strony nie uzyskają informacji o planowanym terminie zakończenia postępowania. Zawiadomienie, zgodnie z art. 49 k.p.a., uważa się za dokonane po upływie 14 dni, od dnia publicznego ogłoszenia w niniejszej sprawie.

Z dniem doręczenia zawiadomienia o wszczęciu niniejszego postępowania administracyjnego w odniesieniu do nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej, do czasu ostatecznego zakończenia postępowania w sprawie wydania takiej decyzji, nie wydaje się decyzji o pozwoleniu na budowę dla innych inwestycji, a toczące się postępowania w tych sprawach podlegają zawieszeniu do czasu ostatecznego zakończenia postępowania w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej (art. 9o ust. 12 u.t.k.).

W przypadku zgłoszenia zamiaru wykonywania robót budowlanych wszczęcie postępowania w przedmiocie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej zobowiązuje właściwy organ administracji architektoniczno-budowlanej do wniesienia sprzeciwu od zgłoszenia (art. 9o ust. 13 u.t.k.).

Powyższych warunków nie stosuje się do postępowań dotyczących inwestycji celu publicznego, których przygotowanie i realizacja następuje za zgodą podmiotu, na wniosek którego wszczęto postępowanie w przedmiocie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej (art. 9o ust. 14 u.t.k.).

W toku postępowania strony oraz ich przedstawiciele i pełnomocnicy mają obowiązek zawiadomić organ administracji publicznej o każdej zmianie swego adresu (art. 41 pkt § 1 i § 2 k.p.a.).

Publiczne ogłoszenie nastąpi w dniu **27 maja 2026 r.**

WIR-I.747.2.20.2025.DM

Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko

Dofinansowane przez Unię Europejską

Warszawa/34436319

eprasa.pl 4b54d4214f

Protest naukowców

Nie możemy tracić talentów

Musimy wreszcie zrozumieć, że finansowanie nauki to polisa ubezpieczeniowa dla polskiego PKB. Protest naukowców „3 proc. na naukę” nie stawia w tym kontekście wygórowanych żądań.

Sankowski

„Dobrze, że nie wróciłem, bo teraz bym szukał nowej pracy”, „wyjeżdżać, czy nie wyjeżdżać?”, „czy jest jeszcze szansa na uratowanie polskiej nauki?” – to pytania, które od lat padają w mojej korespondencji z polskimi naukowcami – pracującymi już za granicą albo stojącymi dopiero przed decyzją, jaką drogę kariery wybrać. Niestety, liczba tego typu wiadomości nie zmniejsza się z czasem.

Na wszystkie listy skrupulatnie odpisuję, choć wcale nie są to odpowiedzi proste. No bo jak przekonywać naukowca do pracowania w Polsce, kiedy nie stać go na utrzymanie rodziny? Dobrze rozumiem osoby wyjeżdżające z Polski, bo szanse młodych naukowców w kraju są nieporównywalne z tymi, jakie mogą dostać na Zachodzie. A bez godnych zarobków dużo trudniej kierować się patriotyzmem.

To nie jest zarzut ani do aktualnego rządu, ani do poprzedniego. Od początku transformacji ustrojowej w 1989 r. nie myśleliśmy o rozwoju gospodarki opartej na wiedzy, w której przywiązuje się należytą wagę do jakości edukacji następnych pokoleń, a nad decyzjami gospodarczymi i społecznymi pracują wybitni eksperci z międzynarodowym autorytetem. Naszą narodową specjalnością stało się wymyślanie koła na nowo – wymyślanie nieefektywnych procesów, zamiast realnego dofinansowania nauki. Przypomnijmy – w 2005 roku środki na naukę stanowiły 1,27 proc. PKB, w ostatnim budżecie – 1,02 proc. To najniższe nakłady w relacji do PKB w XXI wieku.

Kilka lat temu narracja rządzących wokół nauki zaczęła się zmieniać. Słyszymy, że innowacje mogą budować polską suwerenność technologiczną, a zająć tym powinni się polscy naukowcy i badacze. Jednak wszystko rozbija się o biurokrację. Innowacyjne badania to projekty wieloletnie, obarczone wysokim ryzykiem niepowodzenia. Tymczasem nasza administracja, od kiedy pamiętam, liczy na szybkie efekty, a w przypadku ich braku wyciąga daleko idące konsekwencje. Realizowanie grantów w gąszczu nieustannie zmieniających się wymagań administracyjnych stało się tak naprawdę pracą na cały etat.

W efekcie zamiast rozwiązywać trudne problemy badawcze, nieustannie testujemy naszą kreatywność. Jak zorganizować konferencję, by spełniła wszystkie wymogi formalne? Jak napisać wniosek, by zaakceptowały go państwowe agencje rozdzielające środki na naukę? Innowacje w sposobie przeprowadzania oceny wniosków są w Polsce ewenementem na skalę światową, ale nie przekłada się to na innowacyjność finansowanych przez te agencje projektów.

Pewną jaskółką zmiany jest program Innovate Poland, stworzony na wzór francuskiego planu Tibiego, który ma na celu mobilizację miliardów złotych z kapitału instytucjonalnego (łącząc środki publiczne z PFR, BGK z kapitałem prywatnym, np. od PZU) do inwestowania w fundusze venture capital i private equity, aby finansować rozwój innowacyjnych polskich spółek technologicznych. Cieszę się, że próbujemy wreszcie zbudować program na podstawie działającego wzoru z zagranicy, a nie wymyślać wszystko od zera.

• **Od 1989 r. nie myśleliśmy o rozwoju gospodarki opartej na wiedzy, w której przywiązuje się należytą wagę do jakości edukacji następnych pokoleń**
FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

W ostatnich latach wiele razy pokazywałem działające, zagraniczne przykłady rozwiązań dla nauki. Zazwyczaj od razu słyszałem, że u nas się one nie sprawdzą, bez jakiejkolwiek próby ich zrozumienia i analizy. Sztandarowym chyba przykładem jest nasza ministerialna lista czasopism, z ogromną rozpiętością punktów przyznawanych za publikację (od 20 do 200). Jeśli nawet takie listy istnieją w innych krajach, są zdecydowanie prostsze. Świat stawia przede wszystkim na ocenę ekspercką.

W 2005 r. środki na naukę stanowiły 1,27 proc. PKB, w ostatnim budżecie – 1,02 proc. To najniższe nakłady w relacji do PKB w XXI wieku.

Mam szczęście i ogromny przywilej, że moja praca znajduje szerokie zrozumienie i wsparcie. Jednak wielu z nas – naukowców – nigdy nie otrzymało takiego kredytu zaufania, który mogłoby potem spłacać. Wręcz przeciwnie – musi mierzyć się z brakiem zaufania społecznego, czy drastycznie rosnącą w ostatnich latach rolą dezinformacji i wiarą w pseudonaukę.

Gdy w Polsce dyskutujemy o prestiżu pracy naukowej, cały świat ulega głębokiej i coraz szybszej transformacji dzięki odkryciom naukowym i nowym technologiom. Badacze znajdują nowe sposoby leczenia nowotworów, a śmiertelność raka piersi spadła w ostatnich 30 latach o ponad 40 proc.! Wszystko dzięki nowym lekom, ale też coraz doskonalszym technikom diagnostycznym. W trakcie pandemii COVID-u to właśnie dzięki ogromnemu postępowi naukowemu dostaliśmy tak szybko potrzebne szczepionki. A jeśli ktoś ma wątpliwości, jak wielką rolę odgrywają szczepionki we współczesnym świecie, niech wyszuka sobie filmy z Indii, gdzie ludzie umierają dziś na wściekliznę.

Część czytelników zapoznaje się z tym tekstem na elektronicznym ekranie. Rzadko zastanawiamy się, korzystając ze smartfona czy komputera, jak wiele w każdym z tych urządzeń ukrytych jest technologii, wypracowywanych przez dekady w laboratoriach badawczych. To oczywiście tranzystory, układy scalone, ciekłe kryształy, ekrany ledowe, skomplikowane algorytmy zarządzające pamięcią, protokoły komunikacji internetowej, algorytmy kompresji wideo, wreszcie – modele sztucznej inteligencji.

Pierwszym krokiem do to tego, aby takie wynalazki były tworzone także w Polsce, jest zwiększenie finansowania nauki oraz uczynienie kariery naukowej na tyle atrakcyjną, aby najzdolniejsi młodzi ludzie wybierali pracę akademicką w kraju. Protest naukowców „3 proc. na naukę” nie stawia daleko idących żądań – mówi właściwie tylko o godnych wynagrodzeniach i poprawie warunków pracy. Musimy pamiętać, że to dopiero pierwszy krok na drodze do tego, by uczynić pracę na polskich uczelniach globalnie konkurencyjną.

Przed naukowcami jeszcze długa walka o to, aby polskie uczelnie zaczęły stanowić rozpoznawalną na świecie markę. Bez tego nadal będziemy tracić najlepsze talenty, bo te będą wybierać karierę za granicą. I odnosić tam sukcesy na skalę światową. Tak jak to miało miejsce z tworzeniem ChataGPT przez OpenAI. Za tym projektem stali w istotnej mierze Polacy (Wojciech Zaremba, Jakub Pachocki, Jerry Tworek, Łukasz Kaizer, Aleksander Mądry czy Szymon Sidor). Nasz kraj wykształcił genialne umysły informatyczne, ale „śmietankę” z ich pracy zebrała Dolina Krzemowa. W Polsce nie mogli liczyć ani na pensje, ani – co równie ważne – na gigantyczną moc obliczeniową (klastry GPU), niezbędną do pracy w dziedzinie sztucznej inteligencji. Polski talent już zmienia świat, tylko zyski z tego płyną do budżetu USA.

Podobnych historii jest bardzo dużo, choć na szczęście trochę osób wraca już wraca. Polska ze względu na swoją stabilność gospodarczą oraz bezpieczeństwo stała się bardzo atrakcyjna do zamieszkania. Widzę to zjawisko doskonale na własnym, najbliższym mi przykładzie. Kilka takich osób postanowiło zacząć pracę w Instytucie Badawczym IDEAS, a wcześniej w IDEAS NCBR, ponieważ udało nam się tam stworzyć unikalne w polskiej skali środowisko, działające na wzór najlepszych zachodnich ośrodków. Zaoferowaliśmy im godne wynagrodzenia, brak obciążeń biurokratycznych i możliwość skupienia się na przełomowych badaniach nad sztuczną inteligencją. Bardzo bym chciał, aby takie historie były coraz częstsze, ale to się nie stanie bez zwiększenia wydatków na naukę.

Te powroty to dowód, że drenaż mózgów da się zatrzymać, jeśli tylko stworzy się naukowcom odpowiednie środowisko i warunki do pracy. Są to jednak wciąż wyjątki od reguły, a polska nauka potrzebuje zmiany systemowej. Musimy wreszcie zrozumieć, że finansowanie nauki to absolutnie podstawowa polisa ubezpieczeniowa dla polskiego PKB. Model rozwoju gospodarczego oparty na byciu tanią „montownią Europy” wyczerpuje się właśnie na naszych oczach. Jeśli nie zaczniemy generować własnej, unikalnej własności intelektualnej – własnych algorytmów, technologii medycznych czy półprzewodnikowych – to wzrost gospodarczy wyhamuje. To, że jeszcze się to nie wydarzyło, nie oznacza, że teorie ekonomiczne działające wszędzie na świecie u nas nie mają zastosowania, ale jedynie, że Polacy bardzo ciężko pracują. Natomiast długofalowo musimy zacząć zarabiać na eksporcie polskiej myśli technicznej, bo inaczej będziemy skazani na wydawanie miliardów złotych za kupowanie gotowych licencji od Amerykanów czy Chińczyków.

Wybór, przed którym dziś stoimy, jest więc prosty. Albo zbudujemy tu na miejscu ekosystem z prawdziwego zdarzenia, w którym polskim talentom wreszcie opłaci się żyć i tworzyć innowacje nad Wisłą, albo naszym sportem narodowym nadal będzie

wyszukiwanie swojsko brzmiących nazwisk w komunikatach prasowych o kolejnych globalnych rewolucjach. ●

Piotr Sankowski

Prof. Piotr Sankowski jest informatykiem i fizykiem, dyrektorem Instytutu Badawczego IDEAS, profesorem Uniwersytetu Warszawskiego, członkiem panelu naukowego przy ONZ ds. sztucznej inteligencji

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

eprasa.pl 4b54d4214f

Wiele hałasu o koreański serial

KRÓLEWSKI SKANDAL

Opowieść o zakochanych biegnących przez płotki do happy endu wywołała emocje, **których nikt się nie spodziewał.**

Marta Górna

• „Perfect Crown" jest jedną z najgłośniejszych tegorocznych produkcji telewizyjnych w Korei Płd. Przed widzami 12 lukrowanych jak pączki odcinków
FOT. MATERIAŁY PRASOWE

On to książę alternatywnej Korei Płd., w której w XXI w. panuje monarchia konstytucyjna. Przystojny jak gwiazda k-popu, jego żuchwą można zgniatać orzechy, a kośćmi policzkowymi – ciąć blachę. Ona jest dziedziczką, córką czebola, choć z nieprawego łoża. Urocza cwaniura ciągle musi udowadniać, że jest coś warta. Została CEO firmy kosmetycznej podbijającej rynki, do szczęścia brakuje jej tylko statusu. Postanawia więc oświadczyć się księciu. Proponuje układ: wezmą ślub, rozwiodą się po paru latach, ona zachowa tytuł, a jemu królewscy krewni przestaną suszyć głowę, by się ożenił.

Przed widzami 12 lukrowanych jak pączki odcinków. Serial „Perfect Crown", jedną z najgłośniejszych tegorocznych produkcji TV w Korei Płd., od kilku dni można oglądać w Polsce. Znacznie ciekawszy od fabuły jest skandal, który towarzyszy ostatnim odcinkom.

NIEIDEALNA KORONA

Poszło o nonszalancję, z jaką twórcy serialu podeszli do historycznych szczegółów w przedstawianiu królewskich tradycji. Seulski dziennik „Korea Herald" wyjaśnia, że chodzi o nakrycie głowy, w jakim serialowy Wielki Książę I-an przejmuje tron. Robi to w ceremonialnej koronie, ze zwisającymi z przodu i z tyłu dziewięcioma sznurami koralików. Korona, jaką nosi, historycznie właściwsza jest władcy o niższym statusie, podporządkowanego cesarzowi, a więc Chinom. Co z kolei odczytywane jest jako osłabianie przez twórców serialu wizerunku monarchii koreańskiej, a nie jej wzmacnianie. Dziennik tłumaczy, że historycznie chińscy cesarze nosili korony z 12 sznurami jadeitowych korali. Dla zachodniego widza to detal, dla koreańskiej widowni – syrena alarmowa, która odbiera radość z oglądania naiwnej opowieści o niemożliwej miłości księcia i dziewczyny z ludu. Korea i Chiny mają za sobą trudną historię. Koreańscy władcy z dynastii Joseon przez setki lat utrzymywali z Chinami relacje trybutarne, uznawali zwierzchnictwo cesarstwa, przejmowali też z cesarskiego dworu rytuały, a i konfucjanizm, buddyzm i pismo nadeszły do Korei z Chin.

Dziś Korea Płd. i Chiny są dla siebie partnerami w tej części świata, ale tarcia wciąż się zdarzają – także dlatego, że ta pierwsza ściśle współpracuje z USA, podczas gdy te drugie z nimi rywalizują, a relacje amerykańsko-chińskie stają się coraz bardziej napięte.

Trzeba też dodać, że Koreańczycy po traumatycznej okupacji japońskiej są wyczuleni na lekkie podejście do kwestii kulturowych i tożsamościowych. Ich oburzenie wywołała też scena koronacji: dworzanie wołali po koreańsku „Tysiąc lat", a nie „Dziesięć tysięcy lat", co odpowiadałoby okrzykowi dla niezależnego władcy. „Korea Herald" donosi, że to wszystko może się zakończyć zwrotem rządowych funduszy, które twórcy otrzymali od Koreańskiej Kreatywnej Agencji ds. Kontentu w 2025 r.

Na platformie Zgromadzenia Narodowego Korei jest petycja apelująca o usunięcie serialu z powodu zniekształceń historycznych

Wtedy organizacja planowała przeznaczyć prawie 7,5 mld wonów (blisko 5 mln dol.) na siedem produkcji z dystrybucją na platformach streamingowych w Korei i za granicą. Nie wiadomo, ile z tych pieniędzy dostali twórcy „Perfect Crown".

GWIAZDY PRZEPRASZAJĄ

Koreańskie media donoszą, że 22 maja na platformie Zgromadzenia Narodowego Korei opublikowano petycję apelującą o usunięcie serialu z platform streamingowych i wstrzymanie jego emisji z powodu zniekształceń historycznych. Już podpisało ją 33 tys. osób. By petycję podjęło Zgromadzenie, trzeba 50 tys. podpisów. Podjęcie nie oznacza jeszcze usunięcia.

Na razie twórcy i obsada publicznie przepraszają. Reżyser Park Jun-hwa, który na koncie ma m.in. popularną i w Polsce dramę „Alchemia dusz", w przeprosinach podkreśla, że zależało mu na jak najdokładniejszym odzwierciedleniu dworskich zwyczajów z czasów dynastii Joseon, a nie wymyślaniu nowych na potrzeby fikcyjnej monarchii konstytucyjnej: „Miałem nadzieję, że nasz serial przyniesie radość i pocieszenie. Przepraszam i głęboko żałuję, że zamiast tego dał dyskomfort tak wielu osobom". Dodaje, że na planie pracowali doradcy i specjaliści od historii. „Akcja naszego serialu toczy się w fikcyjnej Republice Korei, w której rodzina królewska nigdy nie przeszła przez czasy imperium, a dynastia Joseon trwa od 600 lat". Na łamach „The Korea Times" Park Jun-hwa dorzuca, że scenarzystka serialu, Yoo Ji Won, przeżywa trudne chwile.

Przepraszają gwiazdy „Perfect Crown". 34-letni aktor Byeon Woo-seok na Instagramie przeprasza, że nie potraktował wystarczająco serio detali. IU, piosenkarka i aktorka popularna na całym świecie dzięki roli w południowokoreańskim hicie Netfliksa „Dobra robota", dodała, że żałuje niedopatrzenia.

HISTORIA KARIERY

Z zachodniej perspektywy fala przeprosin może wydać się przesadzona, lecz koreańska kultura celebrycka znacząco różni się od tej, którą znamy w naszej części świata. Tam gwiazda ma być nie tylko piękna i utalentowana, ale i stanowić nienaganny wzór do naśladowania. Najpopularniejsi południowokoreańscy aktorzy, aktorki czy gwiazdy k-popu poza występami zarabiają też jako produkty korporacji, swoim wizerunkiem i reputacją firmują marki i sprzedają styl życia. Nawet najmniejsze potknięcie może doprowadzić do wielomilionowych strat finansowych.

Nie jest to jednak pierwszy serial w historii koreańskiej telewizji, który żongluje pomysłem współczesnej koreańskiej monarchii. Wielbiciele koreańskich seriali na pewno oglądali starsze produkcje, m.in. „Princess Hours" czy „My Princess" – w obu zwyczajne dziewczyny stają się członkiniami rodziny królewskiej.

Żaden z tych seriali nie wywołał jednak takiego pospolitego ruszenia. Pewnie dlatego, że widzowie podchodzili do nich raczej jak do wariacji na temat Kopciuszka. A „Perfect Crown" chwilami ma ambicje, aby być poważną opowieścią o władzy i obowiązku.

FANTAZJA DZIEWCZYNKI

No dobrze, ale czy to jest w ogóle dobry tytuł? Fani koreańskich seriali pewnie będą zadowoleni. „Perfect Crown" to słodka opowieść o zakochanych biegnących przez płotki do szczęśliwego finału. Dla weteranów gatunku ciekawe może być odwrócenie ról. Tutaj to główna bohaterka Seong Hui Ju jest bezlitosną CEO korporacji, arogancką, choć uroczą oportunistką.

Przez lata w koreańskich serialach romantycznych dyrektor generalny był rycerzem na białym koniu, który wyciąga główną bohaterkę z biedy, zakochuje się w jej uporze i na dodatek kupuje jej eleganckie ciuchy. Południowokoreańskie seriale bardzo się przez ostatnią dekadę zmieniły. Co prawda w „Perfect Crown" CEO został podmieniony na księcia, ale nietoksycznego w swojej miłości, czułego i niemal od razu ślepo zakochanego w wybrance. Nie ma tu scen zazdrości, choć nie brak ulubionych klisz. Jest więc premier, szkolny kolega głównej bohaterki, skrycie w niej zadurzony i mniej skrycie knujący przeciwko zakochanym. Jest też Królowa Matka, niegdyś rozkochana w Wielkim Księciu, lecz z poczucia obowiązku związana z jego bratem.

Są więc tarcia emocjonalne, ale całość jest mocno przewidywalna.

Nie udało się jednak twórcom „Perfect Crown" opowiedzieć niczego nowego o relacjach, choć to przecież wcale tak rzadko nie zdarza się w koreańskich serialach. Nie udało się też pokazać ciężaru władzy w nowym świetle. To pewnie dałoby się jeszcze jakoś znieść, tyle że największym grzechem „Perfect Crown" jest brak chemii między głównymi bohaterami.

Byeon Woo-seok i IU zdają się grać w dwóch różnych serialach. On w dramacie o księciu uciekającym od obowiązków, ona – w nieco groteskowej komedii o dziewczynie, która chce być kimś za wszelką cenę. Kiepsko jak na jedną z najbardziej wyczekiwanych koreańskich dram ostatnich lat. Ekranizowanie fantazji małych dziewczynek o romansie z księciem to coś, z czego koreańska telewizja wyrosła przecież już dawno. ●

• Serial „Perfect Crown" do obejrzenia w serwisie Disney+.

1 RP

eprasa.pl 4b54d4214f

Film, w którym dzieci mają dzieci

Pięć matek, pięcioro dzieci, pięć historii

Można rzucić: „patologia", wzruszyć ramionami i zająć się swoimi sprawami. Ale nie w filmie braci Dardenne'ów.

Maja Staniszewska

To nie jest łatwy widok: drobna nastolatka z dziecięcą buzią i wielkim, ciążowym brzuchem czy krucha, wielkooka dziewczynka z niemowlęciem w objęciach, zasłaniającym połowę jej ciała. A obok kolejna. I jeszcze jedna, i jeszcze.

Bohaterek filmu braci Jean-Pierre'a i Luca Dardenne'ów „Młode matki" jest pięć, pięcioro jest ich dzieci i pięć jest historii. Każda z dziewczyn zaszła w ciążę i urodziła w innych okolicznościach. Łączy je to, że są nieletnie, i to, że mieszkają w schronisku, gdzie uczą się macierzyństwa.

WYPROWADZAJĄ SIĘ

Muzułmankę Naïmę, wyrzuconą w ciąży z domu przez rodziców, i jej maleńką Selmę poznajemy, gdy się wyprowadzają. Naïma dostała mieszkanie socjalne, zdała egzaminy i zaczyna kurs dla konduktorek. Spełni się jej marzenie – będzie pracować na kolei. Zapewni sobie i córeczce bezpieczną przyszłość. Może nawet rodzice za jakiś czas zmienią zdanie? Pracownicy socjalni pomagają dziewczynie nie tylko nauczyć się bycia matką, nie tylko stanąć na nogi, ale też nawiązać kontakt z rodziną. Daleko tu do happy endu, ale Naïma i Selma są na dobrej drodze. Właśnie temu służy dom dla młodocianych matek w miasteczku w belgijskiej prowincji Liège: daniu dziewczętom i ich dzieciom szansy.

Perla, mama Noégo, jest gotowa zamieszkać z jego ojcem, który niedawno wyszedł z poprawczaka i uczy się na mechanika samochodowego. Ten jednak ma swoje życie. I mimo że Perla się stara za dwoje, coraz częściej nie odbiera od niej telefonów.

Jessica jest jeszcze w ciąży. Wie, że urodzi córeczkę, ale zanim mała Alba przyjdzie na świat, dziewczyna chce poznać swoją matkę. Wychowała się w domu dziecka, chce wiedzieć, dlaczego do niego trafiła. Ona sama Alby na pewno nie odda.

Julie, młodociana narkomanka, przestała brać, gdy odkryła, że jest w ciąży. Od tego czasu jest czysta. Z córeczką Mią i jej kochającym, choć równie młodym, ojcem Dylanem ma szansę stworzyć szczęśliwą rodzinę. On pracuje w piekarni, ona uczy się na fryzjerkę. Julie boi się jednak wychodzić ze schroniska, boi się natknąć na znajomych dilerów. Z Dylanem czuje się bezpieczna, z Dylanem śmieje się radośnie, jadąc na skuterze – beztroska, tak jak nastolatka być powinna.

15-letnia Ariane, mama małej Lili, jako jedyna ma przy sobie swoją matkę, Morgane. Ale to tylko komplikuje sytuację. Ariane chciała usunąć ciążę, Morgane namówiła ją, żeby tego nie robiła. Twierdziła, że zajmie się Lili, że będzie dla niej matką. Ale Ariane wie aż za dobrze, że jej matka się do tego zadania nie nadaje.

PRAWDZIWY WYBÓR

Dziewczynki żyją w kraju, w którym aborcja jest legalna i dostępna, a to, że mogły ją zrobić, kilka razy powraca w filmie. Nie zdecydowały się jednak. Dlaczego? Powody są różne – jednym z nich jest miłość. Te dzieci, które nie zaznały miłości rodziców, chcą dać ją swoim dzieciom. Chcą mieć kogoś do kochania. Czy to samolubne? Może. Ale też bardzo ludzkie.

Zatrzymać dziecko czy oddać do adopcji, zostać samotną matką czy wyjść za mąż – one są podmiotem, one decydują. Ich decyzje są w ośrodku szanowane. Mają tu fachowe wsparcie, ale uczy się je odpowiedzialności. Schronisko to nie jest żłobek – ich dzieci są pod ich opieką, dziewczyny muszą przestrzegać zasad. Ale też chcą ich przestrzegać.

Dla większości to pierwsze miejsce, gdzie zasady są jasne, a za ich złamanie nie czeka okrutna kara. Gdzie się o nie dba i troszczy, ale też gdzie one troszczą się o siebie nawzajem. I gdzie też nikt się nad nimi nie lituje, nie kiwa głową nad smutnym losem dziewcząt z marginesu. Młode matki są tu pełnoprawnymi osobami, pełnoprawnymi bohaterkami. Za

• **Dzieci, które nie zaznały miłości rodziców, chcą dać ją swoim dzieciom. Chcą mieć kogoś do kochania** FOT. AURORA FILMS

to bardzo, bardzo szanuję braci Dardenne'ów. Nie dziwię się, że w ubiegłym roku na festiwalu w Cannes, gdzie ich filmy regularnie walczą o Złotą Palmę, dostali nagrodę za scenariusz „Młodych matek".

DOROŚLI ZAWIEDLI

Bo można rzucić: „patologia", wzruszyć ramionami i zająć się swoimi sprawami. Ale to nie u belgijskich mistrzów kina społecznego. Bracia w prosty, delikatny, nieoceniający sposób pokazują te dziewczynki i ich życiowe sytuacje. A wnioski pozostawiają do wyciągnięcia widowni. Widowni, która powinna zadać sobie pytanie, dlaczego rodzice „młodych matek" się nimi nie zaopiekowali, dlaczego dopuścili do sytuacji, gdy życie ich córek zmienia się bezpowrotnie, zanim jeszcze na dobre się zaczęło. I dlaczego opiekę musiało przejąć państwo?

Ale też film Dardenne'ów jest dowodem, że działające państwo to coś, co powinniśmy wspólnie budować, o co powinniśmy się troszczyć. Gdy w domu dzieje się źle, gdy jest przemoc, alkohol, wykorzystanie, dziewczyny mogą liczyć na instytucje. Na to, że wszyscy się o nie pośrednio zatroszczymy. To nie one zawiodły, to dorośli je zawiedli. I dorośli powinni to naprawić. Jednak, co w „Młodych matkach" mocno wybrzmiewa: one też muszą dać coś od siebie. One chcą dać coś od siebie.

Film mający te same bohaterki w tych samych sytuacjach, ale spod innej ręki mógłby być moralizatorską nudą czy nadętą „przestrogą". Dardenne nakręcili wzruszającą historię, w której jeden niemowlęcy uśmiech sprawia, że oczy robią się mokre. Na szczęście zbyt młode matki nie są dziś częstym zjawiskiem.

ŹLE DLA DEMOGRAFII

W USA w 2023 r. po raz pierwszy liczba matek po 40. r.ż. była większa niż nastoletnich i wygląda na to, że ta tendencja się utrzymuje. Co oczywiście wywołuje dyskusje u tzw. konserwatystów, że to źle dla demografii. Że młodsze kobiety trzeba jakoś zmusić – bo nie zachęcić – do rodzenia, choćby płatnymi urlopami macierzyńskimi. USA jest jednym z ośmiu krajów na świecie, gdzie nie ma takich urlopów zagwarantowanych prawem. Pozostałe to małe wysepki, Papua-Nowa Gwinea i Surinam.

Nie ma to jak przez dekady uczyć „abstinence first", czyli promować w szkołach zamiast rzetelnej edukacji seksualnej (nie umyka mi ironia tego, że piszę to w kraju, gdzie takiej edukacji nie ma wcale), a potem potępiać nastoletnie matki. Nie ma to jak organizować „purity balls" – bale „czystości", na których nastoletnie córki przyrzekają ojcom, że zachowają dziewictwo do ślubu, i na znak tego przyrzeczenia zakładają „purity rings". Nie ma to jak piętnować nastoletnie matki, rzucać im kłody pod nogi, choćby w edukacji, żeby teraz zmienić zdanie. Niech dziewczyny rodzą i niech się potem martwią, jak się z dzieckiem utrzymać. Ważne, żeby obywateli USA przybywało.

W Polsce od lat liczba nastoletnich matek spadała – procentowo jest ich o ponad połowę mniej niż w USA. W 2024 roku 1,7 proc. rodzących miało 19 i mniej lat (w 1990 roku było to 8 proc.), matek 40 lat i więcej było 4,5 proc. I oby tak zostało. ●

• „Młode matki", reż. Jean-Pierre i Luc Dardenne, w kinach

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34413999

GAZETA wyborcza

Kto zostanie
Człowiekiem Roku

W PIĄTEK OD 17.30 NA WYBORCZA.PL

• Oglądaj rozmowę Adama Michnika i Anne Applebaum: Zmierzch populizmu czy zmierzch demokracji?
• Sprawdź wyniki plebiscytu Czytelników i wybór redakcji

REKLAMA
MECENAS STRATEGICZNY
TOTALIZATOR SPORTOWY
7 LAT
PATRON MEDIALNY
TVP

1 RP

eprasa.pl 4b54d4214f

Witamy w Polsce

Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów „Wyborczej" pracujących w redakcjach w całym kraju.

SKATOWALI PIOTRU

Instytucje zajmujące się rodziną wiedziały, że ojciec Piotrusia zabił kiedyś własną matkę. Kuratorka mówiła, że „coś jej nie gra", a asystentka rodziny bała się tam chodzić do sama.

KAROLINA KIJEK

Na policję dzwoni kierowniczka OIOM-u Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze. Od tygodnia na oddziale leży 11-tygodniowy chłopiec z Przemkowa. Jest nieprzytomny i w stanie krytycznym.

Według rodziców zachłysnął się mlekiem.

– Nie ujawniliśmy w płucach pokarmu ani wymiocin – mówi później śledczym szefowa oddziału.

Lekarze widzą za to połamane żebra i urazy czaszki. Chłopiec ma niedotlenienie mózgu. Już się nie budzi. Rodzina zastępcza, która przejmuje wtedy nad nim opiekę, nadaje mu imię Piotr (i tego w tekście będziemy używać). Wcześniejsze miał po ojcu.

Chłopczyk umiera po ponad dwóch miesiącach od przyjęcia do szpitala – 20 maja 2024 roku. Jego starszy brat, półtoraroczny Filip ma problemy rozwojowe – wciąż nie mówi, nawet nie raczkuje.

W mediach nagłówki o „piekle dzieci" i „rodzicach-potworach" z Przemkowa. W sądowych aktach, do których dotarła „Wyborcza" powtarzają się jednak inne słowa: „w domu porządek", „chłopcy zadbani", „brak widocznych obrażeń". Powtarzają je przedstawiciele służb i instytucji, którzy odwiedzali rodzinę.

– Zgrzeszyłabym, gdybym miała cokolwiek złego na nich powiedzieć – mówi położna w prokuraturze.

MIAŁ TAKI OBŁĘD W OCZACH

Z mieszkania pamięta: porządek, ciepło od pieca kaflowego i umyte podłogi.

Prokuraturze mówi, że obejrzała Piotrusia, nie miał żadnych oznak przemocy. Starszego Filipa nie badała, bo „pod nią nie podlega", ale zapytała o siniaka na czole.

– Ojciec powiedział, że uderza się zabawkami w głowę – relacjonuje położna. – Faktycznie widziałam, jak się pukał.

Rodzice pytają ją wtedy jeszcze, jak uspokoić niemowlę i zapowiadają, że będą podawać herbatki uspokajające. Położna mówi, żeby tego nie robili.

Rodzina wynajmuje dwupokojowe mieszkanie w kamienicy w Przemkowie – to kilkutysięczne miasto na skraju Borów Dolnośląskich. Monika i Marcin żyją z jej zasiłku, 800 plus i świadczeń społecznych. Sąsiedzi widzą też, jak zbierają puszki ze śmietników.

– Nie słyszałam awantur ani płaczu dzieci, tylko jak Marcin zgniatał te aluminiowe puszki na balkonie – wspomina śledczym sąsiadka.

– Miał taki obłęd w oczach, wolałam go omijać – przyznaje druga. – Koleżanka dała im wózek, a oni wozili nim śmieci. Nie byli przygotowani na dzieci.

– Czasem jak szedłem klatką schodową, to słyszałem krzyki z tego mieszkania – przyznaje inny mieszkaniec kamienicy. – Najczęściej krzyczał ten mężczyzna. Padały słowa „Znowu żeś się zesrał", „Ile będziesz srał". Nie wiem, do kogo były skierowane.

Monika i Marcin zgłaszają się po zasiłki i zapomogi, więc zaczyna ich odwiedzać pracownica socjalna Ośrodka Pomocy Społecznej w Przemkowie. Ma ponad 30 lat stażu i miesięcznie 35-40 rodzin pod opieką.

Podczas pierwszej niezapowiedzianej wizyty bez problemu otwierają drzwi.

– Zgodnie z drukiem wywiadu pytałam o sytuację finansową i mieszkaniową – opowiada później śledczym.

Przez 2,5 roku dobrze poznaje rodzinę. Nic jej nie niepokoi. Wie, że Marcin leczył się psychiatrycznie. Dowiaduje się też, że Monika ma umiarkowaną niepełnosprawność intelektualną. Podkreśla śledczym, że nikt jej nie szkolił, jak pracować z takimi klientami – mówi więc prostym językiem i powtarza pytania.

NIEBIESKA KARTA ZMIERZAŁA DO ZAMKNIĘCIA

Z czasem informacje o rodzinie zaczynają pojawiać się w kolejnych formularzach i notatkach. W lipcu 2023 roku, po awanturze między Moniką a Marcinem, policja zakłada im Niebieską Kartę.

Teren przejmuje nowy dzielnicowy, kojarzy tę rodzinę. Kilka miesięcy wcześniej wystawił ojcu mandat podczas interwencji w Biedronce.

– Powiedział, że jest mordercą, zabił matkę i dlatego policja się na niego uwzięła – wspomina funkcjonariusz śledczym.

Wtedy sprawdził go w policyjnym systemie mobilnym, ale nie widział informacji o zabójstwie. Uznał, że Marcin zmyśla. Potem spotkał go jeszcze przy śmietnikach. Byli z nim Monika w ciąży i Filip w wózku. Ktoś zgłosił na policję, że para wyciąga śmieci i krzyczy na dziecko.

Dzielnicowy zauważył wtedy, że Filip ma nienaturalnie dużą głowę.

– To wodogłowie – zapewnili rodzice. – Jest leczony.

Byli trzeźwi, a Filip nie miał widocznych obrażeń. Policjant zgłosił więc tylko do OPS wniosek o wgląd w sytuację rodziny i wywiązywanie się z opieki.

W ramach procedury Niebieskiej Karty odwiedza ich kilka razy. Wszystko zmierza do jej zamknięcia: w mieszkaniu jest spokojnie, Monika nie mówi o przemocy, policjant nie widzi oznak nadużywania alkoholu ani narkotyków.

– Było widać, że starszy chłopiec ma opóźnienia rozwojowe – przyznaje później śledczym. – Pani Monika tłumaczyła, że taki się urodził i zapewniała, że jest leczony.

PRZEMOCY WOBEC DZIECI NIE WIDAĆ

Do mieszkania puka też sądowa kuratorka zawodowa. Przychodzi trzy razy: pierwszy raz w listopadzie 2023 roku, gdy sąd zleca jej przeprowadzenie wywiadu środowiskowego, drugi pod koniec lutego 2024 roku, kiedy Piotruś leży w szpitalu, a trzeci żeby w marcu – żeby odebrać Filipa.

W międzyczasie, przez kilka tygodni, rodzinę nadzoruje kuratorka społeczna, która jest w trakcie aplikacji kuratorskiej.

Podczas tej pierwszej wizyty kuratorka zawodowa nie widzi obrażeń ani siniaków u Filipa.

Chłopiec siedzi w dziecięcym foteliku, je kukurydziane chrupki, nic nie mówi. Starsza sąsiadka z naprzeciwka zapewnia, że nie widzi nic niepokojącego. Pracownica socjalna z OPS opisuje, że chłopiec jest zadbany, a w domu panuje porządek.

„Na ten moment nie zachodzą przesłanki do ograniczenia władzy rodzicielskiej" – zapisuje kuratorka. Dodaje jednak: „Ze względu na niepełnosprawność intelektualną pani Moniki można rozważyć wprowadzenie asystenta rodziny".

Asystentka zaczyna odwiedzać rodzinę na początku stycznia 2024 roku, gdy Piotruś już jest na świecie. W sprawozdaniach zapisuje, że rodzice są trzeźwi, a dzieci czyste i bez oznak niedożywienia. W domu są mleko, pampersy, chusteczki nawilżające.

Gdy pyta rodziców, dlaczego Filip nadal nie chodzi, słyszy, że został uszkodzony przy porodzie.

Kiedy zwraca uwagę na siniaki, rodzice tłumaczą, że chłopiec uderza się zabawkami.

Podczas jednej z wizyt, razem z kuratorką społeczną, czeka kilka minut pod drzwiami. Dzieci są same w mieszkaniu. Rodzice tłumaczą, że wyszli tylko po drewno do kominka.

W notatkach asystentki zostają też zdania Marcina. O partnerce: „Kurwa, mam już jej dość". O Filipie, którego asystentka każe odsunąć od brzegu łóżka: „Pierdolnie to pierdolnie, nauczy się, że ma nie upadać". O sobie: „Jestem mordercą", „Zabiłem raz, mogę zrobić to drugi", „Jak się czegoś posmakowało, to można chcieć drugi raz".

Asystentka się go boi. Na wizyty nie chce chodzić sama.

– Rodzina nie odbiegała od innych rodzin, którymi się zajmuję. Poziom zagrożeń w tej rodzinie był zbliżony do innych – mówi śledczym. – Jedynie wyróżniał ich fakt, że pan Marcin oskarżony był niegdyś o morderstwo.

OJCIEC PIOTRUSIA ZABIŁ WŁASNĄ MATKĘ

Informacja o zabójstwie krąży między przedstawicielami kolejnych instytucji. Poza asystentką i dzielnicowym, Marcin mówi o tym kuratorce społecznej i pracownicy socjalnej z OPS.

W styczniu 2024 roku dzielnicowy jeszcze raz dokładnie sprawdza przeszłość Marcina, po tym, jak ten wysyła wiadomość sugerującą próbę samobójczą i interweniuje pogotowie. Tym razem policyjny system potwierdza: Marcin w 2004 roku zabił własną matkę.

Miał wtedy 19 lat i chodził do liceum. Udusił ją i ukrył ciało – najpierw w wersalce, a potem w przydrożnym rowie. Psychiatrzy uznali go za niepoczytalnego, więc został umieszczony w zamkniętym zakładzie psychiatrycznym.

Po dziewięciu latach wyszedł. Jego stan psychiczny miał się „radykalnie poprawić", przeszedł też odwyk od narkotyków. Deklarował, że będzie dalej leczył się psychiatrycznie. Po czasie przestał i lądował w kolejnych ośrodkach – w jednym poznał Monikę, która akurat odwiedzała bliską osobę.

eprasa.pl 4b54d4214f

SIA POD OKIEM SŁUŻB

• **Przemoc wobec dzieci (zdjęcie ilustracyjne)** FOT. GETTY IMAGES

– Nie miałem podstaw, żeby go izolować. Nie było zgłoszeń przemocy ani podstaw prawnych – mówi później śledczym dzielnicowy. – Ale byłem zaniepokojony. Kiedyś zabił człowieka, sugerował próbę samobójczą i opiekował się dwójką małych dzieci. Nie wiedziałem, co takiemu człowiekowi może strzelić do głowy.

Jeszcze w styczniu – czyli na kilka tygodni przed tym, jak Piotruś wyląduje w szpitalu – pisze wniosek o pilny wgląd w sytuację rodziny. Chce, żeby oceniono, czy Marcin może opiekować się dziećmi. Słyszy, że sam nie może skierować takiego pisma do sądu rodzinnego – musi przejść przez wydział ds. nieletnich na komendzie. Przekazuje wniosek. Nie dostaje odpowiedzi.

Od śmierci Piotrusia mijają właśnie dwa lata. Media opisują kolejną historię dziecka, które zmarło mimo nadzoru instytucji

NIEBIESKA KARTA, OPS I KURATORZY

Spotkania zespołu interdyscyplinarnego, związanego z Niebieską Kartą, zawsze wyglądają podobnie. Przy stole siadają: policjant, pracownik socjalny, asystent rodziny, kurator, pielęgniarka, czasem psycholog. Przewodnicząca czyta nazwiska rodzin objętych Niebieską Kartą. Kto ma coś do powiedzenia, zabiera głos. Potem przechodzą do kolejnego nazwiska.

15 lutego 2024 roku – na niecałe dwa tygodnie przed wezwaniem karetki po Piotrusia – rozmawiają o rodzinie Marcina i Moniki.

Kuratorka społeczna – ta w trakcie aplikacji kuratorskiej – otwarcie mówi, że Marcin nie powinien opiekować się dziećmi. Asystentka rodziny przyznaje, że boi się chodzić do mieszkania sama. Ktoś przypomina, że rodzice zbierają jedzenie ze śmietników, Filip nadal nie trafił do neurologa, a zachowania ojca niepokoiły psychologa już kilka miesięcy temu.

Wiedzą, że sprawą dzieci zajmuje się sąd. Uznają więc, że trzeba zwiększyć monitoring rodziny. Mają być częstsze wizyty pomocy społecznej i większa czujność dzielnicowego.

PIOTRUŚ TRAFIA NA OIOM

Wieczorem 27 lutego 2024 roku światła karetek odbijają się w oknach kamienicy. Mieszkańcy widzą, jak ratownicy wynoszą Piotrusia – jedzie do szpitala w Głogowie. Ojciec mówi zaniepokojonym sąsiadom, że chłopiec zachłysnął się mlekiem, ale udało się przywrócić oddech.

Rano Piotruś wraca do domu. Kilkanaście godzin ojciec znów dzwoni na numer alarmowy – mówi, że dziecko po kaszce „charczy" i przestaje oddychać.

Operator każe uciskać klatkę piersiową dwoma palcami i nie przerywać do przyjazdu karetki.

– Nie reaguje?

– Zupełnie.

Chłopiec zostaje przewieziony do Zielonej Góry. Jest w stanie krytycznym. Nie oddycha samodzielnie, więc lekarze podłączają go do respiratora.

Nie znajdują śladów zachłyśnięcia. Badania pokazują coś innego: obrzęk mózgu, złamania kości czaszki i wcześniejsze obrażenia.

Rodzice odwiedzają go po kilku dniach (ojciec, jak odnotuje policjant, przyszedł w bluzie z napisem „Za...ć ci?"). Podczas rozpytania ich relacje zaczynają się rozjeżdżać.

Marcin oskarża Monikę, że uderzała chłopca butelką, a później przyznaje, że może sam zrobił mu przypadkiem krzywdę. Monika mówi, że przyciskała twarz Piotrusia do poduszki, żeby przestał płakać, a kiedy znów zaczął – Marcin zaczął go bić po głowie i plecach.

Zaczynają mówić więcej o przemocy wobec dzieci.

– Ona podduszała go poduszką, żeby płakał ciszej – wspomina Marcin.

– On bił Filipa, jak sobie zasłużył – mówi Monika. – Jak się pałętał pod nogami albo przestawiał rzeczy na podłodze.

Policjanci zapisują, że oboje sprawiają wrażenie, jakby nie rozumieli, co właściwie się wydarzyło.

W międzyczasie sądowa kuratorka zawodowa dostaje telefon o stanie Piotrusia. Zawraca samochód i jedzie do sądu, który podejmuje decyzję o zabezpieczeniu dzieci.

Razem z policją i pracownikami socjalnymi zabierają Filipa. Marcin płacze i mówi, że przecież przez 17 minut reanimował młodszego syna i nie mógłby zrobić dzieciom krzywdy.

Kuratorka owija Filipa kocem i wynosi do samochodu.

– Uśmiechał się cały czas – mówi śledczym.

Sąd rodzinny pozbawia Monikę i Marcina władzy rodzicielskiej. Obaj chłopcy trafiają do rodzin zastępczych.

Piotruś zostaje wypisany ze szpitala nieprzytomny i z porażeniem czterokończynowym. Funkcje życiowe podtrzymuje aparatura. Umiera, gdy ma niespełna pół roku.

DLACZEGO DZIECI ZOSTAŁY W DOMU?

W czasie śledztwa każda instytucja tłumaczy, gdzie kończyły się jej kompetencje.

Dzielnicowy mówi, że nie mógł odebrać dzieci.

– Widziałem, że pan Marcin nie będzie wzorowym ojcem, ale nie miałem wpływu na relacje w rodzinie – tłumaczy. – Gdybym zabrał dzieci bez podstawy prawnej, sam odpowiadałbym za przekroczenie uprawnień.

Kuratorka społeczna wyjaśnia, że mogła jedynie informować kuratora zawodowego.

Kuratorka zawodowa tłumaczy, że miała zlecony jednorazowy wywiad środowiskowy, a stały nadzór nad rodziną powierzono kuratorce społecznej.

Asystentka rodziny podkreśla, że tylko przekazuje informacje pracownikowi socjalnemu.

Pracownica OPS też uważa, że nie było przesłanek do odebrania dzieci w trybie interwencyjnym. To kurator zawodowy mógł wystąpić do sądu o zabezpieczenie.

Przewodnicząca zespołu interdyscyplinarnego z OPS mówi, że czekali, aż sąd rodzinny podejmie decyzję w sprawie dzieci.

Kuratorka społeczna przyznaje śledczym coś jeszcze.

– Ja po prostu czułam, że te dzieci nie powinny tam być – zeznaje. – Nic mi się tam nie zgadzało, ale nie potrafię tego wytłumaczyć.

BIEGLI ODKRYWAJĄ SKALĘ PRZEMOCY

W prokuraturze Monika opowiada, że jej partner bił, kopał i rzucał chłopcami „jak piłką" do wózka czy na wersalkę.

– Mówił, że jak coś zrobią, to będą dostawać wpie...l, bo jego też tak wychowano – mówi.

Śledczy rozmawiają też z innymi świadkami i uznają, że to Marcin był głównym sprawcą przemocy – także wobec niej.

Wspólnie z biegłymi zaczynają układać historie dzieci. U Filipa lekarze widzą świeże sińce i wcześniejsze obrażenia wewnątrzczaszkowe. Zatrzymał się w rozwoju przez „negatywną reakcję opiekunów". Był bity, gdy próbował się przemieszczać lub wydawał dźwięki.

U Piotrusia stwierdzono rozległe, nieodwracalne uszkodzenie mózgu spowodowane niedotlenieniem. W aktach czytam o „licznych zmianach, które były skutkiem wielokrotnych, systematycznie powtarzających się urazów zadawanych przynajmniej z umiarkowaną siłą przez cały okres jego życia".

Rodzice zostają oskarżeni o znęcanie się nad dziećmi, a Marcin dodatkowo o zabójstwo Piotrusia. Biegli uznają, że był poczytalny – rozpoznają zaburzenie osobowości typu antyspołecznego. U Moniki stwierdzają znacznie ograniczoną zdolność kierowania swoim postępowaniem.

Proces trwa przed Sądem Okręgowym w Legnicy. Mama zastępcza Piotrusia jest na każdej rozprawie.

„Ta śmierć była niepotrzebna – pisze w serwisie społecznościowym. – Można było jej zapobiec, gdyby wcześniej zareagowano właściwie".

W marcu tego roku sąd nieprawomocnie wydaje wyrok skazujący. Wobec Marcina zmienia kwalifikację czynu i uznaje, że działał z zamiarem spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu chłopca. Kara wciąż jest jednak wysoka: 30 lat więzienia. Monika zostaje skazana na 1,5 roku pozbawienia wolności – sąd bierze pod uwagę jej niepełnosprawność intelektualną i całkowite podporządkowanie partnerowi.

Prokuratura uznaje tę karę za rażąco łagodną i nie zgadza się ze zmianą kwalifikacji czynu, dlatego wnosi apelację. Sprawą zajmie się Sąd Apelacyjny we Wrocławiu.

Od śmierci Piotrusia mijają właśnie dwa lata. Media opisują kolejną historię dziecka, które zmarło mimo nadzoru instytucji. Dwuletnia dziewczynka została przewieziona do wrocławskiego szpitala z obrażeniami wskazującymi na przemoc ze strony rodziców. Jej rodzina również miała Niebieską Kartę i kuratora.

eprasa.pl 4b54d4214f

wyborcza

STOŁECZNA

Środa, 27 maja 2026 | Redaktor prowadzący **Jakub Chełmiński** warszawa.wyborcza.pl | Kontakt z redakcją: stoleczna@wyborcza.pl

Skandal z biletami do Opery Narodowej

Pieniądze zniknęły, biletów nie ma

– Wiele osób ma zablokowane środki na kontach, od kilku dni nie otrzymuje z Opery Narodowej informacji, czy ich transakcja została zrealizowana i mają bilety na spektakle.

Miłosz Piotrowski

• **Miłośnicy opery co roku czekają na dzień startu sprzedaży biletów na nadchodzący sezon**
FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

21 maja o godzinie 11 rozpoczęła się sprzedaż biletów na sezon 2026/27 w Operze Narodowej – Teatrze Wielkim. Podobnie jak w poprzednich latach instytucja zdecydowała się na sprzedaż wejściówek na wszystkie spektakle jednocześnie. Można było je kupić za pośrednictwem strony internetowej albo w kasach.

Jak jednak alarmują nas czytelnicy, skończyło się ogromnym chaosem.

– Moja sytuacja wygląda dziś tak: kupiłam bilety na cały sezon, nie tylko dla siebie, więc wydałam ponad 2 tys. zł. Płatność została pobrana, ale wciąż nie wiem, czy te bilety otrzymam. Minęły już cztery dni, a jedyne, co słyszymy, to komunikaty z prośbą o cierpliwość i przeprosiny za utrudnienia – mówi nasza czytelniczka Katarzyna.

W podobnej sytuacji są setki widzów. Pod wpisem na Facebooku Opery Narodowej dotyczącym sprzedaży biletów jest ponad 1100 komentarzy niezadowolonych osób. „Myślę, że dostanie biletów będzie graniczyć z cudem. Jestem zażenowana, że taka instytucja w ten sposób to zorganizowała" – to jeden z wpisów.

Opera Narodowa przeprasza

Jak tłumaczy Katarzyna, miłośnicy opery co roku czekają na dzień startu sprzedaży biletów na nadchodzący sezon. – Właściwie nie ma później możliwości normalnego kupienia biletów na wybrane spektakle – mówi.

Opowiada, że problemy z zakupem biletów widzowie mają co roku, ale tym razem sytuacja jest wyjątkowo trudna. – System się zawieszał, bardzo długo ładował, wiele osób nie mogło się zalogować. Z informacji, które krążyły po sieci, wynikało, że w wirtualnej kolejce stało się często cztery godziny. Mnie udało się kupić bilety po pięciu godzinach. Weszłam do systemu, zapłaciłam, przelew przeszedł. Od tamtej pory nie dostałam jednak żadnej informacji z Opery. Pisałam mejle, dzwoniłam, ale telefony praktycznie nie są odbierane. Próbowałam kontaktu przez Messengera i przez różne adresy mejlowe, ale bez skutku – opowiada Katarzyna.

Katarzyna, podobnie jak setki innych osób, nie otrzymała ani biletu, ani zwrotu. Opera Narodowa do sprawy odniosła się w komunikacie na Facebooku. „W związku z dużą liczbą zgłoszeń informujemy, że bilety do poprawnie zrealizowanych i opłaconych transakcji są wysyłane sukcesywnie. Uprzejmie prosimy o cierpliwość i wyrozumiałość – każdy przypadek jest przez nas weryfikowany, a żaden e-mail nie pozostanie bez odpowiedzi" – czytam.

Opera wskazuje, że wystąpiły dwa rodzaje problemów:

• transakcje zostały przeprowadzone poprawnie, ale bilety nie zostały wysłane,

• transakcje zostały opłacone, a później anulowane w systemie sprzedażowym.

Opera zapewnia, że pracuje nad rozwiązaniem problemu. „Wiemy, jak wiele emocji wywołały utrudnienia związane z kupnem biletów. Bardzo przepraszamy za tę sytuację oraz związane z nią niedogodności. Zespół Teatru oraz partnerzy techniczni cały czas pracują nad wyjaśnieniem sytuacji i stabilnym działaniem systemu. W części transakcji mogło dojść do opóźnień, przerwania procesu zakupu lub anulowania rezerwacji z przyczyn technicznych. Podejmujemy szereg działań, aby sytuacja została możliwie szybko uporządkowana. Indywidualne przypadki będziemy rozpatrywać osobno i dołożymy wszelkich starań, aby każdy z Państwa otrzymał niezbędne wsparcie" – czytamy w oświadczeniu.

> *Opera Narodowa zaznacza, że skala zainteresowania nowym sezonem była rekordowa i przerosła prognozy instytucji*

W przesłanym nam później oświadczeniu Opera Narodowa zaznacza, że skala zainteresowania nowym sezonem była rekordowa i przerosła prognozy instytucji. „Odbieramy to jako bardzo ważny sygnał, że opera i balet trafiają dziś do coraz szerszej publiczności, a nowa energia Teatru spotyka się z dużym zaangażowaniem widzów" – czytamy.

Instytucja zaznacza, że problemy techniczne wystąpiły w momencie największego obciążenia systemu i trwały kilka godzin. „Platforma sprzedażowa była wcześniej testowana pod kątem zwiększonego ruchu, jednak liczba jednoczesnych wejść i transakcji okazała się bezprecedensowa, co przełożyło się na czasowe problemy ze stabilnością działania oraz blokady części transakcji. Obecnie system działa poprawnie, a wszystkie kluczowe niedogodności zostały usunięte" – czytamy.

Z roku na rok coraz gorzej

Oświadczenia Opery Narodowej nie uspokajają widzów. – Najbardziej zdumiewające jest to, że mierzy się ona z tym problemem co roku, ale nic z tego nie wynika. Z roku na rok sytuacja jest gorsza, ale tak źle jak teraz jeszcze nie było – mówi Katarzyna.

– Kupuję bilety w różnych instytucjach, zarówno w Polsce, jak i za granicą i nigdy nie spotkałam się z podobną sytuacją. Żadna filharmonia ani opera, nawet w Neapolu czy Nicei, nie organizuje sprzedaży w taki sposób: jednego dnia, o jednej godzinie, na cały sezon naraz. I żadna nie dopuszcza do sytuacji, w której ludzie przez kilka dni nie wiedzą, co stało się z ich pieniędzmi i czy kupili bilety – dodaje.

Katarzyna wskazuje, że skoro Opera decyduje się na taki model sprzedaży, powinna przygotować się do tego technicznie. Tymczasem wiele osób poświęciło na czatowanie przed ekranem pół dnia, a i tak zostali z niczym.

– To ogromny skandal. Wiele osób ma dziś zablokowane środki i od czterech dni nie otrzymuje żadnej konkretnej informacji, czy ich transakcja została zrealizowana. To nieakceptowalne – podkreśla nasza czytelniczka. – Trudno sobie wyobrazić, że przelewa się komuś pieniądze za usługę czy towar i przez kilka dni nie dostaje nawet potwierdzenia, czy zamówienie zostało przyjęte. ●

OGŁOSZENIE

Warszawa/34435561

WIELKI TEST WIEDZY O WARSZAWIE

13 CZERWCA

Zapisz się na

wyborcza.pl/testowarszawie26

ORGANIZATOR

wyborcza.pl WARSZAWA

REKLAMA

PARTNER GŁÓWNY

Warszawa

PARTNER

MUZEUM WARSZAWY 90 LAT 1936—2026

1 WA

eprasa.pl 4b54d4214f

Dotacje z budżetu Mazowsza

Miliony na zabytki

Na remonty zabytków mazowieccy radni przyznali łącznie 13,3 mln zł.

W granicach województwa jest ok. 9 tys. zabytkowych obiektów architektury, z czego ok. 8,5 tys. figuruje w rejestrze zabytków nieruchomych. Pod względem ich liczby Mazowsze zajmuje II miejsce po Dolnym Śląsku. Wiele wymaga interwencji, a ich właściciele – parafie, zakony, wspólnoty mieszkaniowe czy fundacje – najczęściej nie są w stanie sfinansować remontów.

Mogą jednak ubiegać się o dotacje na ten cel z różnych źródeł – państwowych i samorządowych. Jednym z nich jest program „Mazowsze dla zabytków", w którym pieniądze pochodzą z budżetu województwa. O ich rozdziale decydują radni sejmiku. Program przewiduje dofinansowanie prac konserwatorskich, restauratorskich i robót budowlanych przy obiektach wpisanych do rejestru zabytków i położonych na terenie Mazowsza. Dotacje pokrywają do 50 proc. kosztów koniecznych robót. W wyjątkowych sytuacjach, gdy zabytek wymaga pilnej interwencji lub posiada szczególną wartość historyczną, artystyczną albo naukową, wsparcie może sięgnąć 100 proc. nakładów. Środki można przeznaczyć m.in. na wymianę stolarki okiennej i drzwiowej, renowację tynków, naprawę więźby dachowej, izolację przeciwwilgociową czy modernizację instalacji elektrycznej w drewnianych budynkach.

Do podziału 13,3 mln zł

– W tym roku samorządy lokalne mogły otrzymać nawet 300 tys. zł na prace konserwatorskie, restauratorskie lub roboty budowlane przy zabytkach. Dzięki osobom, które dbają o te miejsca, możemy zachować je dla przyszłych pokoleń – mówi marszałek województwa Adam Struzik. Radni sejmiku zdecydowali o przeznaczeniu 13,3 mln zł na prace przy 138 obiektach z Mazowsza. Środki pomogą m.in. wyremontować elewacje kamienicy przy ul. Żeromskiego w Radomiu i kościoła pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Ruskim Brodzie, wymienić pokrycia dachu klasztoru w Warce i wykonać nowe instalacje elektryczne i teletechniczne w kościele pw. św. Jana Chrzciciela w Warszawicach.

– Zabytki to przede wszystkim wartość historyczna, która buduje naszą tożsamość i tworzy naturalny dialog między pokoleniami – podkreśla radna województwa Katarzyna Bornowska, przewodnicząca sejmikowej komisji kultury i dziedzictwa narodowego.

– Wspieramy renowację zabytków także w największym mieście na Mazowszu. Do Warszawy trafi blisko 1,8 mln zł, dzięki czemu uda się wykonać XII etap działań ratunkowych w „Szklanym Domu" na Żoliborzu czy przywrócić dawny wystrój elewacji zabytkowej kamienicy przy ulicy Chmielnej – mówi marszałek Struzik.

Dotacje z budżetu Mazowsza pomogą w samej Warszawie odnowić 15 zabytków. Jedną z ciekawszych pozycji na liście są prace w kościele pw. Opatrzności Bożej przy ul. Piotra Skargi w Wesoła. Wnętrze świątyni kryje wystrój z lat 1977-77 autorstwa Jerzego Nowosielskiego, wybitnego malarza i teologa prawosławnego. Dotacja w wysokości 120 tys. zł ma pozwolić nie tylko na izolację zawilgoconych murów od strony północnej, ale też na prace zabezpieczające przy samych malowidłach w przedsionku.

W samej Warszawie dotacje z budżetu województwa pomogą odnowić 15 zabytków

Z kolei wspomniany przez marszałka „Szklany Dom" to przedwojenny modernistyczny apartamentowiec przy ul. Mickiewicza na Żoliborzu. Wzniesiony w końcu lat 30. XX w. według projektu Juliusza Żórawskiego, odzwierciedla pięć zasad nowoczesnej architektury sformułowanych przez Le Corbusiera. Przyznane jego wspólnocie 120 tys. zł umożliwi kontynuowanie remontu elewacji przyziemia budynku z użyciem szlachetnego tynku.

Warszawskie zabytki, których remonty otrzymały w tym roku dotacje samorządu Mazowsza:

• kościół Matki Bożej Loretańskiej przy ul. Ratuszowej 5a – 130 tys. zł na remont konstrukcji dachu (etap IV);
• prawosławna katedra metropolitalna pw. św. Marii Magdaleny w Al. „Solidarności" 52 – 150 tys. zł na prace konserwatorskie elewacji wschodniej i wieży;
• cmentarz Stare Powązki przy ul. Powązkowskiej – 150 tys. zł na kontynuację odtwarzania historycznej nawierzchni alejek przez Fundację Stare Powązki;
• kościół pw. Wniebowzięcia NMP i św. Józefa Oblubieńca przy Krakowskim Przedmieściu 52/54 – 200 tys. zł na wymianę pokrycia dachowego z obróbkami i orynnowaniem oraz zabezpieczenie i wymianę uszkodzonych elementów więźby dachowej;
• kamienica przy ul. Chmielnej 20 – 150 tys. zł na odtworzenie wystroju architektonicznego elewacji frontowej (etap II);
• kościół pw. Wniebowzięcia NMP przy ul. Trakt Lubelski 157 – 60 tys. zł na konserwację i renowację stolarki drzwiowej wejścia głównego i wejścia do kaplicy (etap V);
• kościół pw. św. Antoniego z Padwy przy ul. Senatorskiej 31/33 – 100 tys. zł na konserwację epitafiów i tablic pamiątkowych oraz renowację stolarki drzwiowej w skrzydłach krużganków (etap II);
• kościół pw. Wszystkich Świętych przy Pl. Grzybowskim 3/5 – 150 tys. zł na remont ratunkowy elewacji (etap VII);
• Synagoga Nożyków przy ul. Twardej 6 – 120 tys. zł na malowanie ścian, sklepień i wystroju głównej sali modlitewnej;
• kościół pw. Świętego Ducha przy ul. Długiej 3 – 60 tys. zł na remont kamiennej balustrady schodów wejścia głównego;
• „Szklany Dom" przy ul. Mickiewicza 34/36 – 120 tys. zł na remont elewacji z tynku szlachetnego w przyziemiu (etap XII);
• cmentarz Stare Powązki – 100 tys. zł na prace konserwatorskie przy zespole historycznych nagrobków prowadzone przez – Społeczny Komitet Opieki nad Starymi Powązkami im. Jerzego Waldorffa;
• kościół pw. Opatrzności Bożej przy ul. Piotra Skargi 2 w Wesołej – 120 tys. zł na izolację zawilgoconych murów od strony północnej, wymianę uszkodzonych tynków i konserwację polichromii Jerzego Nowosielskiego w przedsionku (etap I);
• Pałac Zamoyskich przy ul. Foksal 2 – 50 tys. zł na konserwację zabytkowej stolarki okiennej pierwszego piętra od strony wschodniej i północnej;
• kościół pw. Św. Trójcy przy ul. Solec 61 – 100 tys. zł na prace konserwatorskie i naprawcze w nawie głównej.

Dla porównania, w ubiegłym roku samorząd Mazowsza dofinansował remonty 22 warszawskich zabytków na kwotę 2,9 mln zł. Największe środki z tej puli – 250 tys. zł – przyznano wspólnocie mieszkaniowej z XIX-wiecznej kamienicy przy ul. Targowej 62. Pieniądze te przeznaczyła na remont odtworzeniowy fasady, którego efekt jest spektakularny. ●

Tomasz Urzykowski

OGŁOSZENIE PŁATNE Warszawa/34436576

SPÓŁDZIELNIA BUDOWLANO-MIESZKANIOWA „ATEŃSKA"
03-977 Warszawa, ul. Arabska 9

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY NA:

Konserwację i naprawy awaryjne dachów budynków mieszkalnych i usługowo-handlowych w zasobach SBM „Ateńska"

Terminy:
– składania ofert – do dnia 12.06.2026r. do godz. 09:00
– otwarcia ofert – dnia 12.06.2026r. godz. 12:00

Wadium – 2.000, – zł; Cena specyfikacji: 100 zł

Opłatę za specyfikacje należy wpłacać na konto Spółdzielni:
PKO BP SA XV O/W-wa 91 1020 1156 0000 7002 0007 4526

Odbiór specyfikacji w pok. nr 2 za okazaniem potwierdzenia opłaty.
Oferty należy składać w biurze Spółdzielni pok. nr 9.

Zamawiający zastrzega sobie prawo odstąpienia od przetargu bez podania przyczyn na każdym etapie procedury przetargowej.

OGŁOSZENIE PŁATNE Warszawa/34436260

numer sprawy: KA.DAG.22.2.2026.1237.015

POLITECHNIKA WARSZAWSKA –
uczelnia publiczna, działająca na podstawie ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, z siedzibą w Warszawie przy Placu Politechniki 1

ogłasza konkurs ofert na najem lokalu użytkowego o łącznej powierzchni 175,90 m2 znajdującego się w budynku Gmachu Głównego Politechniki Warszawskiej przy Placu Politechniki 1 w Warszawie.

Przeznaczenie lokalu: prowadzenie małego punktu gastronomicznego typu kawiarnia, ze sprzedażą gotowych produktów takich jak: kanapki, słodkie przekąski, ciepłe i zimne napoje, z wyłączeniem sprzedaży napojów alkoholowych.
Termin składania ofert: **25.05.2026 – do godz. 12:30 w dniu 01.06.2026**
Data otwarcia ofert: **01.06.2026 godz. 13:00**
Cena wywoławcza: **110 zł netto/m2/miesiąc** (słownie: sto dziesięć zł 00/100).
Wadium: 5.000 – płatne do dnia 01.06.2026 na rachunek bankowy Politechniki Warszawskiej numer w Banku PEKAO S.A. IV Oddział Warszawa numer 81124010531111000005005664
Oferty należy składaćw formie pisemnej na formularzu ofertowym stanowiącym załącznik do regulaminu konkursu w pok. 106, I p. kl. A, przy ul. Noakowskiego 18/20, 00-661 Warszawa w zamkniętych kopertach z napisem:

Politechnika Warszawska
ul. Plac Politechniki 1
00-661 Warszawa

„Oferta na najem lokalu położonego w Warszawie przy Placu Politechniki 1"
Numer sprawy KA.DAG.22.2.2026.1237.015; : https://www.bip.pw.edu.pl/Ogloszenia/Ogloszenie-konkursu-ofert-na-najem-lokalu-uzytkowego

Regulamin konkursu wraz z załącznikami (w tym szczegółowym opisem lokalu, formularzem ofertowym oraz projektem umowy najmu) dostępny jest na stronie: bip.pw w zakładce ogłoszenia.
Wszelkich informacji na temat konkursu udziela:
W sprawie wizji lokalnej prosimy o kontakt z Panią : Walentyna Jakuć — tel. 22 234 7941 od poniedziałku do piątku w godzinach 07:00-15:00 e-mail: katarzyna.jakuc@pw.edu.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Białystok/34436396

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Zgodnie z § 6 ust. 5a rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. poz. 2213)

Prezydent Miasta Białegostoku
ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gminnej:

1. **Oznaczenie nieruchomości: lokal mieszkalny nr 54**, stanowiący własność Gminy Białystok, położony przy **ul. Gen. Józefa Bema 89C** w Białymstoku, składający się z 3 pokoi, kuchni, łazienki, WC i przedpokoju o pow. użytkowej **48,40 m²** (4 izby), na IV piętrze, zbywany wraz ze sprzedażą udziału w nieruchomości wspólnej, którą stanowi grunt oznaczony jako działka **nr 173**, o pow. **0,1340 ha**, w obrębie 8 – Bema (Kw. Nr BI1B/00020227/1) oraz części budynku i urządzenia, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali.
2. **Cena wywoławcza: 375.100,00 zł**.
3. **Termin i miejsce przetargu: 30 czerwca 2026 r.** (wtorek) **godz. 10^{00}**, **sala 10** Urzędu Miejskiego, przy ul. Słonimskiej 1, w Białymstoku.
4. **Terminy okazania lokalu –** 22 czerwca 2026 r. w godz. 9^{00} – 9^{30} oraz 24 czerwca 2026 r. w godz. 14^{00} – 14^{30}.
5. **Wysokość wadium: 37.600,00 zł** do dnia **25 czerwca 2026 r**. Za datę wpłaty uważać się będzie datę zaksięgowania wadium na rachunku bankowym sprzedającego.
6. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Białymstoku przy ul. Słonimskiej 1 oraz Internet strony: www.bip.bialystok.pl – zakładka „Przetargi na nieruchomości" oraz www.bialystok.pl – zakładka „Dla mieszkańców" „Nieruchomości".
7. **Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Departament Skarbu Urzędu Miejskiego w Białymstoku, przy ul. Słonimskiej 1, tel. (85) 869-60-88.

OGŁOSZENIE PŁATNE Radom/34436328

Prezydent Miasta Radomia
informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026r., poz. 399), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiacej własność Gminy Miasta Radomia, przeznaczonej do oddania w najem na czas określony, położonej w Radomiu przy ulicy:
Odrodzenia (obr. 0032 Dzierzków 2, ark. 141), działka oznaczona w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 713/9 o pow. 16 m²
Komunalnej (obr. 0032 Dzierzków 2, ark. 141), działka oznaczona w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 714/72 o pow. 18 m²
Dla w/w działek prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00190742/5.

1 WA

OGŁOSZENIE PŁATNE Białystok/34436435

Prezydent Miasta Białegostoku

podaje do publicznej wiadomości, że w siedzibie Urzędu Miejskiego w Białymstoku, przy ulicy Słonimskiej 1, został wywieszony na tablicy ogłoszeń na okres 21 dni, **od 25 maja 2026 r. do 15 czerwca 2026 r., wykaz nr 16/2026 spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu mieszkalnego przeznaczonego do zbycia w trybie przetargu ustnego nieograniczonego, zarządzeniem nr 376/26 Prezydenta Miasta Białegostoku z dnia 22 maja 2026 r.**

Powyższy wykaz został również zamieszczony na stronie internetowej Urzędu Miejskiego: **www.bip.bialystok.pl**

eprasa.pl 4b54d4214f

Dary deweloperów dla Służewca

Teraz ceną za zgodę na bloki ma być... podziemny parking dla szkoły

8 mln zł wyłoży prywatny inwestor na budowę parkingu przy szkole na Służewcu. Taką inwestycję wskazały jako potrzebną władze Mokotowa. Po co? Około 400 mieszkań znalazłoby się w 5 budynkach, które firma Archicom chce zbudować w rejonie skrzyżowania ul. Postępu i Bokserskiej. Inwestor potrzebuje zgody miasta na użycie trybu lex deweloper.

By dostać zgodę miasta, deweloper zadeklarował, że zrealizuje inwestycje towarzyszące za ok. 24 mln zł. W połowie maja zaakceptowała to Rada Warszawy. To milowy krok w procedurze lex deweloper.

Propozycje dla dzielnicy

W ramach pakietu inwestycji towarzyszących Archicom zaproponował m.in. przebudowę ul. Postępu oraz przekształcenie terenu u zbiegu z Bokserską na skwer. Początkowo inwestor deklarował też remont szkoły przy ul. Gruszczyńskiego 12, ale po rozmowach z dzielnicą propozycja się zmieniła: Archicom ma zbudować parking. Miałby on powstać pod boiskami do koszykówki w rejonie ulic Bogunki i Jadźwingów. Po oddaniu do użytku (35 miejsc postojowych) boiska urządzono by na jego stropie.

Zrzutka na szkołę

Wstępną koncepcję rozbudowy tej szkoły opracowała firma Yareal. To również było ramach inwestycji towarzyszących jej osiedlu z lex deweloper, które także powstaje przy ul. Postępu, tuż obok bloków planowanych przez Archicom. Yareal zainwestował w sumie ok. 5 mln zł w wymianę okien w szkole, poprawę izolacji fundamentów, oczyszczenie przyłącza kanalizacji deszczowej oraz kompleksową modernizację sali gimnastycznej.

Jeszcze inny inwestor, firma Skanska, zadeklarował, że w zamian za zgodę na osiedle planowane w trybie lex deweloper w rejonie ulic Bokserskiej i Komputerowej przekaże dzielnicy lokal o powierzchni 1,8 tys. metrów kw. na parterze swojej inwestycji i wyłoży 1,5 mln zł na adaptację tej powierzchni. Może tam zostać przeniesione Ognisko Pracy Pozaszkolnej, które dziś mieści się w podstawówce przy ul. Gruszczyńskiego. Szkoła na odzyskanej przestrzeni urządziłaby sale lekcyjne.

– Żaden z tych inwestorów nie planuje inwestycji tak dużej, żeby według ustalonych przez miasto wskaźników musiał zrealizować inwestycję towarzyszącą tak dużą, by samodzielnie pokrył koszt modernizacji i rozbudowy szkoły na Gruszczyńskiego. Musimy zbierać pieniądze od kilku z nich – tłumaczy wiceburmistrz Skolimowski.

To jeszcze nie koniec „zrzutki" na szkołę. Bo Archicom oprócz budowy podziemnego parkingu ma jeszcze wyłożyć 2 mln zł na opracowanie szczegółowej dokumentacji rozbudowy podstawówki, według koncepcji sfinansowanej przez Yareal. Ale już budowę nowego skrzydła szkoły wzdłuż ul. Bogunki będzie musiał sfinansować ktoś inny.

Niż demograficzny

Jeszcze nie wiadomo, czy będzie to deweloper, czy dzielnica. Nie wiadomo też, kiedy to nowe skrzydło miałoby powstać. – Z jednej strony, dzięki tej nowej części szkoła, która dziś jest mała, będzie mogła stać się pełną ośmioklasową podstawówką, z 18 oddziałami dla 450 dzieci. Takie rozmiary są wskazane, bo wtedy nauczyciele mają pełne etaty – mówi Krzysztof Skolimowski.

Przyznaje: – Dziś tak duża szkoła nie jest w tym miejscu potrzebna. Ale może być, jeśli w południowej części Służewca powstanie kilka inwestycji lex deweloper. I jeśli rzeczywiście sprowadzi się tam tyle dzieci, ile szacowano. Na razie jednak mamy w Warszawie i na Mokotowie problem odwrotny: dzieci ubywa, w zastraszającym tempie. Teraz zamykamy przedszkola, ale za kilka lat niż demograficzny przejdzie do szkół. ●

Michał Wojtczuk

OGŁOSZENIE PŁATNE Warszawa/34436302

Prezydent miasta stołecznego Warszawy

Warszawa, 18 maja 2026 r.

OGŁOSZENIE
o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego rejonu ulicy Namysłowskiej

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2024 r. poz. 1130, 1907, 1940, z 2025 r. poz. 527, 680), zawiadamiam o podjęciu przez Radę m.st. Warszawy uchwały nr XXI/823/2025 Rady Miasta Stołecznego Warszawy z 5 czerwca 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego rejonu ulicy Namysłowskiej, którego granice określa załącznik graficzny stanowiący integralną część ww. uchwały.

Projekt miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego podlega strategicznej ocenie oddziaływania na środowisko, z zapewnieniem udziału społeczeństwa w jego opracowywaniu zgodnie z art. 39 ust. 1 oraz art. 46 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112, 1881, 1940).

Zainteresowani mogą składać wnioski do wyżej wymienionego projektu planu miejscowego.
Wnioski należy składać w terminie **do 29 czerwca 2026 r.** do Prezydenta m.st. Warszawy za pośrednictwem Biura Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy na formularzu pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego z zaznaczeniem „Wniosek do miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego rejonu ulicy Namysłowskiej", w następujący sposób:

- **w formie elektronicznej:**
  - na adres skrytki domyślnej ePUAP Urzędu m.st. Warszawy: /UMSTWarszawa/SkrytkaESP lub
  - na adres do doręczeń elektronicznych Urzędu m.st. Warszawy: ADE: AE:PL-79408-50689-FDSVF-21 lub
  - na adres email: sekretariat.BAiPP@um.warszawa.pl
- **w formie papierowej:**
  - osobiście w kancelarii Biura Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy lub
  - listownie na adres Biura Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy, Al. Jerozolimskie 44, 00-024 Warszawa.

Składający wniosek zobowiązany jest podać swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej jeśli taki posiada. We wniosku powinien wskazać czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu: adres do korespondencji lub numer telefonu.

Dodatkowe informacje będą dostępne na stronie Biuletynu Informacji Publicznej m.st. Warszawy: bip.warszawa.pl oraz na stronie Biura Architektury i Planowania Przestrzennego: architektura.um.warszawa.pl lub pod numerem tel. 19 115.

Sprawę prowadzi Biuro Architektury i Planowania Przestrzennego Wydział Zagospodarowania Przestrzennego Praga tel. 22 443 23 21.

z up. PREZYDENTA M.ST. WARSZAWY
Małgorzata Nowaczyk
Zastępca Dyrektora

Załącznik do ogłoszenia – klauzula RODO:
Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Prezydent m.st. Warszawy (pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa), który przetwarza te dane na podstawie obowiązujących przepisów prawa, tj. ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz na podstawie udzielonej zgody. Podanie przez Panią/Pana danych osobowych jest obowiązkowe, w zakresie w jakim stanowi o tym przepis prawa. W pozostałych przypadkach jest dobrowolne. Pani/Pana dane osobowe przetwarzane są w celu wypełnienia obowiązków prawnych ciążących na Administratorze, tj. realizacji partycypacji społecznej w procesie planistycznym oraz – w przypadku danych, których obowiązek podania nie wynika z przepisu prawa - w celu wynikającym z treści tej zgody.
W związku z przetwarzaniem Pani/Pana danych osobowych przysługuje Pani/Panu prawo dostępu do danych osobowych, w tym prawo do uzyskania kopii tych danych, prawo do żądania sprostowania (poprawiania) danych osobowych, prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego właściwego w sprawach ochrony danych osobowych – Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, a w określonych prawem sytuacjach - prawo do żądania usunięcia danych osobowych i prawo do żądania ograniczenia przetwarzania danych osobowych. W stosunku do danych przetwarzanych na podstawie zgody przysługuje Pani/Panu także prawo do cofnięcia udzielonej zgody w dowolnym momencie. Pani/Pana dane mogą być przetwarzane w sposób zautomatyzowany i nie będą profilowane.
W razie pytań dotyczących sposobu i zakresu przetwarzania Pani/Pana danych osobowych, a także przysługujących Pani/Panu uprawnień, należy kontaktować się z Inspektorem Ochrony Danych w Urzędzie m.st. Warszawy za pomocą adresu iod@um.warszawa.pl. Szczegółowe zapisy klauzuli informacyjnej dostępne są pod linkiem https://architektura.um.warszawa.pl/-/klauzula-rodo.

OGŁOSZENIE PŁATNE Warszawa/34436303

CORAZ LEPSZA
PRAGA-PÓŁNOC
DZIĘKI TWOIM OPINIOM

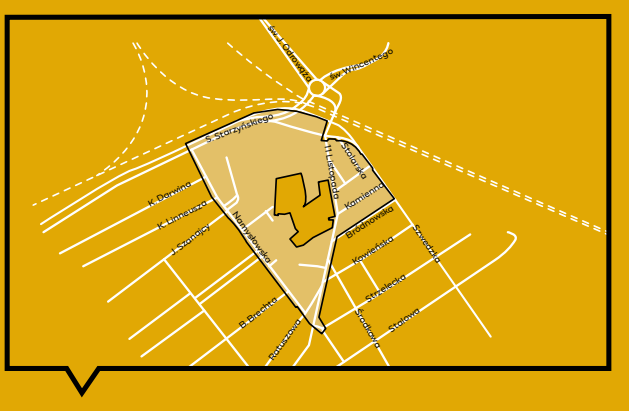

Jaki plan miejscowy **dla rejonu ulicy Namysłowskiej?**

Plan miejscowy wpłynie na rozwój tej okolicy.

Określi, jak będzie można ją urządzić.

Do 29 czerwca 2026 możesz złożyć wniosek do planu.

Dowiesz się, jak to zrobić na architektura.um.warszawa.pl lub pod tel. 19 115.

Warszawa

TWOJA OPINIA SIĘ LICZY!

1 WA

eprasa.pl 4b54d4214f

Informator usług funeralnych

MPUK 1945

Zakład Pogrzebowy Miejskie Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych Sp. z o.o.

Punkty usług pogrzebowych:
Wola, Żoliborz, Mokotów, Śródmieście, Praga, Bielany, Targówek

24 h - 693 503 720
mpuk.pl

34389197

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE"

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34410523

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34412457

ŚRÓDMIEŚCIE

AMBER

Wspólna 27 A,
tel. całodobowy 501 796 471

34410528

Pani

Marii Kalamarz-Freljan

szczere wyrazy współczucia

z powodu śmierci

Mamy

składa

zespół anestezjologów
Dziecięcego Szpitala Klinicznego UCKWUM

www.nekrologi.wyborcza.pl/34436430

Pogrążeni w głębokim smutku żegnamy
naszą kochaną koleżankę

ŚP

dr inż.

Zofię Witkowską

(1936-2026)

byłego adiunkta w Zakładzie Mechaniki Budowli
Wydziału Inżynierii Lądowej Politechniki Warszawskiej
wybitnego dydaktyka oddanego swojej pracy
doktorantkę profesora Zbigniewa Kączkowskiego

Koledzy z Zakładu Mechaniki Budowli i Zastosowań Informatyki
oraz pracownicy
Wydziału Inżynierii Lądowej Politechniki Warszawskiej

www.nekrologi.wyborcza.pl/34436464

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 21 maja 2026 roku zmarł

ŚP

Jan Mariański

były wiceminister
zasłużony dla rozwoju nauki i szkolnictwa wyższego

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
29 maja 2026 roku o godzinie 12:00
w Domu Przedpogrzebowym na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach,
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego do grobu rodzinnego.

O czym informuje ze smutkiem

Żona z rodziną

www.nekrologi.wyborcza.pl/34436565

Naszej Koleżance

Annie Czernieckiej-Kotowskiej

szczere wyrazy współczucia i głębokiego żalu

z powodu śmierci

Ojca

składa

Zespół Konfederacji Lewiatan

www.nekrologi.wyborcza.pl/34436529

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ŚP

dr Elżbiety Cieślak

specjalisty neurologa.

Była wybitnym lekarzem, ale przede wszystkim człowiekiem
pełnym życzliwości, empatii i oddania pacjentom.
Swoją wiedzą, odpowiedzialnością oraz spokojem budziła zaufanie
i dawała chorym poczucie bezpieczeństwa.
Zawsze gotowa nieść pomoc, pozostanie w pamięci jako lekarz
z powołania i wielkim sercem.

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy szczerego współczucia

Koleżanki i Koledzy
z Kliniki Neurologii i Epileptologii SPSK
im. Prof. W. Orłowskiego CMKP w Warszawie

www.nekrologi.wyborcza.pl/34436449

Pracownicy Katedry Ochrony Roślin
Instytutu Nauk Ogrodniczych SGGW w Warszawie
oraz
członkowie Oddziału Warszawskiego
Polskiego Towarzystwa Fitopatologicznego

z głębokim żalem żegnają

Dr Ryszarda Dzięcioła

wybitnego fitopatologa,
wychowawcę wielu pokoleń studentów
Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie,
osobę o wielkim sercu i autorytecie

www.nekrologi.wyborcza.pl/34436563

Z wielkim żalem żegnamy naszą Koleżankę

Monikę Snopkiewicz

która odeszła od nas zbyt wcześnie.
Dziękujemy za lata wspólnej pracy, Twój uśmiech, pomocną dłoń
i każdą chwilę spędzoną w naszym zespole.
Na zawsze pozostaniesz w naszej pamięci.

Najbliższym

składamy szczere kondolencje.

Koleżanki i Koledzy z Centrum Likwidacji Szkód Zagranicznych
TUiR WARTA S.A.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34436670

Z ogromnym smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Anny Lechowicz

Pracowniczki Mostostalu Warszawa S.A.

Ania była osobą ciepłą, życzliwą,
pełną pomysłów i energii do pracy.
Była ceniona przez współpracowników
za serdeczność i zaangażowanie.

Rodzinie i Bliskim

składamy
wyrazy głębokiego współczucia.

Zespół Mostostal Warszawa S.A.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34436578

ODESZLI.pl

Dziel się wspomnieniami o bliskich

Żyją, póki pamiętamy

Wejdź na serwis **odeszli.pl**
pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383, 22 55 55 399, 22 55 55 555

Naszemu Drogiemu Koledze

Maciejowi Janickiemu

szczere wyrazy współczucia

po śmierci

Ojca

Stanisława Janickiego

Zespół

Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie

www.nekrologi.wyborcza.pl/34436599

Drogiej Koleżance

Ani Ciepli

wyrazy głębokiego współczucia i wsparcia

z powodu śmierci

Taty

składają

Partnerzy i Zespół Kancelarii Domański Zakrzewski Palinka

www.nekrologi.wyborcza.pl/34436596

eprasa.pl 4b54d4214f

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Zgodnie z § 6 ust. 5a rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. poz. 2213)

Prezydent Miasta Białegostoku

ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gminnej:

1. **Oznaczenie nieruchomości: lokal mieszkalny nr 57**, stanowiący własność Gminy Białystok, położony przy **ul. Gen. Józefa Bema 95** w Białymstoku, składający się z 2 pokoi, kuchni, łazienki z WC i przedpokoju o pow. użytkowej **33,28 m²** (3 izby), na parterze, zbywany wraz ze sprzedażą udziału w nieruchomości wspólnej, którą stanowi grunt oznaczony jako działka **nr 186**, o pow. **0,1335 ha**, w obrębie 8 – Bema (Kw. Nr BI1B/00020404/6) oraz części budynku i urządzenia, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali.
2. **Cena wywoławcza: 285.100,00 zł**.
3. **Termin i miejsce przetargu: 30 czerwca 2026 r.** (wtorek) **godz. 11^{00}, sala 10** Urzędu Miejskiego, przy ul. Słonimskiej 1, w Białymstoku.
4. **Terminy okazania lokalu –** 22 czerwca 2026 r. w godz. 9^{45} – 10^{15} oraz 24 czerwca 2026 r. w godz. 14^{45} – 15^{15}.
5. **Wysokość wadium: 28.600,00 zł** do dnia **25 czerwca 2026 r**. Za datę wpłaty uważać się będzie datę zaksięgowania wadium na rachunku bankowym sprzedającego.
6. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Białymstoku przy ul. Słonimskiej 1 oraz Internet strony: www.bip.bialystok.pl – zakładka „Przetargi na nieruchomości" oraz www.bialystok.pl – zakładka „Dla mieszkańców" „Nieruchomości".
7. **Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Departament Skarbu Urzędu Miejskiego w Białymstoku, przy ul. Słonimskiej 1, tel. (85) 869-60-88.

Białystok/34436398

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311) zawiadamia się, że na wniosek inwestora: Zarząd Województwa Mazowieckiego, ul. Jagiellońska 26, 03-719 Warszawa, reprezentowanego przez Mazowiecki Zarząd Dróg Wojewódzkich w Warszawie, zostało wszczęte postępowanie w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 801 na odcinku od km 68+280,0 do km 69+326,0" w miejscowości Domaszew, gmina Maciejowice powiat garwoliński".

Stronami postępowania w sprawie są wnioskodawca, właściciele lub użytkownicy wieczyści nieruchomości objętych wnioskiem (powiadomieni w drodze zawiadomień).

Działki usytuowania obiektu:
inwestycja zlokalizowana jest na terenie gminy Maciejowice, powiat garwoliński, woj. mazowieckie.

Numery działek w istniejącym pasie drogowym:
powiat garwoliński, gmina Maciejowice
jednostka ewid. 140307_5
obręb 0005 Domaszew: dz. ew. nr 919/6, 919/3, 919/4.

Numery działek w projektowanym pasie drogowym, podlegające podziałowi do przejęcia pod inwestycję przechodzące na rzecz Województwa Mazowieckiego (w nawiasach numery działek po podziale – tłustym drukiem numery działek przeznaczone do przejęcia pod inwestycję):

powiat garwoliński, gmina Maciejowice
jednostka ewid. 140307_5
obręb 0005 Domaszew: dz. ew. nr 331 (**331/3**, 331/4), 332 (**332/3**, 332/4), 335 (**335/3**, 335/4), 338 (**338/1**, 338/2), 341 (**341/1**, 341/2), 344 (**344/1**, 344/2), 400/4 (**400/9**, 400/10), 400/2 (**400/11**, 400/12), 401 (**401/3**, 401/4), 402/1 (**402/7**, 402/8), 402/2 (**402/9**, 402/10), 403/2 (**403/3**, 403/4), 422 (**422/3**, 422/4), 889 (**889/3**, 889/4), 640 (**640/3**, 640/4), 553 (**553/3**, 553/4), 578 (**578/3**, 578/4), 579 (**579/3**, 579/4).

Numery działek niewchodzące w skład projektowanego pasa drogowego, podlegające ograniczeniu w korzystaniu z nieruchomości, przeznaczone pod budowę innych dróg publicznych, budowę lub przebudowę sieci uzbrojenia terenu, urządzeń wodnych lub urządzeń melioracji wodnych szczegółowych, zjazdów (jeżeli ograniczeniu podlega działka utworzona po podziale, to w nawiasie umieszczono numer działki po podziale, która objęta jest ograniczeniem):

powiat garwoliński, gmina Maciejowice
jednostka ewid. 140307_5
obręb 0005 Domaszew: dz. ew. nr 398, 362, 529, 414, 889 (889/4), 317.

Z dokumentacją sprawy można się zapoznać w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie (Plac Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa, Punkt Obsługi Klienta pokój nr 7, w następujących godzinach: poniedziałek 13^{00}-16^{00} oraz w czwartek 8^{00}-12^{00}), po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr 22 695-62-19. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane. Informacja ta ma na celu jedynie przedstawienie aktualnego stanu postępowania. Podczas jej trwania strony nie uzyskają informacji o planowanym terminie zakończenia postępowania ani nie otrzymają informacji merytorycznych. Czas przeznaczony na zapoznanie się z aktami wynosi do 30 min i nie może zostać przedłużony. W pokoju nr 7 może przebywać tylko jedna osoba do jednej sprawy.

Ponadto zawiadamia się, że dnia 13 maja 2026 r. zostało wydane w trybie art. 35 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane (Dz. U. z 2025 r., poz. 418) postanowienie Nr 749/SAAB/2026 znak: WIR-I.7820.2.42.2025.AG, nakładające na inwestora obowiązek usunięcia, w terminie 90 dni, nieprawidłowości i braków w projekcie budowlanym.

Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia. W trakcie prowadzonego postępowania, o czynnościach tutejszego organu, strony postępowania będą informowane w drodze publicznych obwieszczeń, zgodnie z art. 49 § 1 ww. ustawy „§ 1 Jeżeli przepis szczególny tak stanowi, zawiadomienie stron o decyzjach i innych czynnościach organu administracji publicznej może nastąpić w formie publicznego obwieszczenia, w innej formie publicznego ogłoszenia zwyczajowo przyjętej w danej miejscowości lub przez udostępnienie pisma w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej właściwego organu administracji publicznej".

Data publicznego obwieszczenia: 27 maja 2026 r.

Znak sprawy: WIR-I.7820.2.42.2025.AG

Warszawa/34435231

Prezydent Miasta Białegostoku

podaje do publicznej wiadomości, że w siedzibie Urzędu Miejskiego w Białymstoku przy ul. Słonimskiej 1 został wywieszony na tablicy ogłoszeń, na okres 21 dni, tj. **od dnia 25.05.2026 r. do dnia 15.06.2026 r. wykaz nr 28/2026 nieruchomości przeznaczonej do zbycia zarządzeniem nr 375/26 Prezydenta Miasta Białegostoku z dnia 22 maja 2026 r.**

Białystok/34436427

GS.6722.1.22.2024 Kozienice, 26.05.2026r.

OGŁOSZENIE BURMISTRZA GMINY KOZIENICE

o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu planu ogólnego Gminy Kozienice wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 8 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2026 r., poz. 538), oraz art. 39 ust. 1 pkt 2-5 w związku z art. 46 ust. 1 pkt 1 i art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2026 r., poz. 670.) oraz Uchwały nr LXIV/787/2024 Rady Miejskiej w Kozienicach z dnia 15 lutego 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego Gminy Kozienice, **zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu planu ogólnego Gminy Kozienice wraz z prognozą oddziaływania na środowisko** w dniach

od **29.05.2026 r.** do **29.06.2026 r.**

Zainteresowani mogą zapoznać się z niezbędną dokumentacją: osobiście w siedzibie Urzędu Miejskiego, ul. Parkowa 5, 26-900 Kozienice, pok. 124, w godzinach przyjmowania interesantów, w Biuletynie Informacji Publicznej: https://bip.kozienice.pl/artykul/275/11015/konsultacje-spoleczne-projektu-planu-ogolnego-gminy-kozienice oraz na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Kozienicach.

Konsultacje społeczne prowadzone będą w następujących formach:

- **zbierania uwag** do projektu planu ogólnego i prognozy oddziaływania na środowisko na formularzu pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego w dniach **od 29.05.2026 do 29.06.2026 r.**
- **spotkania otwartego**, które odbędzie się w dniu **18.06.2026r.** w sali konferencyjnej w budynku Urzędu Miejskiego w Kozienicach ul. Parkowa 5, 26-900 Kozienice (I piętro pok. Nr 212), **od godz. 15.30 do 17.00.**
- **dyżuru projektanta**, które odbędzie się w dniu **18.06.2026r.** w sali konferencyjnej w budynku Urzędu Miejskiego w Kozienicach ul. Parkowa 5, 26-900 Kozienice (I piętro pok. Nr 212), od godz**. 17.00 do godz. 18.30.**

Równocześnie na podstawie art. 39 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko zawiadamiam, iż w związku z prowadzonym postępowaniem w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dla projektu planu ogólnego Gminy Kozienice zgodnie z art. 46 pkt 1 ww. ustawy, istnieje możliwość zapoznania się z wykładanym projektem planu ogólnego, opracowaną prognozą oddziaływania na środowisko, wykazem wniosków oraz możliwość składania uwag.

Uwagi składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego. Składający uwagę podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu. Formularz dostępny jest w siedzibie Urzędu Miejskiego w Kozienicach, w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejski w Kozienicach oraz na stronie Ministerstwa Rozwoju i Technologii:

https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologia/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego

Na stronie tej zamieszczono również instruktarz wypełniania pisma.

- W przypadku poczty elektronicznej – uwagi należy kierować na adres: urzad@kozienice.pl
- W przypadku platformy usług administracji publicznej e-PUAP – uwagi należy kierować na adres: /cicq20p51p/SkrytkaESP
- W przypadku doręczeń elektronicznych – uwagi należy kierować na adres: AE:PL-52160-87443-IAURF-25

Uwagi w formie papierowej należy wnieść:

- osobiście w Urzędzie Miejskim, 26-900 Kozienice ul. Parkowa 5, pok.13
- drogą pocztową na adres: Urząd Miejski w Kozienicach, ul. Parkowa. 5, 26-900 Kozienice .

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Burmistrz Gminy Kozienice. Uwagi złożone po upływie wyznaczonego terminu zostaną pozostawione bez rozpatrzenia.

Projekt planu ogólnego (dane przestrzenne) można odczytać w przeglądarce danych przestrzennych udostępnionej przez Ministerstwo Rozwoju i Technologii: https://aplikacje.gov.pl/app/gov_xml_validator/

Instrukcja wyświetlania danych planistycznych została opisana na stronie Ministerstwa Rozwoju i Technologii: https://www.gov.pl/web/zagospodarowanieprzestrzenne

Administratorem danych osobowych przetwarzanych w związku z realizacją zadań w zakresie planowania przestrzennego jest Burmistrz Gminy Kozienice. Szczegółowa klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych dostępna jest pod adresem: https://kozienice.pl/rodo.html

Burmistrz Gminy Kozienice
Mariusz Prawda

Radom/34436649

BOSiR podaje do publicznej wiadomości, iż w siedzibie Ośrodka przy ul. Włókienniczej 4 w Białymstoku oraz Urzędu Miejskiego w Białymstoku przy ul. Słonimskiej 1, a także na stronach internetowych: www.miejskoaktywni.pl i bosirbip.um.bialystok.pl w dniu 27.05.2026 r. został udostępniony na okres 21 dni, **wykaz nieruchomości nr 1/2026**, pozostających w trwałym zarządzie Ośrodka, **przeznaczonych do najmu i dzierżawy**.

Białystok/34436381

INFORMACJA O WYWIESZENIU WYKAZÓW NIERUCHOMOŚCI PRZEZNACZONYCH DO ODDANIA W DZIERŻAWĘ/NAJEM:

DYREKTOR ZARZĄDU TRANSPORTU MIEJSKIEGO INFORMUJE,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Zarządu Transportu Miejskiego w Warszawie przy ul. Grochowskiej 316/320 na okres 21 dni **został wywieszony wykaz informujący o przeznaczeniu do oddania w:**

- **dzierżawę** na okres do 3 lat części powierzchni pętli autobusowej Ursynów Północny zlokalizowanej w Warszawie przy Al. J. Rodowicza Anody, z przeznaczeniem pod montaż i eksploatację automatu biletowego do sprzedaży biletów komunikacji miejskiej;
- **dzierżawę** na okres do 3 lat części terenu położonego w sąsiedztwie parkingu P+R Metro Wilanowska, przy ul. Grabowej w Warszawie, z przeznaczeniem pod zaplecze budowy związane z realizacją inwestycji mieszkaniowej przy ul. Pejzażowej;
- **najem** do 3 lat lokali handlowo-usługowych (z wyłączeniem działalności gastronomicznej) zlokalizowanych na terenie Węzła Komunikacyjnego Młociny w Warszawie przy ul. Kasprowicza 145.

Warszawa/34436594

O G Ł O S Z E N I E

Spółdzielnia Mieszkaniowa „STROP"

z siedzibą przy ul. Skierniewickiej 21, 01-230 Warszawa
ogłasza konkurs ofert na:

wykonanie robót remontowych w zakresie wymiany pokrycia na części dachu w budynku przy ul. Kaczej 8 w Warszawie, znajdującego się w zasobach Spółdzielni Mieszkaniowej „STROP".

Zapytanie ofertowe można otrzymać drogą elektroniczną pod adresem:
info@sm.strop.com.pl lub
przetargi@sm.strop.com.pl

Termin składania ofert do dn. 19.06.2026 r.

Warszawa/34436605

Informuje się, że zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń (www.eto.um.warszawa.pl), tablicy ogłoszeń w siedzibie Zarządu Terenów Publicznych przy ul. Podwale 23 oraz na stronie internetowej ZTP (www.ztp.waw.pl) zostały podane do wiadomości na okres 21 dni

wykazy o numerach 34, 35 i 36, informujące o przeznaczeniu do oddania w dzierżawę nieruchomości m.st. Warszawy będącej w administrowaniu Zarządu Terenów Publicznych.

Warszawa/34436633

eprasa.pl 4b54d4214f

Odroczona kara Lechii Gdańsk

Jeśli wprowadzać do rozmowy o spadku Lechii Gdańsk kategorię sprawiedliwości, nie można skupiać się jedynie na pięciu ujemnych punktach, które o nim przesądziły. Trzeba wrócić do niesprawiedliwego modelu pozwalającego zbudować zespół, któremu chciało się kibicować.

Michał Trela

• **Piłkarze Lechii po meczu ostatniej kolejki ekstraklasy**
FOT. PAP/PIOTR POLAK

Dół tabeli Ekstraklasy ułożył się w tym szalonym sezonie w ten sposób, że każdy spadkowicz ma prawo mieć poczucie krzywdy. Nawet Bruk-Bet Termalica Nieciecza, który teoretycznie spadł z hukiem, od października nie wyściubiając nosa poza zagrożoną strefę, ostatnie miejsce zajął z zadziwiająco dobrym wynikiem. Poprzednio najgorszy zespół ligi punktował z wyższą średnią dokładnie ćwierć wieku temu. Tegoroczny dorobek czerwonej latarni przed rokiem wystarczyłby do utrzymania.

Przypadek Lechii Gdańsk, czyli najnowszego spadkowicza, jest o tyle specyficzny, że jej boiskowy dorobek wystarczyłby do zajęcia jedenastego miejsca. Strzeliła tyle goli, ile mistrz, i miała u siebie najlepszego strzelca ligi. Sytuacja, w której ujemne punkty za zaległości finansowe sprzed roku, wyrzucają z grona najlepszych drużynę sportowo godną Ekstraklasy, sugeruje niesprawiedliwość. Jeśli jednak głębiej się nad tym zastanowić, to właśnie sprawiedliwość. Tyle że odroczona.

Przymykanie oka

Już prawie półtorej dekady minęło, odkąd prawo gry w Ekstraklasie poprzednio zostało rozstrzygnięte w gabinetach działaczy. Na początku XXI wieku takie sprawy były ligową codziennością. Co chwila ktoś był degradowany za korupcję, nie dostawał licencji albo przenosił się do innego miasta, by grać na czyjejś licencji. Od czasu całkowitego rozkładu organizacyjnego Polonii Warszawa, który uratował przed spadkiem Ruch Chorzów w 2012 roku, z Ekstraklasy spadali najsłabsi.

To stan idealny, ale niekoniecznie w takiej formie. Ekstraklasa jest ligą zawodową, wielomilionowym produktem, więc musi pilnować pewnych standardów. Mimo wielu wymagań, które należy spełnić, jeśli chce się do niej dołączyć, na większość regularnie przymykano oko. Gdy Sandecja Nowy Sącz rozegrała cały sezon na stadionie w Niecieczy, bo nie miała obiektu spełniającego wymogi, Zbigniew Boniek, ówczesny prezes PZPN, ogłaszał, że jest ostatnim klubem, któremu na coś takiego pozwolono. Tymczasem po niej dokładnie to samo zrobiły Raków Częstochowa, Warta Poznań i Puszcza Niepołomice. Raków przynajmniej w końcu, po niemal dwóch sezonach, doczekał się spełniającego minimum wymogów obiektu. Warta jednak cztery lata spędziła w Grodzisku Wielkopolskim. Puszcza zaś wróciła do siebie, choć na stadion o połowę mniejszy od wymaganego.

Stadiony, czyli inna rozmowa

Kryterium stadionowe przestało być jakimkolwiek hamulcem przed przystąpieniem do najwyższej ligi. Ruch Chorzów jeździł kilka miesięcy do Gliwic, zanim udało się znaleźć rozwiązanie z wynajmowaniem przezeń Stadionu Śląskiego. Za chwilę na wielkim, pewnie półpustym stadionie Wisły Kraków może grać Wieczysta. To przynajmniej przypadki wynajmowania obiektów w obrębie własnego miasta. Jeśli baraże przebrnie Chrobry Głogów, w Ekstraklasie zagra w Lubinie.

W kwestii stadionów można jednak jeszcze od biedy przymknąć oko na przepisy, bo jest jasne, że w polskich warunkach kluby zależą w tej kwestii od lokalnej polityki. Nie jest winą Rakowa, że miasto Częstochowa widziało pilniejsze potrzeby niż budowanie ekstraklasowego obiektu piłkarskiego. Ruch w Gliwicach przyciągał nierzadko więcej osób niż Piast, będący tam na co dzień gospodarzem. Obecność Stadionu Śląskiego w Ekstraklasie też nikomu nie szkodzi. A Puszczy stadion na 2500 tysiąca osób wystarczy. Lepiej było dopuścić go do ligi, niż nakazywać ciągłą grę w Krakowie. Koniec końców Ekstraklasa może powiedzieć, że nawet jeśli nie w miejscu funkcjonowania, wymogi infrastrukturalne są spełnione.

Ekipa na kredyt

Sprawy finansowe to jednak co innego. Planowanie budżetów jest w pełni zależne od klubów. Przestrzeganie terminowości płacenia kontraktów, racjonalne wydawanie pieniędzy, szukanie źródeł przychodów to sprawa, której nie można zrzucić na nieprzychylny magistrat. Lechia pod nowymi właścicielami znalazła sobie w I lidze ciekawy model funkcjonowania i zbudowała bardzo młody skład złożony z utalentowanych zawodników z różnych krajów. Zadziwiająco pewnie wygrała I ligę, z trenerem Johnem Carverem, który nigdy nie pracował w Polsce, brawurowo wyszła z początkowych tarapatów w poprzednim sezonie. Trzy lata gdańskiego klubu pod obecnymi władzami nie pozostawiły wątpliwości, że w klubie pracują ludzie mający rękę do rekrutacji. Tomas Bobcek, Rifet Kapić, Camilo Mena, Ivan Żelizko, trener Carver, wcześniej Maksym Chłań niewątpliwie wnieśli do ligi wiele dobrego.

Zabawa w piłkarski biznes byłaby jednak znacznie łatwiejsza, gdyby wystarczyło po prostu zlokalizować dobrych piłkarzy. Szkopuł w tym, by zbudować najsilniejszy możliwy skład, ale w obrębie dostępnego budżetu. Lechia tymczasem w poprzednim sezonie jawnie drwiła ze związkowych reguł. Działała na szkodę wizerunku ligi, doprowadzając nawet do sytuacji, w której w połowie poprzedniego sezonu ze względu na opóźnienia w płatnościach, straciła licencję na grę w Ekstraklasie.

Psucie ligi

Jako że nikomu nie było na rękę uszczuplanie rozgrywek w ich trakcie, pozostałe kluby wyraziły zgodę na wcześniejsze przelanie Lechii należnej im transzy z Ekstraklasy, by mogła uregulować pieniądze za transfer Tomasza Wójtowicza z Ruchu Chorzów, ale dobrze oddaje to problemy, jakie stwarzał pomorski beniaminek. Lechia z jednej strony odrzucała na wczesnym etapie sezonu oferty za Menę, nie chcąc się sportowo osłabiać, a z drugiej, nie miała z czego opłacić transferu piłkarza, który już u niej grał. Jeśli dziś wprowadzać do jej spadku kategorię sprawiedliwości, to tylko pamiętając, że przed rokiem utrzymanie kadrą budowaną w ten sposób nie było sprawiedliwe choćby kosztem Stali Mielec, mającej słabszych od Lechii piłkarzy także dlatego, że zatrudniała tylko takich, na których było ją stać.

Choć ten spadek nie jest stricte sportowy, przez rok było odpowiednio dużo czasu, by przygotować się na trudne okoliczności i podjąć jednak inne decyzje

Wówczas atmosfera wokół Lechii i zmęczenie działaniami jej władz było tak duże, że przed rokiem można było nawet oczekiwać nieprzyznania Gdańszczanom licencji jako kary za cały sezon organizacyjnego przeciągania liny. Komisja Licencyjna była łaskawa, więc wlepiła Lechii jedynie zakaz transferowy (zresztą później zdjęty) i punktową karę. Jak się okazało, przy ekstremalnie płaskiej lidze, pięć ujemnych punktów to bardzo dużo. Tak dużo, że wyszło jak odroczona degradacja.

Gra na wzrost cen

Choć ten spadek nie jest stricte sportowy, przez rok było odpowiednio dużo czasu, by przygotować się na trudne okoliczności i podjąć jednak inne decyzje. Lechia spadła przez ujemne punkty, ale już na starcie przygotowań do sezonu wiedziała, że będzie je miała. Nawet wobec wiszącego nad klubem zakazu transferowego, wciąż był czas, by być może spieniężyć którąś z gwiazd i zbudować lepiej przygotowaną do wyzwania kadrę.

Lechia miała widowiskowy, ofensywny zespół, prowadzony przez przesympatycznego trenera, ale jej spotkania były tak ciekawe także dlatego, że przez większość pobytu w lidze kompletnie nie była zainteresowana obroną. 65 straconych goli to najgorszy wynik w lidze, oznaczający tracenie niemal dwóch bramek na mecz. W ten sposób nie da się grać w piłkę, co sugeruje kolejny z grzechów działaczy Lechii. Działali tak, jakby grali przede wszystkim na zwiększenie wartości transferowej poszczególnych piłkarzy. Eksponowali ofensywę, nie interesując się tym, co z tyłu. Przecież wiedzą doskonale, że za graczy ofensywnych rynek płaci najwięcej.

Lechia jako przestroga

Znacznie bardziej sensowną strategią budowy kadry byłoby jej poszerzenie i zrównoważenie między atakiem a obroną. To jednak oznaczałoby budowę klubu, a nie granie na wzrost cen akcji, czyli największych gwiazd. Dlatego nie można patrzeć na Lechię tylko przez pryzmat Bobcka, Kapicia, Żelizki, czy Meny. To tak samo drużyna Paulsena, Maksyma Diaczuka, Matusa Vojtki i wszystkich innych, których sztuka bronienia regularnie przerastała. Ofensywa może podbijać wartości transferowe, ale sama ligi nie utrzyma.

A ofiara Lechii może posłużyć za przestrogę innym działaczom, którzy dostali namacalny dowód, że nawet jeśli karę za igranie z przepisami Ekstraklasy można odwlec, nie da się przed nią uciec. Tak wygląda sprawiedliwość.

SPORT.PL
- **Turniej na kortach Rolanda Garrosa. Relacje, komentarze, analizy**
- **Nowa rola Szczęsnego w Barcelonie?**
- **Uliczna piłka nożna, czyli jak USA bronią się przed komercjalizacją futbolu**

Wiadomości, wyniki, historie sportowe znajdziesz na **Sport.pl**

Zapraszamy na Sport.pl+. Subskrypcja za 1 zł miesięcznie przez pół roku. Płatność 6 zł z góry za 6 miesięcy, potem 9,90 zł co cztery tygodnie.

34433702

wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Agata Żelazowska, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Bartosz Wysocki
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY

eprasa.pl 4b54d4214f

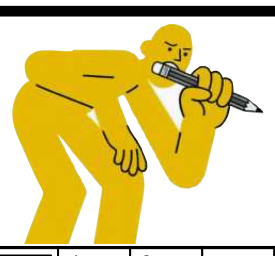

krzyżówka

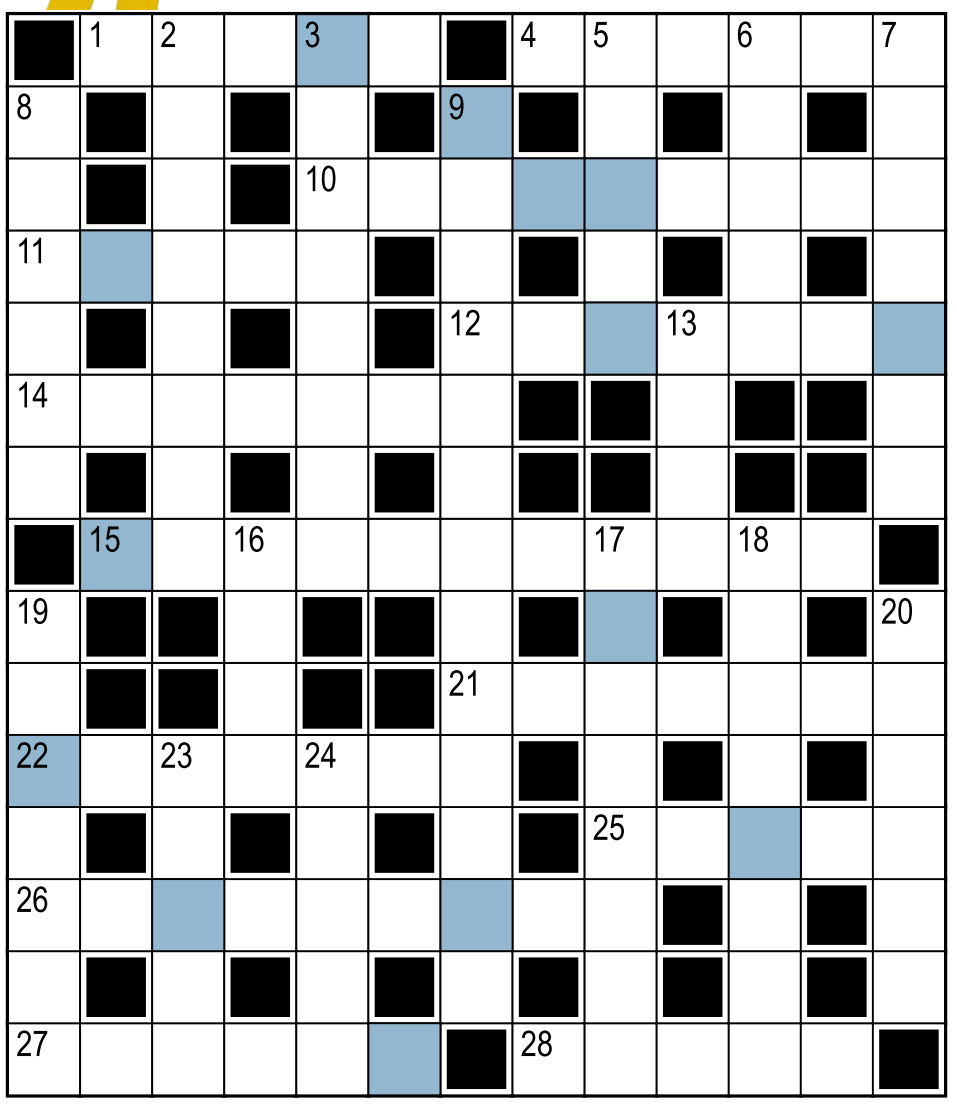

Hasło:

Litery w kolorowych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:
1) „Miłość do trzech pomarańczy" Siergieja Prokofiewa
4) i po małżeństwie
10) taki lekarz, że do serca przyłóż
11) ... zdobniczy, np. ornament
12) mieszkanka stolicy Wietnamu
14) do naprężania linek namiotu
15) nie wykazuje jakichkolwiek uzdolnień
21) gorące źródła w amerykańskim parku Yellowstone
22) pikantny sos na bazie papryki
25) kto nim wojuje, ten od niego ginie
26) instrument z wytwórni Steinway & Sons
27) zagrajmy w kamień, ..., papier
28) rysa na powierzchni mebla, lustra

Pionowo:
2) skórzane, z banknotami, kartami płatniczymi
3) przedmiot wykorzystany w przedstawieniu teatralnym
5) mityczny myśliwy, który uwziął się na Plejady
6) w tenisie: uderzenie piłki, nim odbije się od podłoża
7) religijne prawdy, z którymi się nie dyskutuje
8) miasto arkad (woj. lubelskie)
9) Indiany Jonesa koledzy po fachu
13) cięcie na ..., technika przycinania drzew w sadzie
16) zbiór opowiadań Andrzeja Stasiuka (szukamy w kalendarzu)
17) zaciągnął się do obcego wojska za pieniądze
18) imię Krosnego, mistrza pantomimy
19) dawny typ gramofonu
20) odrobina upita z butelki
23) dodatkowy mecz, np. o wyłonienie finalisty
24) bez butów chodzi, jeśli wierzyć przysłowiu

Rozwiązanie „krzyżówki" nr 38 z 26.05:
Poziomo: 1) bryła **4)** ebonit **10)** Klaudiusz **11)** chili **12)** mańkuci **14)** państwa **15)** Reaktywacja **21)** Cyganie **22)** parowóz **25)** Erwin **26)** Garfunkel **27)** tragik **28)** ramię
Pionowo: 2) rumieńce **3)** Łokietek **5)** budyń **6)** Nauru **7)** trzcina **8)** biceps **9)** dalmatyńczyki **13)** kloc **16)** Argo **17)** Angielka **18)** Janowski **19)** szpagat **20)** hejnał **23)** rurka **24)** wnuki
Hasło: Rodzinka.pl.

sudoku

3	9	1	6			4		7
	7	2	9		4		5	1
	8		1			9	3	
8	5	7		4				3
1		6		5			8	
9		3	8	6	1			4
		5	4	9				
7	6	9	5	1				
		8	7			1		5

9				2		5		
4	7		3		9	1		
			5		1			
	3			5	2			6
5		2						3
	1			4			5	
								4
	5				7		8	
8	4	9						

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34427030

Czekamy na Twoje uwagi i pomysły

ROZRYWKA @WYBORCZA.PL

zakreślanka

Zakreślaj słowa z listy na planszy. Mogą być ukryte w wierszach, kolumnach lub prowadzić wężykiem. Niewykorzystane litery czytane rzędami utworzą hasło

K	A	T	A	I	L	Ó
I	N	W	D	O	R	M
Z	R	A	K	Ż	O	E
E	O	B	A	R	N	I
T	T	Ó	Ł	I	E	K
W	A	I	M	U	S	R
I	O	M	A	R	T	E
O	T	N	A	P	Z	E
Ś	L	A	R	Z	Z	B

wioślarz, bez, pantomima, usterki, mól, ataki, dorożkarze, tobół, arie

Hasło z 26.05: dinozaury

skojarzenia

Medycyna	Kosiarka	Kasarek	Pogoda
Lśnienie	Błyszcz	Omen	Haczyk
Pułapka	Żargon	Menażeria	Połów
To	Gruntówka	Psychoza	Kula

Znajdź powiązania między hasłami i połącz je w cztery grupy po cztery hasła, by każdą grupę łączyło jedno wspólne skojarzenie.

.....	.....	.....	.....
.....	.....	.....	.....
.....	.....	.....	.....
.....	.....	.....	.....

Rozwiązanie z 26.05:
Maminsynki: Pieszczoszek, Ciepłe kluchy, Oczko w głowie, Laluś. **Tam można spotkać matki:** Porodówka, Ule, Klasztor, Wywiadówka. **Matki w tytułach dzieł literackich, filmów:** Joanna od Aniołów, Teresa od kotów, Noc, Courage. **Pieszczotliwie o matce po zmianie jednej litery:** Lama, Marusia, Maleńka, Matura

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34426992

Słówko
Wybierz słowo, sprawdzaj litery i kombinuj, aż skończą Ci się próby

Literówka
Kilka liter i jedno zadanie: ułożyć jak najwięcej słów

Jeszcze więcej rozrywki w Aplikacji Wyborczej
Szukaj w aplikacji

Zakreślanka

Skojarzenia

1 RP

eprasa.pl 4b54d4214f

wyborcza

REKLAMA

PARTNER

PORR

INWESTYCJE
KTÓRE ZMIENIAJĄ POLSKĘ

Środa, 27 maja 2026 | Redaktor prowadzący **Artur Brzozowski**

wyborcza.pl

Wrocław

Wielki projekt zdrowotny

• **Nowy Szpital Onkologiczny powstaje we Wrocławiu na zlecenie Dolnośląskiego Centrum Onkologii, Pulmonologii i Hematologii. Generalny Wykonawca: PORR S.A.** FOT. MATERIAŁY PRASOWE

REKLAMA

34432721

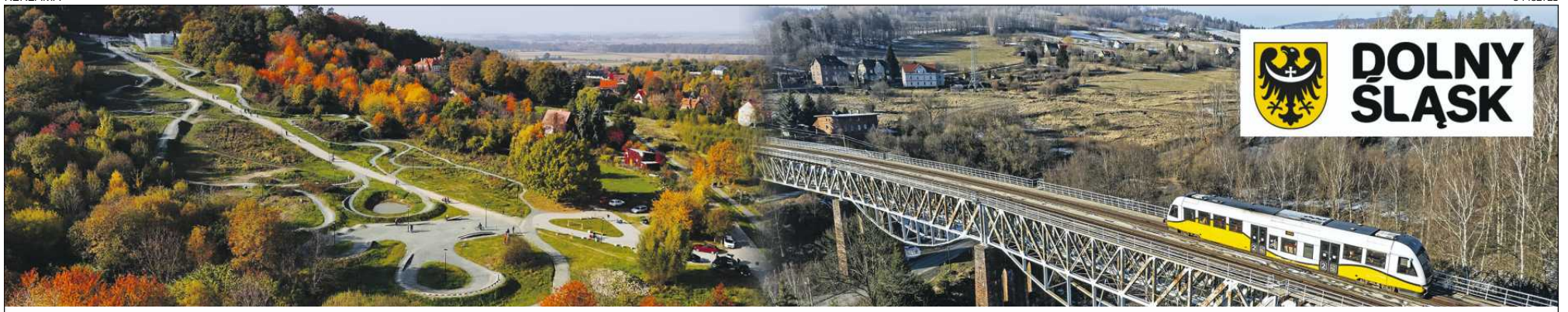

Największe inwestycje na Dolnym Śląsku

eprasa.pl 4b54d4214f

Dolny Śląsk na dobrych torach

Wielkie inwestycje samorządowej spółki kolejowej

Koleje Dolnośląskie przewożą ponad 25 mln pasażerów rocznie. Od początku zakładano systematyczne inwestycje we własny tabor i bazę techniczną, do tego doszły linie kolejowe przejmowane przez urząd marszałkowski i zarządzane przez samorządowy podmiot.

• **W 2026 roku Koleje Dolnośląskie mogą przewieźć prawie 30 mln osób** FOT. MATERIAŁY PRASOWE

• **Linię kolejową do Karpacza uruchomiono w czerwcu 2025 roku. Pociągi pasażerskie nie kursowały tam przez ćwierć wieku** FOT. KRZYSZTOF ZATYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Sławomir Szymański

W marcu tego roku Koleje Dolnośląskie przewiozły ponad 2,5 mln pasażerów. To nowy rekord. Z usług regionalnego przewoźnika skorzystało ok. 150 tys. podróżnych więcej niż w poprzednim rekordowym miesiącu, czyli październiku 2025 roku.

Flota zbliża się do „setki"

Rocznie KD obsługują ponad 25 mln pasażerów. W tym roku może to być już prawie 30 mln. Dla porównania: np. w 2009 roku pociągi KD przewiozły ok. 334 tys. podróżnych. Wtedy jednak obsługiwano połączenia przede wszystkim na liniach lokalnych. W 2012 roku po raz pierwszy liczba pasażerów KD przekroczyła 1 milion rocznie, a już w 2015 przewoźnik odnotował ponad 5 mln podróżnych, by w 2019 roku, czyli w ostatnim przed pandemią, osiągnąć ponad 14 mln. To pokazuje, jak dynamicznie rozwijała się spółka.

Koleje Dolnośląskie obsługują coraz większą liczbę połączeń w regionie. Docierają również do niektórych miast w trzech ościennych województwach: lubuskim, wielkopolskim oraz opolskim. Dlatego przewoźnik musi systematycznie inwestować w tabor. Obecnie ma do dyspozycji już prawie 100 pociągów, ale nowych pojazdów nadal będzie przybywać. Pod koniec tego roku flota KD powiększy się do 108 pociągów. Gdy spółka została założona i w grudniu 2008 roku uruchomiła pierwsze połączenia, do dyspozycji miała tylko pięć szynobusów.

Dziś wykorzystuje najnowocześniejsze w Polsce pojazdy, w tym również pociągi hybrydowe, czyli takie, które mają napęd spalinowy oraz silnik elektryczny.

Przydają się do obsługi tras mieszanych, częściowo zelektryfikowanych.

Podstawą własny tabor i baza techniczna

Koleje Dolnośląskie były pierwszą kolejową spółką samorządową w Polsce budowaną od podstaw. Wcześniej swoją spółkę powołało województwo mazowieckie, tam wykorzystano jednak bazę PKP Przewozów Regionalnych.

KD od początku postawiły na tworzenie własnych struktur. Chodziło o to, by jak najlepiej zarządzać kosztami i zaproponować pasażerom nową jakość podróży pociągami. To oznaczało inwestowanie w nowoczesny tabor. Przełomowy był pod tym względem 2012 rok, gdy przewoźnik kupił pierwsze pociągi elektryczne i mógł uruchomić połączenia również na głównych liniach w regionie, między największymi miastami a Wrocławiem.

Równocześnie z zakupami nowego taboru KD inwestowały w swoją bazę techniczną, w tym przede wszystkim przeglądowo-serwisową. Okazuje się, że zlecanie tego typu usług firmom zewnętrznych wcale nie jest tańsze, a na dodatek trudniej w ten sposób planować wykorzystanie pociągów. Tymczasem jest to sprawa kluczowa. Przedstawiciele przewoźnika często powtarzają: pociągi muszą jak najwięcej jeździć. Jeśli stoją, generują tylko koszty.

Swoją pierwszą bazę serwisową spółka uruchomiła już w 2010 roku. W 2018 roku przeniosła się do większego obiektu, który jednak szybko również okazał się za mały. Dlatego zapadła decyzja o dobudowaniu nowej hali, którą otwarto w 2023 roku. Powstała od podstaw. Całkowity koszt budowy i wyposażenia tego obiektu wyniósł 75 mln zł. Inwestycja została dofinansowana ze środków Unii Europejskiej.

Teraz w planach spółki jest pozyskanie jeszcze jednego obiektu, w którym będzie można prowadzić przeglądy i serwisować pojazdy.

Czy taki model działania, wcześniej w Polsce niepraktykowany, się sprawdził? Wyniki osiągane dziś przez KD i kondycja spółki pokazują, że jest efektywny.

Linie przejęli i uruchomili

Samorząd województwa dolnośląskiego był również pionierem w przejmowaniu od PKP PLK nieczynnych linii kolejowych, a następnie ich rewitalizacji i przywracaniu połączeń pasażerskich.

Było to o tyle ważne, że takich nieczynnych odcinków było w regionie dużo. Likwidacja połączeń i zamykanie linii kolejowych spowodowało, że spore obszary województwa zostały dotknięte wykluczeniem komunikacyjnym.

Pociągi przestały dojeżdżać nawet do większych miast, jak Lwówek Śląski, Lądek-Zdrój, Stronie Śląskie czy Karpacz.

Pierwsza linia kolejowa w Polsce reaktywowana przez samorząd została uruchomiona w 2009 roku. Był to odcinek Wrocław-Trzebnica. Bardzo szybko okazało się, że na takie połączenia jest ogromne zapotrzebowanie. W tej chwili pociągi na tej linii, typowo aglomeracyjnej, przewożą już prawie 1 milion pasażerów rocznie.

W następnych latach doszły następne takie linie: Szklarska Poręba Górna-granica państwa (Jakuszyce/Harrachov), Dzierżoniów Śląski – Bielawa Zachodnia, Legnica-Chocianów, Gryfów Śląski-Świeradów-Zdrój czy Jelenia Góra-Karpacz.

Pod Śnieżką wielki sukces

Tę ostatnią linię uruchomiono w czerwcu 2025 roku. Aż trudno w to uwierzyć, ale pociągi pasażerskie nie kursowały tam przez ćwierć wieku! Reaktywacja tej ostatniej linii okazała się ogromnym sukcesem. Przez pierwsze sześć miesięcy z tego połączenia skorzystało ponad 140 tys. pasażerów. Duże zainteresowanie podróżnych w sumie nie powinno dziwić – Karpacz jest w końcu jednym z dwóch najbardziej znanych kurortów w Karkonoszach.

– Przywrócona w tym roku relacja do Karpacza pokazała, że nasze działania mają sens. Tysiące podróżnych, zarówno mieszkańców jak i turystów, korzystają z niej każdego miesiąca, a ruch w okresie wakacyjnym przerósł nasze oczekiwania. To kolejny dowód na to, że Dolny Śląsk konsekwentnie staje się liderem nowoczesnego, zrównoważonego

Koleje Dolnośląskie obsługują coraz większą liczbę połączeń w regionie. Docierają również do niektórych miast w trzech ościennych województwach: lubuskim, wielkopolskim oraz opolskim. Dlatego przewoźnik musi systematycznie inwestować w tabor. Obecnie ma do dyspozycji już prawie 100 pociągów, ale nowych pojazdów nadal będzie przybywać

eprasa.pl 4b54d4214f

transportu i skutecznie walczy z wykluczeniem komunikacyjnym – mówił wtedy Paweł Gancarz, marszałek województwa dolnośląskiego.

Program przywracania połączeń

Można powiedzieć, że urząd marszałkowski województwa dolnośląskiego wyspecjalizował się w przejmowaniu i reaktywacji nieczynnych linii kolejowych. Procedura wygląda tak: najpierw Dolny Śląsk staje się właścicielem infrastruktury kolejowej, a następnie przekazuje ją do zarządzania Dolnośląskiej Służbie Dróg i Kolei (DSDiK), czyli jednostce podległej samorządowi wojewódzkiemu. W kolejnym kroku DSDiK ogłasza przetarg

Koleje Dolnośląskie były pierwszą kolejową spółką samorządową w Polsce budowaną od podstaw. Wcześniej swoją spółkę powołało województwo mazowieckie, tam wykorzystano jednak bazę PKP Przewozów Regionalnych

REKLAMA
34433581

1 RP

eprasa.pl 4b54d4214f

na przeprowadzenie prac remontowych, które też później nadzoruje.

Nie chodzi tu już o pojedyncze linie. W styczniu 2026 roku ogłoszono program: „Dolny Śląsk na dobrych torach". Ruch ma zostać przywrócony w sumie na kilkunastu trasach, które zostały przejęte od PKP PLK, a których rewitalizacja już trwa lub w niedługim czasie się rozpocznie.

– Jesteśmy w wyjątkowym momencie infrastrukturalnej historii naszego województwa. Tempo inwestycji, które dziś realizujemy, jest bezprecedensowe. W 2024 roku wydatki inwestycyjne wynosiły ok. 700 mln zł, w 2025 było to już 1,5 mld zł, a w budżecie na 2026 rok zaplanowaliśmy aż 2,7 mld zł. Kolej jest jednym z kluczowych filarów tego rozwoju, żaden inny region w Polsce nie inwestuje w kolej tak konsekwentnie jak Dolny Śląsk – podkreślał Paweł Gancarz, kiedy ogłaszał ten program.

Dokąd wkrótce dojedziemy KD

– Naszym celem jest osiągnięcie poziomu 300 km linii zarządzanych przez samorząd do 2029 roku – mówi Michał Rado, wicemarszałek województwa.

Już w 2025 roku rozpoczęły się wstępne prace na linii nr 322 z Kłodzka do Stronia Śląskiego przez Lądek-Zdrój. Regularny ruch pasażerski został tam zawieszony w 2004 roku i tylko na odcinku Ołdrzychowice Kłodzkie-Kłodzko jeździły pociągi towarowe.

Jest szansa, że już w grudniu 2027 roku pociągi pasażerskie znowu pojadą do do Lądka-Zdroju, czyli jednego z najbardziej znanych uzdrowisk w Polsce, oraz do Stronia Śląskiego, a więc miejscowości u stóp Masywu Śnieżnika i niedaleko Jaskini Niedźwiedziej.

Zimą 2026 Dolnośląska Służba Dróg i Kolei (DSDiK) podpisała umowę na drugi etap rewitalizacji linii kolejowej nr 310 na odcinku Kobierzyce – Łagiewniki.

– Linia 310 będzie kolejowym odpowiednikiem powstającej trasy S8. To komplementarna oferta transportowa dla południa województwa. Do końca 2028 roku chcemy uruchomić pełnowartościową kolej aglomeracyjną na tym kierunku – mówił wtedy Mateusz Masłowski, dyrektor DSDiK.

W tej chwili kończą się już prace związane z przedłużeniem linii w Bielawie. To jednak nie koniec – zostanie ona pociągnięta jeszcze dalej. Na przełomie lat 2026 i 2027 pociągi Kolei Dolnośląskich dojadą do Srebrnej Góry. Może to być następny turystyczny hit, biorąc pod uwagę fakt, że znajduje się tam Twierdza Srebrna Góra, czyli jedna z najpopularniejszych atrakcji w regionie. W 2027 roku reaktywowana ma zostać również linia do Przemkowa.

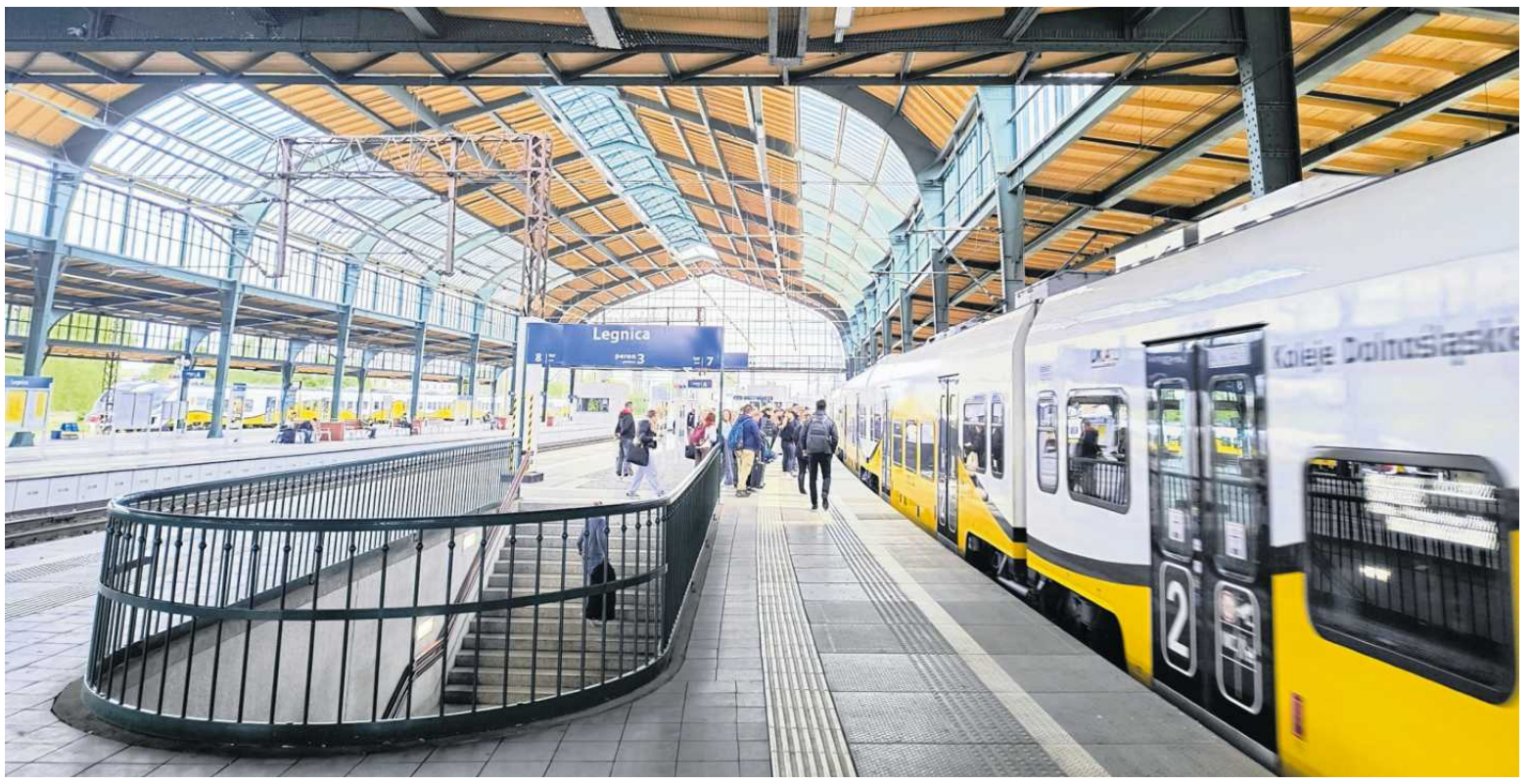

• **Pociąg Kolei Dolnośląskich wjeżdża na dworzec w Legnicy** FOT. SŁAWOMIR SZYMAŃSKI

Samorząd wojewódzki województwa dolnośląskiego przeznacza na inwestycje kolejowe dużą część budżetu. Na ten rok zaplanowano na takie przedsięwzięcia ok. 453 mln zł. Nakłady majątkowe na infrastrukturę kolejową stanowią drugą pozycję w budżecie Dolnego Śląska, po inwestycjach drogowych

Liczba połączeń w najbliższych latach zdecydowanie więc wzrośnie. Skalę zaangażowania samorządu województwa w odbudowę kolei pokazują jeszcze i takie liczby: na Dolnym Śląsku jest obecnie ponad 1800 km linii kolejowych. To dużo, bo ok. 10 proc. sieci krajowej. Prawie 20 proc. linii w regionie znajduje się w zarządzie DSDiK.

Inwestują w kolej

Samorząd wojewódzki województwa dolnośląskiego przeznacza na inwestycje kolejowe dużą część budżetu. Na ten rok zaplanowano na takie przedsięwzięcia ok. 453 mln zł. Nakłady majątkowe na infrastrukturę kolejową stanowią drugą pozycję w budżecie Dolnego Śląska, po inwestycjach drogowych. ●

Kolejne inwestycje

Wrocławski węzeł do przebudowy za miliardy. Dworzec Świebodzki będzie uruchomiony

Dolny Śląsk ma rozbudowaną sieć kolejową, jednak dużym problemem staje się wrocławski węzeł, którego przepustowość właściwie już się skończyła. Tymczasem Wrocław Główny jest dworcem o największej wymianie pasażerskiej w Polsce.

Według danych Urzędu Transportu Kolejowego (UTK) Wrocław Główny w 2022 roku obsłużył 26,4 miliona pasażerów. W latach 2023 i 2024 wysiadało tam lub wsiadało do pociągu prawie 29 milionów podróżnych rocznie, a średnia dobowa wymiana pasażerska osiągnęła poziom blisko 79 tys. osób.

W 2024 roku na dworcu Wrocław Główny co godzinę meldowało się średnio 21 pociągów. I więcej dziś trudno tam pomieścić. A potrzeby przewozowe wzrastają, ponieważ dynamicznie rozwija się ruch regionalny i aglomeracyjny, a Wrocław jest też ważnym punktem na trasach pociągów dalekobieżnych.

Jeśli chodzi o przepustowość, to największym problemem jest przy tym nie tyle sam dworzec, co prowadzące do niego tory. Jest na nich po prostu za mało miejsca. Szczególnie kłopotliwy jest dojazd od strony zachodniej, gdzie trzeba dobudować czwarty tor na długiej estakadzie przechodzącej przez centrum miasta. To dziś w ogóle jeden najbardziej obciążonych odcinków na całej polskiej sieci kolejowej! Będzie to dość skomplikowana inwestycje, ale konieczna.

• **Dużym problemem jest dojazd od strony zachodniej, gdzie trzeba dobudować czwarty tor na estakadzie prowadzącej przez centrum Wrocławia** FOT. TOMASZ PIETRZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Co jeszcze wchodzi w grę? Ponownie ma zostać uruchomiony Dworzec Świebodzki, znajdujący się właściwie w samym centrum miasta. Jest to dworzec czołowy, czyli prowadzą do niego tory tylko z jednej strony. W dodatku nie ma bezpośredniego połączenia z Dworcem Głównym. To ogranicza jego przydatność dla połączeń dalekobieżnych, ale dla wzrastającego ruchu aglomeracyjnego będzie jak znalazł. Odciąży Wrocław Główny zwłaszcza od newralgicznej strony zachodniej, a po pewnych zmianach w układzie torowym byłby również w stanie przyjmować pociągi wjeżdżające do miasta od strony północnej. Jego reaktywacja powinna nastąpić w 2029 roku. Dworzec Świebodzki pozostaje nieczynny od 1991 roku.

Zgodnie z planami PKP PLK, we Wrocławiu mają się pojawić również całkowicie nowe stacje, a tzw. obwodnica towarowa zostanie przebudowana tak, by mogły tamtędy kursować również pociągi pasażerskie, najpewniej przede wszystkim w ruchu aglomeracyjnym.

To tylko część elementów, jakie wejdą w skład tej potężnej inwestycji, jaką będzie modernizacja wrocławskiego węzła kolejowego. Poważnych zmian musi być tu bardzo dużo, bo nie był on modernizowany od 1945 roku! Gruntowna przebudowa i unowocześnienie skomplikowanej i rozbudowanej infrastruktury będzie inwestycją idącą w miliardy.

A w perspektywie mniej więcej dekady powinna się pojawić zmiana rewolucyjna. Wrocławski węzeł musi też zostać przystosowany do obsługi Kolei Dużych Prędkości. Budowa tej linii pozwoli wreszcie na stworzenie szybkiego połączenia Wrocławia z Łodzią i Warszawą, którego właściwie nigdy dotąd nie było. ●

Sławomir Szymański

1 RP

eprasa.pl 4b54d4214f

Pomorze Zachodnie

DROGI, TRASY ROWEROWE, POCIĄGI

Bezpieczna podróż przez Pomorze Zachodnie

W zachodniopomorskim DNA są inwestycje. Zmiany infrastrukturalne widać na torach, drogach, trasach rowerowych i lotnisku, które w roku 2027 zyska nowy terminal. Wspólnym mianownikiem jest bezpieczeństwo mieszkańców i odwiedzających region turystów.

Zachodniopomorskie jako pierwsze województwo w Polsce wprowadziło na tory nowoczesny tabor do obsługi połączeń regionalnych. Nowe pojazdy typu Impuls pojawiły się w maju 2017 roku, zapewniając mieszkańcom i turystom komfortowe połączenia z większymi ośrodkami miejskimi. Dziś flota liczy 72 nowoczesne pojazdy, z których korzysta coraz więcej pasażerów. W roku 2025 było to 8,7 mln osób. Samorząd Województwa Zachodniopomorskiego, jako organizator regionalnych kolejowych przewozów pasażerskich, zainwestował w tabor ok. 1,5 miliarda złotych. Cały czas urozmaicana jest też oferta dla podróżnych. Zwiększa się atrakcyjność połączeń i ich częstotliwość. W okresie letnim dostępne są m.in. późnowieczorne, codzienne pociągi ze Szczecina i Świnoujścia. Dodatkowe pociągi pojawiają się też przed największymi wydarzeniami odbywającymi się w regionie. Specjalne rozkłady jazdy dostępne są m.in. przed „Żaglami" czy Pol'and'Rock Festival.

Kolej napędza mobilność

Pociągi w barwach Pomorza Zachodniego wyposażane są także w miejsca do przewozu rowerów. To szczególnie ważne dla regionu, który konsekwentnie rozwija jeden z najbardziej atrakcyjnych produktów turystycznych w Europie. Projekt ten rozpoczęto jedenaście lat temu i obecnie zakłada powstanie 1500 km malowniczych i bezpiecznych tras rowerowych, łączących największe miasta, dworce kolejowe, zabytki i atrakcje turystyczne. Do dyspozycji rowerzystów jest pięć długodystansowych tras rowerowych: Velo Baltica, Stary Kolejowy Szlak, Blue Velo, Wokół Zalewu Szczecińskiego, Trasa Pojezierzy Zachodnich. Rowerzyści z dużym zainteresowaniem czekają również na realizację transgranicznego projektu utworzenia międzynarodowej pętli rowerowej Berlin – Szczecin – Kołobrzeg.

fot. materiały własne

Pierwotną intencją przygotowania tras rowerowych w takim zakresie było zwiększenie ruchu turystycznego na Pomorzu Zachodnim. I to się udało. Regularnie gromadzone przez region dane jednoznacznie pokazują, że powstająca infrastruktura rowerowa jest intensywnie wykorzystywana nie tylko latem, lecz przez większą część roku. System monitorowania mobilności rowerowej obejmuje obecnie 21 miejsc pomiarowych, które w ubiegłym roku zanotowały 1 mln 680 tys. przejazdów.

Pomorze Zachodnie pokochało rowery

Rosnąca liczba przejazdów w miesiącach wiosennych i jesiennych potwierdza, że jazda na rowerze staje się całoroczną formą aktywności. Również mieszkańcy Pomorza Zachodniego zakochali się w tej formie spędzania czasu. – Inwestując w infrastrukturę rowerową, inwestujemy w zdrowie mieszkańców, od najmłodszych po seniorów. To, co jest dla nas szczególnie istotne, to fakt, że znacząco poprawiamy bezpieczeństwo rowerzystów, którzy wcześniej poruszali się drogami o bardzo różnym natężeniu ruchu – mówi Marszałek Województwa Zachodniopomorskiego Olgierd Geblewicz.

fot. materiały własne

Dziś część tras powstaje na dawnych nasypach kolejowych, na wałach przeciwpowodziowych czy z wykorzystaniem duktów leśnych. To realizacja założeń idei greenway łączącej bezpieczną jazdę z walorami przyrodniczymi i krajoznawczymi. Niezależnie od tego, wokół tras powstają miejsca przyjazne rowerzystom ze sklepami, serwisami, miejscami noclegowymi, restauracjami. Region stawia również na rzetelne informowanie, m.in. poprzez aplikację „Pomorze Zachodnie" dostępną w języku polskim, niemieckim, angielskim i ukraińskim.

Drogi wizytówką regionu

W ostatnim czasie spore inwestycje prowadzone są także na zachodniopomorskich drogach. Władze regionu przygotowały specjalny program „Pomorze Zachodnie na dobrej drodze", którego całkowitą wartość można oszacować na ok. miliard złotych. Celem ambitnego przedsięwzięcia jest zapewnienie do końca 2028 r. europejskich standardów podróżowania po zachodniopomorskiej sieci dróg wojewódzkich, która liczy 2181 km. Dzięki bardzo intensywnym pracom modernizacyjnym w ciągu 1,5 dekady udało się poprawić stan ok. 1500 km dróg wojewódzkich, obecnie pracami objęto pozostałe 600 km dróg. – Naszą ambicją jest, aby Pomorze Zachodnie jako pierwszy region w Polsce kompleksowo zmodernizowało wszystkie drogi wojewódzkie. Nie mówimy tylko o ruchu turystycznym, ale o poprawie dostępności i ograniczaniu wykluczenia transportowego w niektórych obszarach w naszym województwie – podkreśla marszałek Olgierd Geblewicz.

> *Naszą ambicją jest, aby Pomorze Zachodnie jako pierwszy region w Polsce kompleksowo zmodernizowało wszystkie drogi wojewódzkie* – mówi marszałek Olgierd Geblewicz

Program „Pomorze Zachodnie na dobrej drodze" pod koniec ubiegłego roku został rozszerzony o wsparcie inwestycji prowadzonych także na trasach niższej kategorii. Drogi powiatowe stanowią uzupełnienie sieci dróg wojewódzkich, a na realizację tej części inwestycji zostanie przeznaczonych kolejnych 60 mln złotych. Środki pozwolą w tym roku na przebudowanie nawet 112 km dróg powiatowych.

fot. materiały własne

Większe lotnisko dla rosnącego ruchu

Do rosnącego ruchu pasażerskiego i podniesienia jakości obsługi dostosowuje się także Port Lotniczy Szczecin-Goleniów. Inwestycja realizowana przy wsparciu finansowym Pomorza Zachodniego przewiduje powstanie zintegrowanego kompleksu terminalowego o łącznej powierzchni ok. 20 tys. m kw. Skala przedsięwzięcia odpowiada prognozowanemu wzrostowi liczby pasażerów, która po 2040 roku ma osiągnąć szacunkowo 2 miliony rocznie, wobec około 600 tysięcy obsługiwanych obecnie.

Nowy terminal powstaje z wykorzystaniem proekologicznych rozwiązań energooszczędnych i nowoczesnych systemów zarządzania, co pozwoli ograniczyć jego wpływ na środowisko oraz koszty eksploatacji. Przebudowie podlega również otoczenie terminala – zmieni się układ dróg, ciągów pieszych i organizacja ruchu. Prace prowadzone są etapowo, co umożliwia utrzymanie ciągłości działania portu lotniczego. W pierwszej kolejności powstają nowe obiekty przejmujące funkcje operacyjne, co pozwala na stopniową realizację docelowego terminala. Nowy terminal powinien być gotowy w 2027 roku.

Działanie jest realizowane w ramach promocji projektów finansowanych z Programu Fundusze Europejskie dla Pomorza Zachodniego 2021-2027.

Fundusze Europejskie dla Pomorza Zachodniego
Rzeczpospolita Polska
Dofinansowane przez Unię Europejską
Pomorze Zachodnie

eprasa.pl 4b54d4214f

Ostateczny przebieg linii tramwajowej wskazali mieszkańcy

Katowice stawiają na transport publiczny.

Zbliża się budowa „tramwaju na południe", czyli bezkolizyjnej linii z południa Katowic do centrum. To największy projekt związany z transportem publicznym w historii miasta.

Sławomir Szymański

• **Centrum przesiadkowe w Brynowie** FOT. TOMASZ KAWKA

Największe miasta w Polsce budują i modernizują linie tramwajowe, żeby usprawnić transport publiczny. Katowice dążą do realizacji inwestycji przełomowej, choć sama koncepcja nie jest nowa – o tym więcej niżej. Projekt „tramwaju na południe" przewiduje budowę linii tramwajowej o długości ok. 4,6 km, która poprowadzi z Kostuchny na południu Katowic do centrum.

Tramwajem ma być zdecydowanie szybciej

W marcu tego roku ogłoszono przetarg na budowę linii, 20 kwietnia minął termin składania ofert. Gdy wykonawca zostanie definitywnie wybrany, będzie miał 30 miesięcy na zakończenie prac. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, inwestycja powinna zostać sfinalizowana w połowie 2029 roku.

Ostateczny przebieg linii tramwajowej został opracowany na podstawie wskazań mieszkańców, którzy wybierali wśród czterech koncepcji przedstawionych podczas konsultacji społecznych. Na południowym krańcu tej trasy ma powstać również centrum przesiadkowe.

– Budowa tramwaju na południe to jedna z najważniejszych i największa inwestycja transportowa w historii Katowic. To kluczowy projekt, który pozwoli mieszkankom i mieszkańcom południowych dzielnic na szybkie i wygodne połączenie z centrum miasta. W godzinach szczytu przejazd z Kostuchny do Rynku ma zająć około 25 minut. To realna oszczędność czasu i pieniędzy, mniej wydatków na paliwo, hałasu i niższa emisja spalin. Zyskają na tym: pasażerowie, kierowcy, a także rowerzyści, bo wzdłuż linii tramwajowej wybudujemy dla nich nową drogę rowerową – mówił Marcin Krupa, prezydent Katowic.

REKLAMA 34435421

KIERUNEK - PRZYSZŁOŚĆ

EUROTERMINAL SŁAWKÓW

1 RP

eprasa.pl 4b54d4214f

Największy projekt w historii miasta

• **Władze Katowic przekazały, że budowa tramwaju na południe miasta powinna potrwać 30 miesięcy** FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Szacowana wartość inwestycji wynosi ponad 640 milionów zł. Katowice nie wyłożą całej tej sumy ze swojego budżetu. Miasto uzyskało na budowę tramwaju i centrum przesiadkowego ok. 287,8 miliona unijnej dotacji.

– Warto podkreślić, że idea rozwoju sieci tramwajowej w kierunku południowym pojawiła się jeszcze przed I wojną światową. Linię z Rynku w kierunku dzisiejszego parku Kościuszki uruchomiono w 1912 r. Tym bardziej dziękuję, że władze Katowic kilka lat temu podjęły to niełatwe wyzwanie i zdecydowały się na realizację inwestycji nazywanej tramwajem na południe. Jestem przekonany, że dla mieszkańców tej części Katowic będzie to duże ułatwienie w poruszaniu się po mieście. Cieszę się, że inwestycja, polegająca na budowie nie tylko samej linii tramwajowej, ale też węzła przesiadkowego w Kostuchnie, będzie realizowana ze wsparciem środków unijnych i rządowych – powiedział Marek Wójcik, wojewoda śląski.

Formalności znacznie przeciągnięte

Dodajmy, że przymiarki do budowy „tramwaju na południe" trwają już od ponad 10 lat, a o realizację tego projektu apelowała „Gazeta Wyborcza".

Wniosek o wydanie decyzji środowiskowej – niezbędnej do przygotowania projektu i ogłoszenia przetargu na budowę – został złożony w lutym 2019 roku.

– Postępowanie znacznie się jednak wydłużyło, ponieważ decyzja została zaskarżona przez Górnośląskie Towarzystwo Przyrodnicze im. Andrzeja Czudka oraz Stowarzyszenie „Razem z Naturą". Sprawę rozpatrywała Generalna Dyrekcja Ochrony Środowiska, która kilkanaście razy przesuwała termin wydania decyzji. Ostatecznie, po wielu interwencjach prezydenta Katowic, spotkaniach z przedstawicielami ministerstw i świetnej współpracy z nimi – 21 sierpnia 2023 r. Generalny Dyrektor Ochrony Środowiska utrzymał decyzję w mocy. Dopiero wtedy możliwe było wznowienie prac projektowych – wyjaśnia Bogumił Sobula, wiceprezydent Katowic.

Na rozstrzygnięcie trzeba było poczekać, więc część wcześniej przygotowanej dokumentacji musiała zostać zaktualizowana. W trakcie aktualizacji projektu pojawiały się też kolejne skargi ze strony przeciwników budowy nowej linii tramwajowej. Wymagały one dodatkowych analiz formalnych i wydłużały cały proces

Na rozstrzygnięcie trzeba było poczekać, więc część wcześniej przygotowanej dokumentacji musiała zostać zaktualizowana. W trakcie aktualizacji projektu pojawiały się też kolejne skargi ze strony przeciwników budowy nowej linii tramwajowej. Wymagały one dodatkowych analiz formalnych i wydłużały cały proces. Po zakończeniu prac projektowych konieczne było jeszcze uzyskanie decyzji zezwalającej na realizację inwestycji drogowej (ZRID), która została wydana 11 marca 2026 roku. To ostatecznie umożliwiło ogłoszenie postępowania przetargowego.

Będą mieli nową linię w rozległej sieci

Nową trasę będą oczywiście obsługiwały Tramwaje Śląskie, które są jednym z największych operatorów sieci tramwajowych w Polsce. Składa się na nią prawie 30 linii w 12 miastach. Torowiska ciągną się od Zabrza na Górnym Śląsku po Dąbrowę Górniczą w Zagłębiu Dąbrowskim. Ich łączna długość wynosi ponad 340 km toru pojedynczego. Spółka operuje flotą 200 pojazdów.

Od niedawna 55,4 proc. udziałów spółki Tramwaje Śląskie należy do Katowic, a 44,6 proc. do Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii (GZM).

REKLAMA 34435245

1 RP

eprasa.pl 4b54d4214f

Biznes

Targi są jak barometr gospodarki, a panuje spory optymizm

Decyzje związane z programem SAFE spowodowały, że nadzieje na dynamiczny rozwój jeszcze wzrosły. Przecież około 80 proc. z tych środków ma zostać wydanych w Polsce. Sektor wojskowy oraz dual use będą się bardzo szybko rozwijały, cała polska gospodarka otrzyma istotny zastrzyk pieniędzy – mówi Andrzej Mochoń, prezes Targów Kielce.

ROZMOWA Z
ANDRZEJEM MOCHONIEM
prezesem Targów Kielce

SŁAWOMIR SZYMAŃSKI: Wyobrażam sobie taki scenariusz: wystawcy przygotowują stoiska w wirtualnej rzeczywistości, a odwiedzający zakładają gogle i „wybierają się" na targi online. Organizator przygotowuje tylko infrastrukturę cyfrową, ta z betonu i stali nie jest potrzebna.
ANDRZEJ MOCHOŃ: Sądzę, że im bardziej będziemy zanurzeni w rzeczywistości cyfrowej, im bardziej będzie obecna sztuczna inteligencja, tym większa będzie potrzeba wydarzeń takich jak targi. Tylko przez bezpośrednie spotkania można zbudować zaufanie, a to jest podstawa w biznesie. Poza tym na targach wszystko jest prawdziwe, wielu rzeczy można dotknąć naprawdę, a nie wirtualnie. To jest różnica. Targi są coraz ważniejszą częścią przemysłu spotkań.

Czy branża targowa nadal nie odbiła się po pandemii? Jeśli porównać 2019 rok do 2025, to okazuje się, że wystawców jest wyraźnie mniej, mniej jest także imprez targowych. A może wyniki takie jak w 2019 roku to dziś już nieosiągalny pułap, bo zmieniły się warunki, charakter targów.
– Najważniejsza ze statystyk to jest całkowita wynajęta powierzchnia. W 2025 roku w Polsce było to 736 tys. metrów, w 2019 roku 760 tys., więc to już prawie to samo. Jeśli chodzi o przychody, to branża już dawno osiągnęła poziom sprzed pandemii, a niejednokrotnie go przekroczyła. W przypadku Targów Kielce w 2019 roku przychody wynosiły 60 milionów zł, a w ubiegłym roku 110 milionów zł.

Wystawców mniej, a powierzchnia wynajęta podobna: czy to wynika stąd, że wystawcy potrzebują więcej powierzchni niż siedem lat temu?
– Wydaje się, że na targach pozostała grupa bardzo świadomych firm, które wiedzą, po co biorą udział w takich wydarzeniach, są więc gotowe zainwestować. Z drugiej strony, 10-15 lat temu istniały branże, które miały większą liczbę stoisk z mniejszymi powierzchniami. To teraz zanikło, a pojawiły się inne trendy.

U nas dynamicznie rosną targi rolnicze Agrotech, gdzie stoiska mają powierzchnię nawet kilkuset metrów kw. Pod tym względem nie można ich porównywać, np. z targami książki, z rękodziełem czy zdrową żywnością. Dodam, że w tym roku na targach Agrotech była nawet lista oczekujących wystawców. Pomimo tego, że postawiliśmy trzy hale tymczasowe.

• **Nowa hala Targów Kielce** FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Targi są barometrem gospodarki, a szczególnie skłonności firm do inwestowania. Jeśli tak, to co pokazuje ten barometr?
– W gospodarce panuje całkiem spory optymizm, na targach widać, że istnieje popyt na dobra inwestycyjne. Targi Kielce są pod tym względem może bardziej wymierne niż inne w Polsce.

Dlaczego?
– Kielce są niedużym miastem, położonym w sercu niezamożnego regionu, więc nie mamy żadnych szans na organizowanie targów konsumenckich. Naszą jedyną szansą, którą skrupulatnie wykorzystujemy od ponad 30 lat, są imprezy dla poszczególnych gałęzi przemysłu. Ponad 90 proc. targów w naszym portfolio ma charakter B2B. W tym mamy największe targi maszynowe – Przemysłowa Wiosna, gdzie sprzedawane są obrabiarki sterowane numerycznie, maszyny do cięcia, gięcia stali, blach, drukarki 3D i mnóstwo innych urządzeń. Do tego jeszcze jedna ogromna impreza: targi przetwórstwa tworzyw sztucznych Plastpol. Oba te wydarzenia są w pierwszej piątce w Europie.

W przypadku Plastpolu odczuwamy już boleśnie skutki blokady Cieśniny Ormuz. Zaczyna brakować granulatów, czyli surowca do tworzyw sztucznych, który jest produktem ropopochodnym. Ceny granulatów w ostatnim miesiącu wzrosły trzykrotnie. Na dodatek wycofały nam się wszystkie firmy irańskie, kilka chińskich i kilka tureckich. „Targowy" barometr zadziałał tu błyskawicznie.

Mimo wszystko to były bardzo dobre targi, na których zaprezentowało się ponad 700 wystawców z 36 krajów świata. Przyjechali do Polski, bo wiedzą, że na naszym rynku jest popyt na dobra produkcyjne.

Decyzje związane z programem SAFE spowodowały, że nadzieje na dynamiczny rozwój jeszcze wzrosły. Przecież około 80 proc. z tych środków ma zostać wydanych w Polsce. Sektor wojskowy oraz dual use będą się bardzo szybko rozwijały, a właściwie cała polska gospodarka otrzyma istotny zastrzyk pieniędzy.

Kielce są niedużym miastem w sercu niezamożnego regionu, więc nie mamy szans na organizowanie targów konsumenckich. Naszą jedyną szansą, którą skrupulatnie wykorzystujemy od ponad 30 lat, są imprezy dla poszczególnych gałęzi przemysłu

ANDRZEJ MOCHOŃ

Zanosi się na to, że Salon Przemysłu Obronnego 2026 będzie bił rekordy sprzedanej powierzchni.
– Już bije. Tegoroczny MSPO odbędzie się już w nowej hali, która zostanie ukończona w połowie lipca, a mimo to musimy dostawić jeszcze dwie hale tymczasowe. Spora część sprzętu będzie też stała pod gołym niebem. Na te targi, podobnie jak na Agrotech, też jest lista oczekujących.

Chcę jednak podkreślić, że już od wielu lat MSPO jest trzecią tego rodzaju imprezą w Europie po Paryżu i Londynie. Trudna sytuacja geopolityczna jeszcze umocniła rolę tego wydarzenia.

Jakie są parametry tej nowej hali?
– Ma ponad 15 tys. metrów kw., z podłogą o wysokiej nośności, do tego dochodzi antresola o powierzchni 3,5 tys. metrów kw., w sumie zyskamy więc ok. 18,5 tys. metrów kw. Na antresoli znajdą się m.in. sale konferencyjne. Hala będzie miała 15 metrów wysokości, co zapewni komfort uczestnikom różnych wydarzeń – od typowo targowych, po koncerty. Do tego dochodzi możliwość budowy stoisk piętrowych lub wykonania podwieszeń.

Wspomniał pan o przemyśle spotkań. Czy branża targowa zmierza raczej w stronę eventów niż wydarzeń o charakterze typowo handlowym, podczas których zawiera się kontrakty, rozmawia o biznesie, długofalowej współpracy?
– Targi od początku, w zależności od branży, miały różny charakter. W Kielcach mieliśmy w kalendarzu targi czysto kontraktacyjne, ale rynek przestał widzieć ich potrzebę. Dotyczy to np. targów branży sportowo-outdoorowej, które organizowaliśmy przez 10 lat dla sklepów. Po ekspansji dużych sieci te sklepy zniknęły jednak z rynku.

Na drugim biegunie są imprezy czysto wizerunkowe, jak targi samochodowe. Producenci mają już zbudowane kompletne sieci sprzedaży, wystawiają się na targach, żeby pokazać nowości, prototypy, zaprosić dziennikarzy, żeby o marce mówiono, żeby pokazać ją w dobrym świetle itd., a nie po to, żeby podpisywać umowy.

Na targach wojskowych są podpisywane umowy, ale to finał długich negocjacji, które odbywały się gdzie indziej. Przecież to nie jest tak, że idzie generał i mówi: „O, fajny czołg, bierzemy!". Takie imprezy pełnią też funkcję edukacyjną. W procesie dochodzenia do kontraktu najdroższym elementem jest logistyka. Chodzi o to, że wysyłka czołgu, np. na targi do Paryża, to nie jest wysyłka paczki. A jeszcze trudniej robi się, gdy chcemy wysłać taką maszynę do Indonezji czy Malezji.

Nawet tak duże organizacje jak Polska Grupa Zbrojeniowa na największych targach w świecie pokazują ulotki i raczej broń krótką niż cięższe wyposażenie. Właśnie dlatego MSPO dla polskiej zbrojeniówki – zarówno państwowej, jak i prywatnej, która też świetnie się rozwija – to jest doskonała okazja pokazania pełnej oferty klientom z całego świata. Zazwyczaj mamy gości z około 65 krajów.

A jakie macie długofalowe plany rozwoju Targów Kielce?
– W niedługim czasie zbudujemy parking na 1000 samochodów, musimy powiększyć strefę VIP, potrzebujemy też dużej strefy wejścia, na której budowę przetarg już niebawem ogłosimy.

Będziemy mieli teraz dziewięć hal, z tego cztery starsze. W jakiejś perspektywie trzeba będzie je zastąpić nowoczesnymi konstrukcjami. Na razie koncentrujemy się jednak na finalizacji budowy nowej hali, spłacamy kredyt, bo realizujemy tę inwestycję ze środków własnych.

Jestem optymistą, jeśli chodzi o rolę Targów Kielce. Naszym atutem jest położenie. Kielce znajdują się blisko polskiego przemysłu, który jest zlokalizowany raczej na południu kraju. Na lotnisko krakowskie jedzie się od bramy targów równe 60 minut, to szybciej niż w Paryżu czy Londynie metrem z targów do centrum. Powstaje nowa droga szybkiego ruchu w stronę Łodzi, która zapewni połączenie z A1, rozstrzygnięte są przetargi na podobną trasę do Rzeszowa. Pod względem komunikacyjnym jesteśmy w coraz lepszej sytuacji, a to dla targów ma ogromne znaczenie. ●

Rozmawiał Sławomir Szymański

1 RP

eprasa.pl 4b54d4214f

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty
ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na:

wyborcza.pl/newslettery

wyborcza.pl

eprasa.pl 4b54d4214f

Gospodarka

Wchodzimy w fazę największych inwestycji współczesnej Polski

Rozwijają się obiekty logistyczne, porty i koleje, nadal realizowane są też wielkie projekty drogowe, dynamicznie przyspiesza morska energetyka wiatrowa na Bałtyku. Takiej fali inwestycji w historii naszego kraju jeszcze nie było.

• **Koszt budowy Zachodniej Obwodnicy Szczecina wyniesie 8,3 mld zł. Będzie to największe przedsięwzięcie w historii polskiego drogownictwa**

FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Sławomir Szymański

Widoczne są szczególnie duże inwestycje w infrastrukturę transportową, która jest dla gospodarki jak krwiobieg, zapewniający dopływ tlenu i składników odżywczych. Jesteśmy na takim etapie, że trzeba zainwestować dużo, a nawet bardzo dużo, żeby zbudować infrastrukturę nie tylko nową, ale w zupełnie innej, większej skali niż dotychczas. Ale to się opłaca.

– Infrastruktura transportowa jest jednym z najważniejszych instrumentów polityki gospodarczej. W krótkim okresie działa jako silny impuls popytowy, natomiast w długim okresie zwiększa potencjał produkcyjny gospodarki. Jej rozwój sprzyja przyciąganiu inwestycji, zwiększaniu produktywności oraz redukcji różnic regionalnych. Z tego względu inwestowanie w infrastrukturę należy traktować nie jako koszt, lecz jako strategiczną inwestycję w przyszły wzrost gospodarczy kraju – mówi dr hab. Paweł Dobrzański, prof. Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu.

Dzieje się na torach

Pewnie najbardziej do wyobraźni przemawia projekt Kolei Dużych Prędkości, znany też jako „igrek" od kształtu linii, która połączy Warszawę przez Łódź z Wrocławiem i Poznaniem, przy czym rozwidlenie planowane jest koło Sieradza. W Łodzi toczą się już prace przy budowie tunelu dla KDP. Właściwe drążenie rozpocznie się pod koniec tego roku, a zakończyć się powinno w 2028 roku. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, w 2032 roku ma zostać oddany do użytku pierwszy odcinek tej przełomowej linii – między Warszawą a Łodzią, o długości 140 km. W 2035 roku pociągi KDP powinny już docierać do Wrocławia i Poznania.

„Igrek" jest może najbardziej spektakularną, ale nie jedyną dużą inwestycją kolejową w Polsce. Z tych, które są obecnie realizowane, największy jest projekt „Podłęże-Piekiełko", określany też jako „kolejowa zakopianka". W grę wchodzi tu modernizacja i elektryfikacja 75 km trasy Chabówka–Nowy Sącz, a także budowa 58 km całkowicie nowej linii, która połączy Podłęże z Tymbarkiem i Mszaną Dolną.

Nawet jeśli nie pojawiły się tu nazwy największych metropolii, mowa jest o ogromnej inwestycji. Posłuży temu, by ułatwić komunikację Krakowa z Podhalem i Sądecczyzną. PKP PLK przewiduje, że po zakończeniu tych prac najszybsze pociągi przejadą trasą Kraków–Nowy Sącz w ok. 60 minut, natomiast podróż ze stolicy Małopolski do Zakopanego zajmie ok. 90 minut.

Te tory będą wykorzystywane również w ruchu dalekobieżny, więc skorzystają na tym pasażerowie z całej Polski. To jednak nie jest jedyny cel tego przedsięwzięcia. Chodzi też o wypełnienie luki w Transeuropejskiej Sieci Transportowej (TENT-T) czy usprawnienie przewozów towarowych na osi Północ-Południe (Bałtyk-Morze Czarne).

Przy okazji realizacji tej inwestycji powstają imponujące obiekty inżynierskie.

W połowie kwietnia tego roku, w miejscowości Mordarka, zakończyło się drążenie najdłuższego budowanego tunelu kolejowego w Polsce, o długości ok. 3,75 km.

– To absolutnie historyczny moment dla infrastruktury transportowej w Polsce – mówił wtedy Marcin Mochocki z PKP Polskie Linie Kolejowe.

Tory przechodzą tu przez trudny, górski teren. Stąd konieczność budowy m.in. zabezpieczeń goetechnicznych. W sumie zostanie tu wykonanych ok. 250 kilometrów pali fundamentowych, a także ponad 800 kilometrów różnego rodzaju kotew stabilizujących grunt.

Jesienią ubiegłego roku podpisano umowę na budowę odcinka Szczyrzyc – Tymbark. Niedawno spółka PLK rozpoczęła postępowanie przetargowe na budowę nowej linii kolejowej – od Kasiny Wielkiej do Szczyrzyca oraz łącznicy Porąbka-Stróża. Ma to być serce projektu „Podłęże-Piekiełko".

– Ten fragment projektu „Podłęże-Piekiełko" jest jednym z najbardziej skomplikowanych pod względem inżynieryjnym. Jego sprawną realizację ułatwią nam bogate doświadczenia, które jako inwestor zdobywamy na obecnie realizowanych częściach tej inwestycji – mówił Mateusz Wanat, dyrektor regionu południowego Centrum Realizacji Inwestycji PKP PLK.

W ostatnim czasie dużo inwestują i rozbudowują swój potencjał wszystkie kluczowe polskie porty morskie, zarówno zespół Szczecin-Świnoujście, jak i te trójmiejskie. Jeden z największych programów inwestycyjnych w swojej historii realizuje obecnie Port Gdańsk

Zgodnie z planem, cały projekt Podłęże–Piekiełko powinien być gotowy pod koniec 2027 roku. Koszty jego realizacji są szacowane na ok. 12 mld zł. Jest to więc jedna z najdroższych inwestycji w historii polskiej kolei.

PLK zarządza obecnie ok. 19 tys. km torów. Na stronie internetowej spółki znajduje się interaktywna mapa, na której przedstawiono inwestycje, w tym zakończone, rozpoczęte i planowane. Każdy rodzaj inwestycji zaznaczono innym kolorem. Mapa jest bardzo kolorowa – widać, że na polskich torach dużo już zostało zrobione, nadal dużo się dzieje i będzie działo.

Spektakularna inwestycja drogowa

Trzeba jednak pamiętać, że kolej w naszym kraju przez wiele lat pozostawała niedoinwestowana, co doprowadziło do daleko idącej degradacji wielu linii i w ogóle pociągów jako środka transportu. Inaczej było z drogami – pieniądze na budowę autostrad i „ekspresówek" płynęły szerokim strumieniem. Są tego efekty. Infrastrukturę drogową mamy dziś na wysokim poziomie, choć sieć tych najważniejszych, nowoczesnych dróg nadal jeszcze nie została całkowicie ukończona.

Trwają już jednak prace również i nad takimi trasami, o których mówiono przez lata i przez lata na słowach się kończyło, jak S8 na Dolnym Śląsku, między Wrocławiem a Kotliną Kłodzką.

Bardziej spektakularna, i o wiele droższa, przynajmniej zanim S8 wejdzie w góry, jest jednak inna inwestycja. Chodzi o Zachodnią Obwodnicę Szczecina. Wartość całej tej inwestycji wynosi 8,3 mld złotych. Będzie to największe przedsięwzięcie w historii polskiego drogownictwa.

Na tej obwodnicy, która będzie miała parametry drogi ekspresowej, powstaną m.in. dwa najdłuższe tunele w Polsce. Zostaną zbudowane pod Odrą na północ od Szczecina, niedaleko Polic.

1 RP

eprasa.pl 4b54d4214f

Budowę całej obwodnicy podzielono na trzy etapy, pierwsze dwa są już realizowane. Niedawno podpisano umowę na budowę trzeciego odcinka, właśnie tego z tunelami, a więc najdroższego.

– To największa w historii GDDKiA umowa budowlana, to rekord, jeśli chodzi o budownictwo drogowe w Polsce. To także najdłuższy tunel drogowy w Polsce, który będzie miał 5 kilometrów długości. To megarobota inżynieryjna, najbardziej wymagająca pod względem inżynieryjny budowa drogi w Polsce. Wejdzie do podręczników budownictwa drogowego – powiedział Dariusz Klimczak, minister infrastruktury.

Wielkie inwestycje logistyczne

O aktualnie realizowane inwestycje logistyczne w Polsce, te najważniejsze, zapytałem eksperta w tej dziedzinie.

– Polski rynek logistyczny pozostaje jednym z najbardziej dynamicznie rozwijających się w Europie Środkowo-Wschodniej. Nadal realizowane są przedsięwzięcia o strategicznym znaczeniu dla transportu, magazynowania i obsługi handlu międzynarodowego – mówi dr Szymon Strojny z Wyższej Szkoły Logistyki w Poznaniu.

Wyjaśnia, że największe inwestycje koncentrują się dziś wokół portów morskich i logistyki intermodalnej: – W Gdańsku trwa rozbudowa Baltic Hub, zwiększająca możliwości przeładunkowe największego terminala kontenerowego na Bałtyku o 1,5 mln TEU (do 4,5 mln TEU rocznie). Równolegle rozwijana jest infrastruktura na potrzeby morskiej energetyki wiatrowej. Od lat rozwija się transport intermodalny. W Zabrzu Grupa Clip realizuje nowoczesny terminal kontenerowy o wartości ok. 145 mln zł, który ma usprawnić połączenia kolejowe między południem Polski a portami Trójmiasta. To element wpisujący się w politykę transportową UE, przenoszenia przewozów z dróg na kolej i rozwijania ekologicznych łańcuchów dostaw – opowiada.

Podkreśla, że cały czas dynamicznie rozwija się także sektor magazynowy.

– Najwięksi deweloperzy realizują nowe centra logistyczne w Polsce centralnej, na Śląsku i w Wielkopolsce. Coraz częściej są to obiekty, projektowane pod konkretne potrzeby firm e-commerce i operatorów logistycznych. Przykładem jest nowe centrum InPost o powierzchni 11 tys. metrów kw. w Sosnowcu budowane przez Panattoni, wyposażone w zaawansowane systemy automatyki i sortowania przesyłek – zaznacza.

Jego zdaniem, przełomowym kierunkiem staje się dziś integracja logistyki z transformacją energetyczną i cyfryzacją: – Polska nie jest już wyłącznie zapleczem magazynowym Europy, lecz buduje pozycję regionalnego hubu transportowego. Najbardziej przełomowym projektem pozostaje jednak CPK – inwestycja, która na trwałe umocni pozycję Polski w globalnych łańcuchach dostaw – podsumowuje.

Porty morskie z coraz większym potencjałem

W ostatnim czasie dużo inwestują i rozbudowują swój potencjał wszystkie kluczowe polskie porty morskie, zarówno zespół Szczecin-Świnoujście, jak i te trójmiejskie. Jeden z największych programów inwestycyjnych w swojej historii realizuje obecnie Port Gdańsk, czyli największy port w naszym kraju i jeden z największych w Europie.

Dodajmy, że wspomniany Baltic Hub odnotował w ubiegłym roku wzrost przeładunków o 24 proc. Jest to największy terminal kontenerowy na Bałtyku i obecnie jedyny, który może przyjmować największe oceaniczne kontenerowce.

A jakie jeszcze inwestycje realizuje lub planuje Port Gdańsk? W krótkim horyzoncie koncentruje się przede wszystkim na rozbudowie infrastruktury portowej i poprawie dostępu do terminali. Rozbudowa kolejnych nabrzeży w porcie wewnętrznym zwiększy przepustowość portu, poprawi jakość obsługi statków i umożliwi przyjmowanie większych jednostek.

Spektakularnych projektów jest tu kilka. Po pierwsze, to budowa terminalu instalacyjnego dla Morskich Farm Wiatrowych. Jak informuje Port Gdańsk, w wyniku „zalądowienia akwenu" powstał teren o powierzchni 21 ha, bezpośrednio przylegający do terminalu kontenerowego Baltic Hub. Zakończenie tej inwestycji planowane jest na trzeci kwartał tego roku.

Po drugie, trwa budowa nowego, szóstego stanowiska przeładunkowego w Naftoporcie. Ta inwestycja zwiększy potencjał terminalu, ale przede wszystkim wzmocni bezpieczeństwo energetyczne i gospodarcze Polski.

Co jeszcze? Spółka Port Gdański Eksploatacja buduje Gdański Agro Terminal, czyli nowy terminal zbożowy. Ma zwiększyć możliwości przeładunkowe i docelowo znacząco wzmocnić obsługę rynku rolno-spożywczego.

Strategiczne dla rozwoju portu – ale też dla polskiej gospodarki – jest alternatywne połączenie kolejowe. Dlaczego jest takie ważne? Obecnie na Wyspę Portową, do Portu Zewnętrznego, prowadzi jedna linia kolejowa, a to właśnie tam zlokalizowane są najważniejsze terminale przeładunkowe, np. Baltic Hub czy Naftoport, odpowiadające za 80 proc. całkowitych przeładunków.

W ubiegłym roku zarząd portu podpisał z PLK porozumienie w sprawie rozbudowy infrastruktury dostępowej do głębokowodnej części Portu Gdańsk. Inwestycja będzie polegać na budowie połączenia kolejowego wraz z mostem kolejowym lub tunelem i towarzyszącą mu infrastrukturą drogową.

Natomiast już trwa budowa na terenie Portu Gdańsk pływającego terminalu LNG typu FSRU, inwestycja realizowana przez spółkę Gaz-System. Co to będzie? Terminal FSRU (Floating Storage Regasification Unit) jest specjalistyczną jednostką – w praktyce statkiem – który będzie odbierał skroplony gaz ziemny (LNG) dostarczany tu drogą morską, magazynował go, a następnie przekształcał w gaz i przesyłał do krajowego systemu gazowego. Jednostka zostanie na stałe zacumowana w Zatoce Gdańskiej, ok. 3 km od brzegu. Jest to jedna z najważniejszych inwestycji energetycznych w Polsce, bardzo istotna dla bezpieczeństwa energetycznego kraju.

• **Kolej Dużych Prędkości Warszawa – Łódź. Wizualizacja stacji i punktu utrzymania Brzeziny** FOT. PORT POLSKA/CPK

• **Zgodnie z planem, cały projekt Podłęże–Piekiełko powinien być gotowy pod koniec 2027 roku. Koszty jego realizacji są szacowane na ok. 12 mld zł. Jest to więc jedna z najdroższych inwestycji w historii polskiej kolei** FOT. MAREK PODMOKŁY / AGENCJA WYBORCZA.PL

• **Terminal kontenerowy DCT w Gdańsku** FOT. BARTOSZ BAŃKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Co z energią

W jakie źródła energii i technologie inwestować? Co i gdzie budować? Transformacja energetyczna to dziś strategiczna sprawa.

– Najbardziej dynamicznie rozwija się morska energetyka wiatrowa na Bałtyku. Projekty, takie jak Baltic Power czy Baltica mają w kolejnych latach stać się jednym z filarów polskiego miksu energetycznego. Offshore wind to nie tylko energia, ale również impuls rozwojowy dla portów, przemysłu stoczniowego i całego zaplecza produkcyjnego – opowiada prof. Paweł Mikołajczak z Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu.

Zaznacza, że drugim strategicznym kierunkiem pozostaje energetyka jądrowa: – Budowa pierwszej elektrowni jądrowej ma zapewnić stabilne źródło energii niezależne od warunków pogodowych. Coraz większą rolę mogą odegrać także małe reaktory modułowe (SMR), szczególnie w przemyśle energochłonnym i ciepłownictwie – zauważa.

Jednocześnie, jak mówi, największym wyzwaniem pozostaje infrastruktura przesyłowa.

– Bez modernizacji sieci energetycznych Polska nie będzie w stanie efektywnie wykorzystać rosnącej produkcji energii z OZE. Konieczne są inwestycje w inteligentne sieci, nowe linie wysokiego napięcia oraz systemy cyfrowego zarządzania energią. To właśnie modernizacja sieci może okazać się najważniejszym elementem całej transformacji energetycznej. Polska przez lata koncentrowała się przede wszystkim na produkcji energii, podczas gdy dziś równie istotna staje się zdolność do jej efektywnego przesyłu, magazynowania i zarządzania nią w czasie rzeczywistym – podkreśla.

Jego zdaniem, w najbliższych latach coraz większe znaczenie będą miały również magazyny energii, które pozwoliłby zwiększyć stabilność systemu elektroenergetycznego.

– Polska powinna także rozwijać technologie wodorowe, magazyny ciepła, geotermię oraz nowoczesne systemy ogrzewania oparte na pompach ciepła – stwierdza ekspert UE w Poznaniu.

Dodaje, że tempo realizacji tych inwestycji zdecyduje nie tylko o bezpieczeństwie energetycznym kraju, ale również o konkurencyjności polskiej gospodarki w kolejnych dekadach: – Polska wchodzi dziś w etap, w którym o przewadze konkurencyjnej nie będzie decydować wyłącznie koszt energii, lecz zdolność do budowy nowoczesnego, elastycznego i niskoemisyjnego systemu energetycznego. Kraje, które szybciej połączą rozwój OZE, atomu, magazynów energii i cyfrowych sieci przesyłowych, zyskają nie tylko większe bezpieczeństwo energetyczne, ale również przewagę gospodarczą i inwestycyjną – podsumowuje prof. Mikołajczak.

Branża budowlana przed ciekawym wyzwaniem

Mimo wielkich inwestycji w toku lub w planach, mimo sprzyjającego otoczenia makroekonomicznego, uruchomienia środków KPO i relatywnie korzystnych warunków finansowania, w roku 2025 produkcja budowlano-montażowa w ujęciu realnym spadła o niespełna 1 proc. To pokazuje ograniczoną zdolność sektora budowlanego do natychmiastowego przełożenia impulsów inwestycyjnych na wyniki operacyjne. Ten rok zapowiada się jednak na przełomowy.

– Rok 2026 będzie okresem silnego pozytywnego impulsu dla budownictwa. Kumulacja środków unijnych i intensyfikacja inwestycji publicznych tworzą wyjątkowo korzystny układ dla całego sektora – mówi Szymon Jungiewicz, Head Construction Market Analyst w PMR Market Experts.

I dodaje: – Według najnowszych danych, na koniec 2025 roku łączny portfel zamówień największych firm osiągnął rekordowe 105 mld zł na, rosnąc o 15 proc. rok do roku. Ten wynik pokazuje, że branża wchodzi w fazę silnego obciążenia inwestycyjnego. To oznacza stabilność dla dużych firm, ale też presję wykonawczą i kosztową – ocenia.

Najsilniejszy impuls wzrostowy – ale też najwięcej wyzwań – dotyczy segmentu inżynieryjnego, który wchodzi w fazę realizacji największych projektów w historii kraju.

eprasa.pl 4b54d4214f

Ponad 180 mln zł na suchy port w Sławkowie

Z ligi regionalnej do europejskiej ekstraklasy logistycznej

Euroterminal Sławków już teraz odgrywa istotną rolę w logistyce w Europie Środkowej, a zostanie znacznie rozbudowany. Jego możliwości przeładunkowe wzrosną prawie dwukrotnie.

Sławomir Szymański

Euroterminal znajduje się niedaleko Dąbrowy Górniczej. To najdalej na zachód wysunięty punkt, do którego dociera linia kolejowa o szerokim rozstawie toru (1520 mm). W Unii Europejskiej nie ma innego hubu logistycznego, który jest w stanie obsługiwać pociągi „szerokotorowe". Ma też stałe połączenia intermodalne z polskimi portami bałtyckimi, jak również z terminalami włoskimi. Intermodalne, czyli takie, które pozwala przewozić tę samą „jednostkę transportową", a więc np. kontener, różnymi środkami transportu. Sam Euroterminal jest porównywany do „suchego" portu.

Obecnie zdolności obiektu w Sławkowie wynoszą 285 tys. TEU, czyli standardowych kontenerów. Przy czym terminal obsługuje również przeładunek towarów masowych. Rozbudowa polega na realizacji nowego terminala intermodalnego.

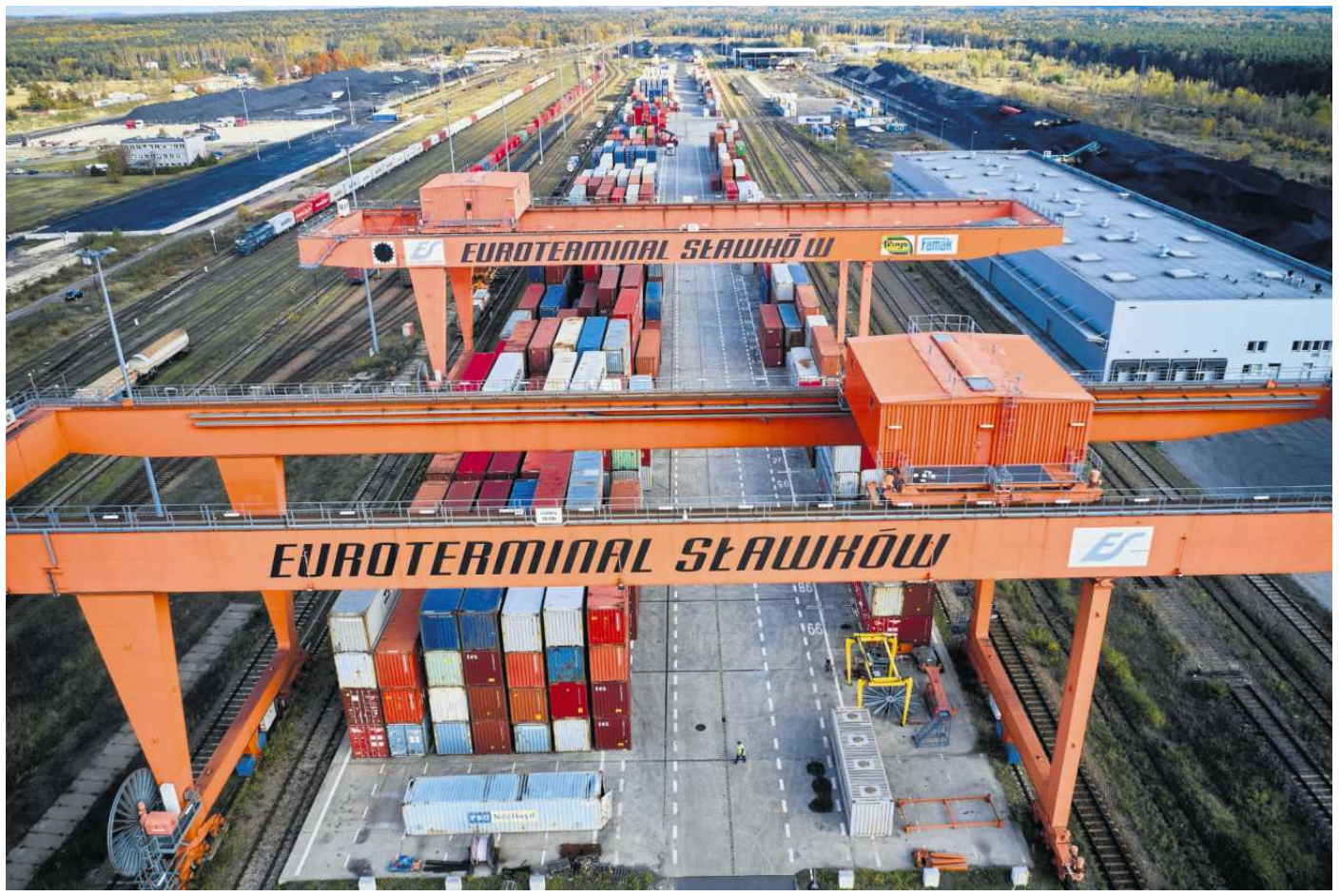

• **W Unii Europejskiej nie ma innego hubu logistycznego, który jest w stanie obsługiwać pociągi „szerokotorowe"**
FOT. MATERIAŁY PRASOWE

ROZMOWA Z
RAFAŁEM KLABUHNEM
prezesem Euroterminalu Sławków

SŁAWOMIR SZYMAŃSKI: Co w praktyce oznacza budowa nowego terminala przeładunkowego? Jak duża to inwestycja, jakie elementy wchodzą tu w grę? Pytam zarówno o infrastrukturę stałą, jak i sprzęt

RAFAŁ KLABUHN: Decyzja o budowie nowego terminala intermodalnego TK-2 to jeden z najważniejszych projektów infrastrukturalnych. Inwestycja ta, szacowana na ponad 180 mln złotych, stanowi technologiczny skok, który podwoi nasze zdolności przeładunkowe. W praktyce oznacza to likwidację wąskich gardeł, możliwość jednoczesnej obsługi wielu składów całopociągowych oraz radykalne skrócenie czasu operacji dzięki automatyzacji.

W skład infrastruktury stałej wchodzi nowy układ torowy (7 nowych torów dla pełnych europejskich składów), wielkopowierzchniowe place składowe o podwyższonej nośności, nowoczesna hala magazynowa z suwnicami podwieszanymi oraz systemy cyfrowe, w tym automatyczne bramy OCR i system zarządzania TOS. Prędkość obsługi zapewni zaawansowany sprzęt: suwnice bramowe typu (RTG), mobilne wozy wysokiego składowania typu Reachstacker oraz ciągniki terminalowe. Sławków staje się nowoczesnym „suchym portem", gotowym na obsługę kluczowych korytarzy transportowych oraz przyszłą rolę hubu w procesie odbudowy Ukrainy.

Co będzie najtrudniejsze w realizacji inwestycji tak dużej skali? Jak się do tego przygotowujecie?

– To operacja na otwartym sercu. Największym wyzwaniem jest utrzymanie ciągłości ruchu – działamy jako „Live Organism" i terminal na czas inwestycji nie zostanie zamknięty. Ciężkie prace ziemne i montażowe musimy prowadzić przy pełnej przepustowości istniejących linii, ponieważ każde opóźnienie to straty dla partnerów. Druga kwestia to integracja technologiczna, czyli płynne spięcie systemów OCR, sterowania ruchem i zarządzania placem (TOS/WMS) nowej i starej części w jedno środowisko IT. Musimy też zgrać nasze działania z budową nowego łącznika drogowego, by skokowy wzrost ruchu nie zablokował lokalnych dróg.

Przygotowujemy się wielopoziomowo. Sukces zabezpieczamy strukturalnie i finansowo: konsolidujemy spółki „Euroterminal Sławków" oraz Terminale Przeładunkowe Sławków-Medyka. Dzięki planowanemu dokapitalizowaniu kwotą 108 mln zł oraz przyznaniu 75 mln zł dotacji unijnej będziemy mieli suwerenność i płynność budżetową.

Inwestycja zaplanowana jest w formule „projektuj i buduj", a same prace podzieliliśmy na mikroetapy, wyłączając tory tylko w okresach niższych pików transportowych. Co ważne dla regionu, już szkolimy personel, a nowe miejsca pracy będą szansą dla osób odchodzących z przemysłu ciężkiego i górnictwa, co realizuje założenia sprawiedliwej transformacji.

Jak zmieni się pozycja Euroterminalu na logistycznej mapie Europy Środkowej po realizacji tej inwestycji? Możliwości przeładunkowe wzrosną ok. 100 proc., ale jakie Sławków będzie miał przewagi konkurencyjne?

– Przesuwamy się z ligi regionalnej do europejskiej ekstraklasy logistycznej. Zyskujemy kluczowe przewagi konkurencyjne. Jesteśmy najdalej wysuniętym na zachód punktem, gdzie pociągi ze Wschodu wjeżdżają bezpośrednio do serca regionu przemysłowego bez czasochłonnego przeładunku na granicy. Po drugie: konsolidacja operacyjna. Łączymy potencjał operacyjny Sławkowa i korytarza TEN-T. Dla globalnych operatorów oznacza to jeden punkt kontaktu (One-Stop-Shop) i wspólną, przejrzystą taryfę. Po trzecie: idealne zbalansowanie korytarzy.

Sukces zabezpieczamy strukturalnie i finansowo: konsolidujemy spółki „Euroterminal Sławków" oraz Terminale Przeładunkowe Sławków-Medyka. Dzięki planowanemu dokapitalizowaniu kwotą 108 mln zł oraz przyznaniu 75 mln zł dotacji unijnej będziemy mieli suwerenność i płynność budżetową

Poza osią Wschód-Zachód nowa infrastruktura pozycjonuje nas mocno na transeuropejskiej osi Północ-Południe (Korytarz Bałtyk-Adriatyk). Stajemy się naturalnym hubem dla towarów z polskich portów zmierzających do Czech, Słowacji, Austrii czy na Bałkany. Po czwarte: standard obsługi i rola w odbudowie Ukrainy. Wprowadzamy pełną cyfryzację i gwarantowane okna serwisowe dla pociągów, stając się jednocześnie bezpiecznym zapleczem i hubem konsolidacyjnym dla przyszłej rekonstrukcji Ukrainy.

Czy Euroterminal konkuruje z portami morskimi?

– Stawianie sprawy w kategoriach rywalizacji to błąd optyczny – tu liczy się głęboka komplementarność. Sławków jest lądowym przedłużeniem i partnerem polskich portów morskich. Porty są gigantycznymi bramami dla globalnego oceanicznego cargo, ale potrzebują wydajnych „suchych portów" w głębi lądu, które szybko przejmą i skonsolidują te strumienie. Sławków w dużym stopniu zdejmuje z nich ciężar logistyczny obsługi zaplecza lądowego (hinterlandu).

Współpracujemy na dwóch osiach. Na osi Północ-Południe towary dopływające do portów jadą koleją do Sławkowa, skąd trafiają na rynki Europy Środkowej i Południowej, co działa jak potężny resor dla możliwości przeładunkowych Wybrzeża.

Na osi Wschód-Zachód jesteśmy stacją rozrządową i terminalem celno-spedycyjnym dla ładunków z i do Europy Wschodniej. Gramy w tej samej drużynie. Gdy Sławków zwiększa przepustowość dzięki TK-2, automatycznie rośnie atrakcyjność polskich portów, bo armatorzy chętniej wybierają Polskę, wiedząc, że w głębi kraju czeka wydajna infrastruktura bez przestojów. Wspólnie transferujemy marżę z obsługi logistycznej do polskiego budżetu.

Czy po realizacji tej inwestycji zmienią się kierunki przepływów kontenerów, towarów i surowców przez Sławków? Jak prognozujecie rozwój ruchu?

– Na kierunku Północ-Południe stajemy się kluczowym zwornikiem łączącym Polskie porty z Europą Południową i regionem Adriatyku. Z kolei wektor ukraiński zmieni charakter – zamiast jednostronnego importu surowców masowych, Sławków stanie się hubem dla dwukierunkowego ruchu intermodalnego, eksportującym technologie, maszyny i materiały budowlane do odbudowy Ukrainy.

Wyraźnie odchodzimy też od tradycyjnej obsługi wyłącznie towarów masowych, jak węgiel czy ruda żelaza. Choć ta infrastruktura zachowa swoją rolę, dynamika wzrostu przenosi się na kontenery: elektronikę, chemię czy przetworzoną żywność. Przechodzimy transformację z portu „sucho-masowego" w nowoczesny suchy port morsko-kolejowy. W krótkim terminie wyeliminujemy wąskie gardła i przejmiemy potoki kontenerowe, które dotychczas omijały Śląsk. W średnim terminie zaoferujemy jednolite łańcuchy dostaw. Sławków staje się wielokierunkową platformą logistyczną. ●

1 RP

eprasa.pl 4b54d4214f